

Fot. JERZY ZAK

Kończy się bezprowizoryjna epoka socjalizmu biurokratycznego. Proces ten rozpoczął się trzydzieści parę lat temu, ale zmiany były zbyt powierzchowne i nieskonsekwentne. Odrzucał się nadmierzy centralizm, powielano błędy w gospodarce i polityce kadrowej, stary mechanizm rządzenia miał jeszcze dostateczną siłę, by przetrwać napór kolejnych odwilży i odnow.

A i dzisiaj już wcześniej jeszcze na ogłoszenie końca tych zmagani. Zwolnienicy gruntownych reform mają dostatecznie silne wsparcie społeczne. Dopóki mówią o restrukturyzacji przemysłu, o rozwoju przedsiębiorczości. Mają wsparcie, dopóki deklarują się jako zwolennicy samorządności, otwarcia dróg awansu dla każdego zdolnego i uczciwego człowieka, ograniczenia dotacji dla nierentownych działań, odejścia od arbitralnych metod rządzenia. Gdy jednak zaczyna się realizacja tych koncepcji — a realizacja jest zawsze (mniej czy bardziej) ułomna w stosunku do zamierzeń — wówczas poparcie słabnie. Odzywiają się głosy, że za wolno, że polowicznie, że nieudolnie. Te opinie — wcale nie odosobnione — zyskują dodatkowe nagłoszenie z dwóch stron, od przeciwników reform, którzy dobrze się czuli w starym systemie, i od opozycji, która nie chce ani tego co było, ani tego — co się w bólu rozi.

Zaufania trwonionego latami nie da się dnia na dzień odniekać. Tym bardziej, że przebudowa w Polsce zdejza się z wieloma czynnikami natury obiektywnej, które zawężają pole manewru sił reformatorskich. Z zewnątrz dlawi nas pełna zadłużenia. Spaliliśmy już więcej niż pozycyliśmy, a mimo to dług jest większy niż na początku, bo odsetki rosną szybciej niż sprawy. Lichwiarskie warunki dyktowane przez wierzycieli, budzą nie tylko nasz sprzeciw. Ale są faktem.

Faktem jest również kontrast między rozbudowanymi aspiracjami materialnymi

społeczeństwa a niską wydajnością pracy. Faktem jest brak wiary w powodzenie reform i krytyczna ocena dotychczasowej organizacji życia publicznego.

W takiej sytuacji łatwo o niecierpliwość. Każde pokłnicie reformatorów, każdy fałszywy krok ogromnie w oczach opinii publicznej. Nie nie wydaje się stabilne i przejrzyste: od polityki podatkowej po decyzje personalne.

Dodajmy do tego, że siły konstruktywne w terenie — gotowe zająć się natychmiast wdrożeniem np. idei samorządu lokalnego czy rentowności przedsiębiorstw — są nieliczne. Uwzględnijmy i to, że każda ekipa rządząca stanąć musi dziś przed dylematem, jak r ó w n o c z e s n i e znaleźć środki na wyższe płace, na inwestowanie w ochronę środowiska naturalnego i zdrowia, w oświatę i kulturę, w rolnictwo i przemysł przetwórczy.

Przed tygodniem pisałem w tym miejscu, że Polsce uwolnionej od wielu gorszych, swobodniej oddychającej, potrzebne jest najpilniej racjonalne ułożenie się do współdziałania przynajmniej w sprawach, które nas nie różnią. Skoro jesteśmy na siebie skazani, skoro będziemy tu razem także jutro, winniśmy spróbować się porozumieć choćby w kwestiach praktycznych, niespolitycznych. Ogromna rolę może odegrać w tym dziele inteligencja, środowiska opiniootwórcze. Na razie są one tworzące w demaskowaniu błędów przeszłości i niedostatków teraźniejszości, a wsię w destrukcji, od której zaczyna się

## Powtórzmy eksperyment sądecki

każda radykalna przemiana. Czy jednak stać te środowiska na przejście do formułowania i wdrożenia programu pozytywnego?

Pytań jest o wiele więcej — i to adresowanych w różnych kierunkach. Czy nie za wiele srok chcemy za ogon zjadać jednocześnie? Czy nie za mało odwagi wykazujemy wobec draństwa, które postępuje opieszale, sabotując np. przegląd struktur organizacyjnych, odwlekając likwidację zbędnych ogniw pośrednich? Dlaczego najoporniej zmiany docierają do firm będących agendami administracji państwowej (np. do miejskich przedsiębiorstw gospodarki komunalnej), do zarządców dróg i mostów, do wojewódzkich ośrodków postępu rolniczego? Komu potrzebne są o-kregowe dyskretyce pozycji i telekomunikacji, okręgowe zarządy lasów i inne „czapki" administracyjne rodem z wczorajszej epoki?

Naż wpływ na decyzje strategiczne jest będzie ograniczony. Odpowiedzi na pytanie o kształt socjalizmu niebiurokratycznego sformułować muszą gremia kierownicze. Natomiast możemy — i sądzę, że musimy, bo nikt nas w tym nie wyreczy — podtrzymać się przy stworzeniu koncepcji działań w naszym regionie, koncepcji wykorzystującej te możliwości, które już dziś pozwalają robić rzeczy pożyteczne.

Nie zaczynamy od zera. Myślę np. o doświadczeniu, jakim był parzy trzydzie-

tu latu eksperyment sądecki: najdalej idąca próba wdrożenia samorządności w skali powiatu. Owe koncepcje — mocno w stadium dyskusji okrojona przez władze centralne (o czym pisze tu naszych la-mach Janusz Pieczkowski) i sabsotowana w niektórych ministerstwach przygotowała grupa tułejszych społeczników. Realizacja idei eksperymentu — choć dalece niepełna — rozbudziła autentyczną aktywność obywateli, przedsiębiorstw i lokalnych władz. Jej owocem — w gospodarce — ulepszenia rad narodowych w znacznym stopniu jest zbiczne z założeniami i z duchem eksperymentu sądeckiego. Ale frowe uregulowania prawne niczego same nie zmieniają, światłych programów, ustaw i uchwał wymaga przecież pod dostatekimi natomiat udanych wdrożeń — niepokojąco mniej. Dlatego wydaje się, że pozytywne byłoby przedśledzenie, jak onł to zrobili, dlatego się im powiodło?

Sukcesy i porażki tamtej inicjatywy zaskępują szczególnie dziś na głębszą refleksję, gdyż projektowane poszerzenie uprawnień rad narodowych w znacznym stopniu jest zbiczne z założeniami i z duchem eksperymentu sądeckiego. Ale frowe uregulowania prawne niczego same nie zmieniają, światłych programów, ustaw i uchwał wymaga przecież pod dostatekimi natomiat udanych wdrożeń — niepokojąco mniej. Dlatego wydaje się, że pozytywne byłoby przedśledzenie, jak onł to zrobili, dlatego się im powiodło?

Z tą intencją propozycyjną, by Komitet Wojewódzki partii zorganizował bez jubileuszowego lukru — spotkanie z animatorami i realizatorami eksperymentu sądeckiego. Rozmowa o tamtym doświadczeniu osadzona we współczesnym kontekście mogłaby stać się punktem wyjścia do działań nieporozownych, wybiegających poza dzisiejszy horyzont. Przytoczeni trudnościami, zajęci „bieżączką" nie znajdujemy bowiem czasu na refleksję o przyszłości.

Jeśli proponowane spotkanie dojdzie do skutku i przyniesie interesujące rezultaty, przedstawiamy im wytycznikom do dyskusji.

ADAM OGORZALEK

## To także reforma

Zapowiedziane nowe zasady funkcjonowania nad narodowych zakładają zwiększenie ich ekonomicznych funkcji oraz finansowąowo wystarczającą. Stają się o tym utworzenie nowej formy własności - komunalnej, a także przekazywanie w ręce nad narodowych przedsiębiorstw o lokalnym charakterze. W szczególności pracujących w oparciu o miejscowe surowce. Podatki z tych przedsiębiorstw pozostają w całości w miejscowej radzie. Z pewnym skutkiem należy odnotować, że Wojewódzkiej Radzie Narodowej w Nowym Sączu przekazano ostatnimi

decyzjami tylko dwa przedsiębiorstwa: Sadeckie Zakłady Przemysłu Owocowo-Warzywnego i grybowski „Stobud”. A propozycji z województwa było o wiele więcej.

Zwrócić należy jednak uwagę na inną stronę funkcjonowania wielu przedsiębiorstw. Do chwili, kiedy rozliczali się one z budżetem centralnym i województwo otrzymywało środki finansowe z tego budżetu, nie było różnic w tym, co i w jakich ilościach zostało wytworzone. Obecnie sytuacja ta zmienia się diametralnie. Ota dwa przykłady: Tymada Narodowa miasta Krakowa otrzymała m.in. Przedsiębiorstwo Produkcji Leśnej „Las” oraz Krakowskie Przedsiębiorstwo Przemysłu Drzewnego. Podatki od tych przedsiębiorstw będą więc wpływać do kas rady krakowskiej. Tymczasem większość zakładów tych przedsiębiorstw znajduje się na terenie województwa nowosądeckiego. Wytworzone wartości, a co za tym idzie - dochody powinny wzbogacić kasę naszego województwa. Ale oddajmy głos fakom: Krakowska i Trzemeski Nowy Produkcji Leśnej „Las” posiada 7 zakładów, w ramach których pracuje 17 wyodrębnionych jednostek produkcyjnych. Z tego 5

największych zakładów produkcji leśnej są jednostkami produkcyjnymi znajdującymi się na terenie naszego województwa (zakłady w Nowym Sączu, Rabce, Jordano-wie, Białym i Czarnym Dunajcu). W Krakowie jest tylko drobnik, przedsiębiorstwo i zakład produkcji wikliniarskiej, a na terenie województwa tarnowskiego jeden zakład w Bochni. Można przyjąć, że ponad 90 proc. bazy znajduje się w naszym województwie i tytel produkcji u nas powstaje. Wykorzystywane są miejscowe surowce i lasy. Zakłady posiadają dużą samodzielność organizacyjno-produkcyjną, ale także wyeksploatowana bazy. Przedsiębiorstwo w Krakowie nie troczy się o ich rozwój, remonty, inwestycje. Wykazuje brak zainteresowania ich problemami. Ważne jest przyniesienie do chod. Niemal: w ubiegłym roku znajdujące się w Nowosądeckim zakłady krakowskiego „Lasu” miały 240 milionów zysku. Podobnie wygląda sytuacja z Krakowskim Przedsiębiorstwem Przemysłu Drzewnego, które około 60 proc. bazy (i w tym samym stopniu) znajduje się w województwa nowosądeckiego. Trzeba też przypomnieć, że w województwie naszym działają już dwa tego typu przedsiębior-

stwa, podzupordkowane - wbrew stanowi województwa, w większości rolnictwa, leśnictwa i gospodarki żywnościowej. Są to Gorlickie i Łososinickie Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego. Przetwarzaniem faktury zajmują. Kiele pytań: Dlaczego jedno przedsiębiorstwo przeliczono drzewnego krakowskie przekazało radzie narodowej, a takich przykładów jest w województwie wiele? Wództwa nowosądeckiego nie przekazało? Czy te dwa działające na terenie województwa przedsiębiorstwa przemysłu drzewnego nie produkuje i sprzedaje, a teraz wykonują także krakowskie przedsiębiorstwa? Czy nie słuszniej byłoby biorec pod uwagę interesy gospodarki przemysłowej i rolniczej naszego województwa? Przecież obecnie wszystkie cztery przedsiębiorstwa pracują w oparciu o produkty glebny surowiec, tj. drewno i produkty leśne. Przypuszczalnie należy, że przedstawione problemy, wcale nie odosobnione, stana się tematem pracy przyszłej Wojewódzkiej Rady Narodowej. Obly tyko zacytować zły zdrowy rozsadek, racjonalność gospodarstwa, efektywność produkcyjną, a nie dążyć i obrażanie się. To także reforma gospodarstwa. **Es-kA**

## Z potrzeby serca

Na moich oczach Grybów zmienił się z prouncjonalnego „pidokio” w nowoczesne, schludne miasto. W ostatnich kilkunastu latach powstały tu nowe mieszkalnictwo, nowy dworzec PKP, poczta przychodnia zdrowia, pawilon handlowy, restauracja, stadion, przekaził się odbiora drugiego programu telewizyjnego, zmodernizowano kino. Zmieniły też oblicze okoliczne wioski powstały w nich piękne murawiane domy z bieżącą wodą, centralnym ogrzewaniem i gazem, zmieniamy z łach osiatwień i zabiegów. Dlatego boli mnie każde złamane drzewko, uszkodzona ławka, podopatnie frausnik. Nie muszę bieżmiećno uszczeszenia. Nie zażesz jednak spotykam się ze zrozumieniem. Młode matki, którym zwracam uwagę, że ich pociechy garstaczą wyprętażają z kłombi kulturali, pytają zdziwione: o co chodzi? Przecież to nie pani... Nie mogę także zrozumieć młodych ludzi, którzy obracają się stale Połkę w poszukiwaniu „latwość” chleba. Właścicie to nie wiem i nigdy, ale ich rodzice i psycholawicy, którzy nie potrafią uprosić, nie potrafią się bancy zbawienia, nie widosio do Oczerzys. Ojciec, gdy grano hymn narodowy, nawet w mieszkaniu stał na baczność.

Trzeba mi stoje miejsce, gdzie cześć i życie się jest potrzebny i bezpieczny. Dla mnie jest nim Grybów. Wielokroć syn

prosił, żebym zamieszkała z nim w Łodzi, odpowiadam mu stale tak samo: Jeśli tam upadnie na ulicę, to nikt nie będzie nawet wieszkał jak się nazwano... Po dwadzieścia lat, w tym czasie przepracowałam w Grybowskiej Radzie Narodowej sprawę, że pani Jadwiga nieobecnie są balczki regionu. Uwaga, że zakłady pracy, mające tu swoją siedzibę wyczerpują, powinny w większym niż dotychczas stopniu partycypować w inwestycjach służących ochronie przyrody. Martwi ją niedostatek mieszkań. Każda wieśolna członkini komisji mieszkaniowej zetknęła się z niejedną tragedią spowodowaną brakiem własnego mieszkania. Musiała też w swoim sumieniu rozstrzągać dylemat: komu bardziej należy się mieszkanie samotnej matce obciążonej trójką dzieci, czy starszej osobie mieszkającej w wolażących o pomste do nieba wariunkach? Każda decyzja przysparzała jej i sympatyki, i wrogów.

W tym roku pani Jadwiga stała w szranki wyborcze do Wojewódzkiej Rady Narodowej. Odczucie z grybowskiej radzie, żebym dała pole do popisu ludziom politycznym, którzy nie spełniają oczekiwań i przynajmniej, gdzie sprawa została do zrealizowania, drzemie też nie może jeszcze wiele pomysłów i inicjatyw. Dla mojego miasteczka, które stale katalagum zabiega o kulturalne i oczyszczalnie ścieków, uregulowanie rzeki Białej od

wiadukta kolejowego, rozbudowę cementarni i domu przedpożarowego oraz o ustąpieniu budowę, o którą dobijamy się od lat - nie mogę zasęły. O tym granie należy zadbać o kontynuowanie gazyfikacji, budowę szkoły w Biechawce i wyuspianiu iiną z prowadzonego do miasteczka przydrożnego szosowego zjazdów grybowskich wiosek i przesuńdzących społecznych komitetów gazyfikacyjnych, wsiem, że w Grybowie nie ma ciepłej wody w studziach. Żeby uzyskać gospodarstwa wyposażony w gaz. Na szczeszenie nie brakuje u nas społeczników i działaczy z krwi i kości.

Jeśli zaś chodzi o województwo, to najbardziej leża mi na sercu sprawa ochrony przyrody. Jest to problem wielu starich i bezradnych. Bardzo cenię sobie spotkania przedwyborcze, podczas których możn na poznać się ze sprawcami, którzy lubzą trzymać, niegdyż, demagogia. Niestety, uczęć brakuje środków, a nie uszytko można zrobić czyniami społecznymi. Nie którzy to rozumieją i inni oddoszenie jawi, że nie ma pieniędzy, że nie ma władzy. A przecież jest to w naszym wspólnym interesie, żeby każda wioska miała dobrą drogę, żeby dzieci nie chodzą w szkiełkach, żeby krowy, Musimy się wzajemnie zrozumieć.

O uznaniu, jakim cieszy się Jadwiga Pańkiewicz, świadcze liczne odznaczenia państwowe i regionalne - wśród nich Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polonii, Order Srebrnej Gwiazdy, Medal 30-lecia i 40-lecia Polski Ludowej. Pani Jadwiga podkresła, że dla niej równie ważne jest uśmiech i serca płynące słowo „dziękuję”.

DANUTA BINEK

JADWIGA WÓLKOWICZ od 29 lat pracuje w grybowskim handlu, od 24 jest przewodniczącą Kola Ligii Kobiet Polki, zaś od 23 - miejscowa radna. Prowadzi działą w Zarządzie Wojewódzkim LKP i Radzie Wojewódzkiej PRON. Jeżeli do tego dodamy jeszcze obowiązek kierowniczkim sklepu, częste wyjazdy w poszukiwaniu atrakcyjnych towarów trudno nie zadać pytania, jak udaje się jej lżyć te funkcje?

Jestem samotnia. Mąż zmarł kilkanaście lat temu, a syn z rodzimą mieszka w Łodzi. Mogę więc domniemywać, że w moim życiu, poświęcić się swojej państwu i społeczności społecznej. Nie lubię ludzi obywateli i malkontentów. Mam praca, wadziwie mogłabym na tym polu przestać, ale niezamężna potrzeba kase mi pracować dla ludzi. Taki stosunek do życia, do otoczenia, wyniosłam z rodzinnego domu. Kiedy przyszedłam na świat, nie pamiętam, bym nie kałeko, w czasie i wojny świątecznej stracił wzrok. Odznaczono mnie Krzyżem Virtuti Militari. Wiedziadła, o mojej miłości do Grybowie, w tym czasie, wzięć z nim na spacer, podał mi łubkę. Już jako dziecko rozumiałam, że potrzebuje mojej pomocy, że może zwyciężyć w sporze z rodzinną matką, nie ma uszeka ludzką krzywdę... Dlatego dzisiaj, działając w komisji do spraw gospodarki w Miejsko-Gminnej Radzie Narodowej, staram się pomagać osobom starszym, kałekom, ubogim. Chciałabym nie zażesz nigdy ludzkiego zaufania.

Jadwiga Wólkowicz pochodzi z Białej Niziny, ale od lat mieszka w Grybowie. Kocham to miasto i jego mieszkańców.

## Warto wiedzieć...

Nawet w okresach trudnych pod względem gospodarczym sporo się w miastach i gminach naszego regionu rozbudowuje i kolejnie przewodzić Rad nad narodowych.

**FRANCISZEK MYSLIWEK - Uszczęślenie**  
Najwięcej uwagi nasza rada narodowa poświęca budowlom i remontom drog, gdyż ich zły stan w tak rozległej gminie jest szczególnie niebezpieczny dla mieszkańców. Nową drogę zbudowano z Klimkówki do Uszcia Gorlickiego. Trwa budowa drogi z Gładyszowa do Krzywej i tak zwanej Biechawki. Bancy, Regietowe i Skwirntem, kawierzchnie asfaltową położono na drodze między Fłynorką a Brunarami i Sławim. Wzniesienie nowego budynku w Wysowej do Doliny Łopacińskiego, gdzie ma być zlokalizowana sanatorium dziecięce. Budowana jest droga przez Łosie. Sakcesywnie remontowana jest droga państwowa z Uszcia do Gładyszowa, a w br. rozpoznajemy remont drogi z Kwiatowa do Regietowa. W Wysowej zbudowano chodniki i drogi osiedlową

oraz zmodernizowano sieć energetyczną. W wielu wioskach, głównie w czynie społecznym, budowano drogi i drogi wodociągowe. Bancy zbudowano dwa mosty, a w Zdym i Nowicy odbudowano po powodzi stare mosty. Powstały nowe przystanki PKS, uruchomiono remontatorkę kursy autobusowe. W Uszczęślenie prowadzono i zbudowano drogę do osiedla domków jednorodzinnych.

Poprawiliśmy stan bazy lokalowej osiaty. Kapitałemni remontowi podano szkole w Gładyszowie oraz internat w Uszczęślenie, do piecu szkół doprowadzono wodę, w Regietowie rekonstruowano punkt filialny szkoły podstawowej. Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna z Uszcia ofiarowała budynek, który oddaliśmy na przedszkole, powiększono przedszkole w Wysowej z nieoddziałowego na dwuoddziałowe. Trwają przygotowania do budowy szkoły w Brunarach - gdzie rozpoczęły się życie kulturalne, zorganizowano kapelę ludową i dziecięcy zespół regionalny „Kiczera”. W Zdym mieszkańcy adaptowali stary budynek na świetlicę

iklub, zbudowali w czynie społecznym budynek w Bancy, Zdym, Bielejnej i Łabach trwa molozacja gruntów, w Kwiatowni dobiega końca budowa wodociągu, w Uszczęślenie ogrodzono cmentarze. Przekazaliśmy bezczynny budynek w Gładyszowie szowie spółdzielni produkcyjnej, a rozpoczęty budynek administracyjny w Śnieżnicy nadleśnictwu, który wykorzystamy na budowę domu dla sierot pracowników, Nadleśnictwo z Łosia zbudowało w Śnieżnicy osadę mieszkalną, a w Zdym wyremontowało hotel robotniczy Gminnej Spółdzielni zbudowała w Uszczęślenie pawilon handlowy i restaurację „Homola”. W Wysowej PPU przejęło i uruchomiło sanatorium hotel robotniczy. W Gładyszowie znalazło w nim zatrudnienie kilkadziesiąt osób z okolicznych wiosek. Trwa rozbudowa ośrodka wczasowego „Bunara” z Łabed. Przygotowujemy się do budowy oczyszczalni ścieków w Uszczęślenie. W ub. roku nasza GRN uzyskała 40 milionów nadwyżki budżetowej. Wyceniliśmy i przeznaczyliśmy ją na budowę i remonty drogi do najbardziej oddalonych i niedostępnych wsi, np. do Nowicy. Chciałabym podkreślić, że w naszym województwie w rozwiązywaniu problemów środowiska takich radach, jak Teodor Dab z Bancy, Dymitr Kalcak z Hanczowa, Piotr Zruch z Biechawy i Andrzej Poleć z Gładyszowa. Bardzo aktywnie są samorządy wiejskie w Zdym i Brunarach.

**JÓZEF ROLA - Korzenna:**  
Do najważniejszych zadań zaliczyć należy budowę i remonty dróg osiatwowej i rozwój produkcji rolnej. Prawie każda wioska otrzymała asfaltową drogę, w tym również Bukowiec, który był odcięty od reszty województwa asfaltową drogą z Koniuszewo do Moglina, co pozwoliło na uruchomienie komunikacji WPK. Autobusy PKK działają już w Bukowcu. Zmodernizowano i położono nawierzchnie bitumiczną na odcinku 18 km dróg wojewódzkich i 7 km na drogach gminnych. Wyceniliśmy i przeznaczyliśmy 30-milionową kwotę na budowę 30-Siedlch, Lipnicy Wyższej, Mogilnie i Posadowej zbudowano wiele odcinków dróg rolniczych. Duzo drobnych remontów drogowych wykonali także przedsiębiorcy rad sołectkich. Zagęszczono się komunikacji PKS i WPK na terenie gminy. Przed kilku latami uruchomiono linie WPK z Nowego Sącza do Korzennej, o co od dawna staraliśmy się.

W 1987 r. nowa szkoła otrzymała dzieci z Posadowej Mogilskiej, w stanie surowym jest już w Bukowcu, wyremontowano szkołę w Mogilnie, a w Wojnarowej adaptowano budynek starej szkoły na przedszkole. Przygotowujemy budowę szkoły w miejscowości Korzennej. Również w Korzennej trwa budowa ośrodka zdrowia (ze środków NFOZ i PZU oraz z własnych finansów w Bukowcu, Mieszkańców). Remontowi poddano osro-





Przedkładając sprawozdanie z realizacji wojewódzkiego planu rocznego, budżetowego i planu funduszu celowego za 1987 rok - wojewoda Antoni Rzecki powiedział m.in.:

Rytmicznie pracował przemysł, dobre wyniki osiągnięto w rolnictwie, nie można mieć większych zastrzeżeń do handlu. Wykorzystał, a to w wielu przypadkach nawet przekroczone, nakłady inwestycyjne dzięki dotacjom z centralnych funduszy celowych. Zwiększono o 169 milionów złotych nakłady na budowę szpitali w Nowym Targu, o 274 mln na budowę oczyszczalni ścieków w Zakopanem oraz o 120 milionów na melioracje. Przekazano w 1987 r. do użytku 14 szkół o 80 salach lekcyjnych, 5 przedszkoli i 2 domy nauki. Jednak nakłady na inwestycje sfinansowane nie zostały w pełni wykorzystane, bo opóźniły się budowy szkoły w Mianoszach, Słomniech i Karcinie Małej. Zrealizowano z budżetowy plany drogowic - na budowę i modernizację dróg wojewódzkich wyłożyliśmy ponad półtora miliarda złotych. Nie zadowala nas tempo budowy kolektora sanitarnego w Zakopanem, oczyszczalni ścieków w Mszanie Dolnej oraz kotłowni w Nowym Targu i Zakopanem. Opóźnił na inwestycje wydajności prawnie 8 miliardów złotych, koncentrując środki na budowach kontynuowanych i mających bezpośredni wpływ na warunki życia ludności. Front inwestycyjny mimo to był nadal rozproszony. Wzrost zadłużenia państwa nie zrealizował bez poprawy czynności społecznych, których wartość przekroczyła 3 miliardy złotych, o 20 procentużona na jednego mieszkańca daje nam trzecie miejsce w kraju.

W wyniku dopięcia do cen mleka, żywności wotowego i cielęcego oraz węgla - wynikających ze z. uchwały górskiej - nasi rolnicy otrzymali dodatkową prawie 2,5 miliarda złotych. Znacznie wzrosła produkcja w jednostkach drobnej wytwórczości, w tym również eksportowa. Poprawiło się zagospodarowanie i wykorzystanie surowców wotnych. Niepokoi natomiast spadek ilości wspólnych zas-

# Sesja WRN

Na ostatnim posiedzeniu w tej kadencji zebrała się Wojewódzka Rada Narodowa. Obradowała wspólnie z Radą Wojewódzką Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. Współprzewodniczyli Władysław Trybus i Jan Turek.

klądów usługowych. Nie wykonano planu budownictwa mieszkaniowego, i to wyłącznie z użyciem Nowskiego Komitetu Budowlanego i PBO „Podhalie”. Wycięgnięli z tego stosowne wnioski, łącznie z kadrowymi. Udało się poprawić zaopatrzenie w wodę Nowego Sącza, Nowego Targu i Gorlic. Podjęte są przedsięwzięcia służące poprawie dostaw wody dla Mszany Dolnej i Mszany. Budowniczym jest wiele wadliwych wiejskich. Nastąpiła poprawa zaopatrzenia w węgiel oraz materiały budowlane. Nieużyte starzeją się nadal poddaje sprężu gospodarstwa domowego, telewizorów i mebli.

W dyskusji nad sprawozdaniem wojewody radny Henryk Miziański zwrócił uwagę, że przy próbie porównania przyspyłowej był niższy, do średniej krajowej, w budownictwie nastąpił regres, a remonty starej substancji mieszkaniowej przedłużają się. Drugim argumentem były środki do produkcji rolnej osiągnięto dobre wyniki w skupie żywności, mleka, owoce, a i warzyw. Zastępcą dyrektora Delegacji NIK w Krakowie, Józef Siatka, pozytywnie ocenił realizację zaplanowanych zadań. Wskazał jednak na nie najlepszą sytuację w przemyśle regionu i obniżenie poziomu produkcji poszukiwanych na rynku towarów domowych przez handel do obrotu wyrobów niskiej jakości. Uznał również, że poprawy wymaga jakość usług świadczonych przez służby doradcze i surowców rolnictwa. Henryk Marszałek - w imieniu zespołu radnych członków PZPR - wyraził uznanie dla wojewody i jego aparatu administracyjnego, realizację zadań uchwalonych przez WRN.

„ Jest właśnie pęd do wiodowania plac - powiedział radny Józef Siatka - a nie do budowania. Wskazał na to, że w pracy. Widzimy to na przykładzie budownictwa. Trzeba stworzyć taki system zachęć i podatków, aby opłaciło się produ-

kować z lokalnych surowców cegły, pustaki. Dobrze należy płać tylko za dobrą pracę. Cieszymy się rekordowo wysokim skupem mleka, ale nie potrafimy go do końca zagospodarować i przetworzyć. Powinnyśmy produkować na eksport bryndzę, owoce i owocki, roznóżmy przemysł lewniczy. Wychodzi nam mimo to i jeszcze budować - postęp w każdej dziedzinie. Mamy już zapobieganie, chociaż nie zawsze (zwłaszcza w wojewódzkim, jest o jeść i i sro się ubrać.

Czesław Grzesiak uznał stan społeczno-ekonomiczny budownictwa mieszkaniowego za alarmujący oraz wskazał na potrzebę rozwinięcia drobnej wytwórczości - zarówno w sektorze usługowym, jak i w przetwórczym. Mimo rozbudowy bazy oświatowej, nadal wiele szkół ma trudną warunki lokalowe, brakuje miejsc w przedszkolach, zbiórek i domach opieki. Wskazał na potrzebę wypracowania w leki i artykuły sanitarne. Możliwość wdrożenia postępu w ochronie środowiska, ale skłaniając na tym zakresie jest również. Wskazał na potrzebę wypracowania oenił wzrost zatrudnienia w oświacie, służbie zdrowia i handlu.

Wojewódzka Rada Narodowa jednomyślnie odrzuciła absolutorium wojewodzie Antoniemu Rzeccie, a Józef Hagowski z Poronina udekorował go... bawoską spinką za dobre gazdowanie regionem.

Zdrowiecy WRN, Władysław Trybus, zwrócił uwagę na działalność sekcji wojewódzkiej rad w mijającej kadencji. Dominowały problemy budownictwa mieszkaniowego, ochrony środowiska, oświaty i usług społecznych, zdrowia, turystyki i wypoczynku oraz rolnictwa i gospodarki żywnościowej. Podkreślił, że WRN wiele innych spraw ważnych dla funkcjonowania województwa oraz stworzenia dogodniejszych warunków życia; rozwój drobnej wytwórczości i usług; zwalczanie zjawisk patologii społecznej, przestępczości i przestępstwa w przestrzeni Tatrzańskiego Parku Narodowego. Nastąpiło umocnienie rad narodowych stopnia podstawowego oraz

samorządów mieszkaniowych. W rozważeniu wniosków społecznych duża rolę odegrał zespół ds. konkursu o tytuł „Mistrza Gospodarności”, kierowany przez Kazimierza Węglarskiego.

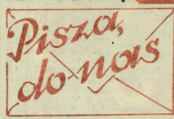
W dyskusji nad sprawozdaniem z działalności WRN wypowiedzieli się radni - Józef Chudy, Elżbieta Michura, Jan Turek i Józef Kurek. Wyrazono uznanie dla Władysława Trybusa, który z wielkim zaangażowaniem i taktem kierował przez cztery lata Wojewódzką Radą Narodową.

Były też na jej sesji wnioski i interpelacje radnych. Wniosek Stanisława Dulawskiego z Raby Wyżniej w sprawie remontu mostu na drodze krajowej w Kalce wojewoda przekaze Odrogowej Dyrekcji Dróg Publicznych w Krakowie, a interpelacje Anny Wyka z Raby Wyżniej w sprawie funkcjonowania komunikacji podmiejskiej Nowego Targu - Wojewódzkiemu Przedsiębiorstwu Komunikacyjnemu. Nie doczekali się natomiast realizacji wniosku Marii Chorażewskiej z Lostowic w sprawie przeroznięcia calobowych dyżurnów w lecznicy zwierząt w Mszanie Dolnej, bo byłaby to działalność deficytowa. Nie mógł otrzymać wiążącej odpowiedzi radny Hagowski na interpelację w sprawie uregulowania północnej granicy z terenem sanatorium „Józef” w Poroninie. Na razie projekty uregulowania tej granicy opracowane przez TPN oraz społeczeństwo góralska są rozbieżne. Wojewoda podjął się interwencji w sprawie doposażenia do wypasu owce na halach Pzadnej oraz Małej Łąki, a także obciążenie radny Hagowskiemu, że wystąpił o ministra transportu, żegluzi i łączności o wyrażenie zgody na budowę przystanku PKP w Ustpie.

W dyskusji obrad I sekretarz KW PZPR Józef Brozek, oraz przewodniczący WRN udekorowali Kazimierza Modzięzra - przewodniczącego Rady Narodowej Zakopanego i Gimny Tatrzańskich Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, a Tadeusza Szewczyka - przewodniczącego Rady Narodowej w Limanowej Krzyżem Oficerskim OOP. Krzyże Kawalerskie OOP otrzymali: Jerzy Bodziany, Stanisław Baran, Kazimierz Górny, Henryk Marszałek, Stanisław Staszczka, Edmund Szepitowski, Józef Walskmundzi i Jan Witanek.

ROMAN KOSTANECKI

## BEATA DEMBOWSKA



● Dyrektor Tadeusz Barbachen w imieniu nowotarskiego Oddziału WPHW wyjasnia, dlaczego nie naprawiono telewizora „elektron” naszymu czytelnikowi z Kilkusowej.

W zakładzie usługowym stwierdzono spalanie bloku odchylenia. Części do tego typu telewizora, produkowanego w latach siedemdziesiątych, nie ma w magazynie. Wobec tego, z uwagi na koszt importu, Hartumie WPHW w Krakowie i Nowym Sączu będące aktualnie jedynymi dla nas miejscami zaopatrzenia nie posiadają tych części. Nadmieniamy, że kilkakrotnie (pisemnie i telefonicznie) zamowienia nie zostały zrealizowane. W związku z tym nie mamy obecnie możliwości naprawy tego typu telewizora, o czym nasz usłuhodawca został z przyszykaniem poinformowany przez kierownika zakładu usłuhowego.

Od redakcji: Użytkownikom „elektron” jest wielu naszym Czytelnikom. Byłoby więc pożądanie, aby sądząc dyrektora WPHW poczuła się w obowiązku poinformować, co już zrobila i co zamierza uczynić w najbliższym czasie, dla zakupienia części zamiennych do powszechnie używanego telewizora, pochodzącego przecież nie z jakiegos odległego kontynentu, lecz z kraju naszego. Nie chce się bowiem wierzyć, że zawierając umowę o imporcie „elektronów” przegapiłom kwestię dostaw części zamiennych.

A przy okazji sprawnie działający punkt usłuhowy WPHW w Nowym Sączu wymieniam i kasjerkę Siatka „elektronie”. Starego kieszonkopu nie wyrzucam na śmietnik, bo wydalo mi to w marnotrawstwie, zawadza wiec w kieszeni, gdyż niekt z wojewodów nie mialem nie prowadzi skupu kieszonkopów, choć wiadomo, że można je regenerować. Będę wdzieczna za wyjasnienie, dlaczego tak się dzieje?

● Kilka tygodni temu nie zamieściłam następującego listu Czytelniczki z ul. Bieruta w Nowym Sączu:

Był dobry sklep z pieczywem i nabiałem przy ulicy Żółkiewskiej w Nowym Sączu. Przyjeżdżaliśmy się do niego kupić chleba, a przy okazji i tam zakupy. Kiedy okazało się, że w tym miejscu postanowiono uszczęsnicie nas placówką „Unifry”. Nie mam nic przeciwko temu, ale w tym miejscu (czyli przy ulicy Żółkiewskiej) miał być sklep z pieczywem i nabiałem, a nie placówka handlowa. Przecież adaptacja tego sklepu do potrzeb naszego przem. radio-telewizyjnego na pewno sporo kosztuje! Czyje to są pieniądze nie pytam, bo odpowiedź jest jasna. Działanie doskonale się rozwinęło, że za uszytko i ostatecznym rachunkiem płaci klient (niezależnie od tego, z której „szafki”) wzięto środki na remont adaptacji. Czy to jest uczciwe? Czy nie ma, jakie przesłanki kierowały ludźmi, którzy to decyzy podjęli?

I jeszcze jedno, są społeczeństwa, w których istnieje się ludzkie przyzwoćstwo. Anglik po kilku latach nieobecności u swoim miejscu znajduje urządzone tam, gdzie był przystanek autobusowy, kosze, sklep, U. w. i. ang. leżymy, postacie. Nieprawdopodobnie zmiany, konieczne. Nieprawdopodobnie reorganizacje. Czy to jest opłaca-

W Wydziale Handlu wyjaśniono nam wówczas, że zamiana lokali jest w tym przypadku uzasadniona, gdyż skorzy-

stają klienci: sklep spowyczywo po modernizacji będzie bardziej funkcjonalny. Wskazywano na to, że argumentem wyławało się, że krytyka Czytelniczki jest nieuczynna. Jednakże potowcurem „zmodernizowanego” sklepu nie podzielim iuz argumenty. Wobec tego Handlu. Okazało się bowiem, że wprowadzenie samobsługi w naszym lokalu pogorszyło warunki sprzedaży, wystarczy kilkunastu klientów z koszykami, aby dostęp do polek był bardzo utrudniony, zaś koleki do kas blokują miejsce przy stoisku z wyrobami mleczarskimi.

Szczególnie uczaiłoby nie robienie tego zakupu, gdyż z powodu remontu zamknięto „Lacha” i spora część klientów przenosiła się właśnie na ul. Żółkiewską. Wobec tego, że w tym miejscu, Władysław Michalik (przeszarszy za był drukarski, który zmieniał niecłe pan przesył w numerze 21) podala raporty. Głównym argumentem „elektron” jako przykład udanej adaptacji sklep przy ul. Żółkiewskiej.

Z perspektywy Klientki trudno ten poglad podzielić. Zwracając, że w imię większego przeniesienia przy okazji takze bardzo sympatyczna i pracowita zawod. oraz nawet w latach 1981-82 umiała jakoś sobie wywiązać z zamówieniami w kolejkach. Wszystko to powoduje, że list Czytelniczki apelujący o szanowanie przyzwyczajonych ludzi jest aktualny.

● Do Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych skierowaliśmy listy zwrócić, który ostatnio jezdził na trasie Zakopane Nowy Sącz. Obydwo masowy wywoz zwirza z Podhalia odbywa się w miejscach, w których nie ma odpowiednich urządzeń, albo zbyt przedładowymi ciężarówkami, które sprząca zwirum po drodze, a co gorzej zagrzewa bezpieczeństwem innych użytkowników szosy. Przysła-

łaby się więc interwencja służb ruchu drogowego.

● Z sadeckiego osiedla Milenium wypłynęła podła do dyrekcji WPK o zadanie przystanku autobusowego przy ul. Rejtana (naprzeciw cmentarza). Wobec tego, że w tym miejscu nie ma gdzie schronić, więc proszę o pomiar.

● Stowarzyszenie Ludzi Czujnych na Padozkie (ostajemy od trzech lat) posiadamy, że chory oraz niepełnosprawni mogą otrzymać droga pociągowa statutu, deklarację członkowską oraz szczegółowe informacje o działalności. Wobec tego, że w tym miejscu nie ma gdzie schronić, więc proszę o pomiar.

● Nasz dawny współpracownik, Ireneusz Gebski, w imieniu Gdanskiego Robotniczego Stowarzyszenia Tworzącego Kultury „Steer” (ul. Grunwaldzkiej 103, 80-244 Gdansk) zaprasza piszących robotników i rolników do udziału w konkursie na temat ochrony środowiska w naturze. Wypowiedzi do tego dotyczące głównie pochony zmierzających do zahamowania degradacji powietrza, wody i gleby, należy nadsyłać do: Ireneusza Gebskiego, ul. Wrocławska 17, Warszawa 17. Prace w trzech egzemplarzach, nie przekraczającą szeszcium maszynopisu, powinny być opatrzone godłem, za co odwrócić się nie bawimy. Prosimy podać nazwisko i adres autora. Przewidywano nagrody: 20, 15 i 10 tysięcy zł, oraz trzy wyróżnienia po pięć tysięcy złotych.



# Spółdzielcy zaczynają liczyć

Ozywiony nastrojów rozowiu w sali sędziackiego klubu „Piast”. Ponadto w anekdach pojawiły się przy pierwszych punktach programu zebrania przedstawiciele członków Grodzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Trzybyło zaletywie trzydziestu pięciu z osiemdziesięciu działaczy, więc spory, czy zebranie jest prawomocne czy też może być postrzegane jako nieformalne dyskusje. Według regulaminu — ilość zgromadzonych nie ma znaczenia, według opinii spółdzielców — małe grono nie powinno decydować o ważnych sprawach, a zebranie nie można „odfakować”. Atmosfera ożywiła się jeszcze bardziej, gdy zebrańto rozpatrywać odwołania spółdzielców skreślonych z listy członków. Jeden z odwołujących się od decyzji zarządu przybył nawet na zebranie, by bronić swoich interesów.

Młody człowiek, ojciec kilkorga dzieci żyje z rodziną w tragicznych warunkach. Pełnowarownym członkiem spółdzielni jest od czterech lat. Niewco więcej został właścicielem działki i rozpoczął budowę domu. Artykuł w tym samym tygodniku, czyli normy powierzchni budynku), zanicheł więc budowy, a działkę przypisał na prawo. Owa działka okazała się przeliczoną, nie ma pokonania. Mimo, że nie jest jej prawnym właścicielem, jak stwierdził — może w imieniu dzieła prowadzić budowę. Głównie wypadło na niekorzyść nieformalnego spółdzielcy przegrał kilkorgo głosami. Poszczególnie się natomiast innemu sędziemu, który długo nie odbywał przydzielonego mieszkania, nie rezygnował także z „dłuższego” mieszkania przyznanego znowu. Ponoć mieli się rozwieść. Gdy polecono mu oddać spółdzielni mieszkanie, zrezygnował z rozwodu, żona — ze służbowego mieszkania w nowym bloku. Jednocześnie przywrócono mu prawa członka spółdzielni. Przewodzący zebranie Janusz Biedrzyła, członek Rady Nadzorczej, stwierdził żartobliwie: — Nasza spółdzielnia przyczyniła się do połączenia zmieszanej rodziny. Dyskusja była długa. Mówiono jednak o ważnych sprawach, przegranych nie pokoi przyszłość budownictwa mieszkaniowego w Sączu. Brak terenów pod zabudowę. Podczas ubiegłorocznych spotkań ustalano i zobowiązano zarząd do wybudowania o przydzielonych terenów budowlanych na lata 1991-1995. Do tej pory Urząd Miasta nie udzielił żadnej odpowiedzi. Wicepre-

dent Danuta Kulka starała się wprowadzić do tego optymizmu — Grodzka Spółdzielnia Mieszkaniowa uzyska tereny budowlane na obszarze roziogianym się od ulicy Grunwaldzkiej w kierunku „Załozy”. Farma jest oddzielona od ulicy „Sila” „Beskid”, tam postawiają bloki komunalne. Tak sprawa zajmuje się obecnie wojewódzka Spółdzielnia Mieszkaniowa, która powstała w miejsce roziogian wojewódzkiego związku. Pracę na terenie osiedla „Milenium” rozpoczął się po 1990 roku. Zebrani otrzymali te informacje ze septycznymi; świadczyły o tym rozmyślenia w kulturalur. Wiadomo bowiem, że teren pod osiedle 700 ludzi jest nieuzbrojony, nie zakończono jeszcze spraw wyłączeniowych.

Ponad siedem tysięcy członków spółdzielni zamieszkuje z rodzinami w 144 budynkach. Ponad tysiąc (dane z grudnia ubiegłego roku) oczekują na mieszkanie. W kolekcje jest jeszcze cztery tysiące kandydatów. W roku 1987 oddano lokatkom pięć nowych bloków w miejscowości: Nowonia. Ponadto oddano 79 mieszkań. Planowano więcej. W tym roku przewiduje się oddanie 197 mieszkań. Nowym kierownikiem w Starym Sączu w planach nie przewidywano tzw. budownictwa twarzyszającego, jedynie w osiedlu Westerplatte ma powstać poszczególnie pawilon handlowy oraz przebudować drugie, przemysłowe) oraz trzy kioski.

W rozdziale mieszkańecze kontrole nie dopatrzyły się wielkie nieprawidłowości. Lustracja Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego wykazała na niedociągania w kwalifikowaniu członków; bardziej wnikliwie jednak okazało się, że podczas osiedlenia oczekujących na spółdzielcze lokale, czy nie posiadają domów. W pięciu przypadkach błędnie podjęto decyzje przyjęcia kandydatów na członków.

Wiele głosów w dyskusji dotyczyło wielu czynów. Prezes zarządu Tadeusz Pawełowski stwierdził, że podczas osiedlenia zebran padło wiele krzywdzących spółdzielni sło. Podniesienie opłat było koniecznością. Idą w górę ceny wszystkich usług. Lustracja wykazała, że za wodę, światło, ogrzewanie, wywóz śmieci, kanalizację, gwałt to 60 procent czynszowych opłat. Powołał się na przykłady in-

nych spółdzielni mieszkaniowych, które znacznie więcej podniosły czynsz.

Wielu mieszkańców osiedli bloku, że w czynsz jest wliczone także 2 złote od metra kwadratowego mieszkania. Wiele osób gromadzi w Sączu, w miejscowości, z których korzystają dzieci, zamieszkuje się na ulicy. Kilkadziesiąt tysięcy osób rocznie przewozi się przez te osiedla. Wiele osób, uczestniczą w imprezach. Utrzymanie placówek kulturalnych to ważna sprawa społeczna, że nie wspomnę już o statutowych obowiązkach spółdzielni.

Stanisław Sarata z osiedla Milenium odpowiedział różnie; są spółdzielnie ustalające wyższe niż w Sączu czynsze, są i takie, gdzie lokatorky płacą mniej.

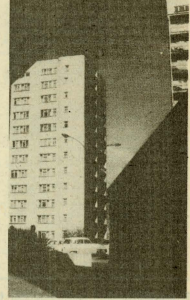
Czasą są trudne, nie dzwignego wieści. Są ludzie interesujący oszczędności. Dłaczego nie szczytów oszczędności w zarętku wodu, gazy, ciepła i nie zamontować liczników w mieszkaniach? Mówiono już o tym kilka razy, nadal jednak kończy się nieumiejętność. W tym roku 244 mieszkańcy, którzy zdecydowali się ona w spółdzielni? Jesteśmy także ciekawi, ile zarabiają pracownicy zarządu i administracji osiedla. Nie powinno być tajemnicą — trzeba spójrzeć na oszczędności.

Marjan Krawczyk, członek Rady Nadzorczej, uzwinął ten temat: Zgajmy w warunkach reformy gospodarczej, spółdzielnia nie ma już dotacji (było to w ten sposób 10 mln złotych). Podjętych czynszów są konieczność, lecz uważam, że powinny być ostatnim, nie pierwszym etapem poprawy gospodarczej sytuacji spółdzielni. Musimy szukać oszczędności. Nie musimy być biedni. Czy nie daliśmy się niektórym pracownikom przyciąć na zlecenie zamiast dawać im cele etaty?

W materiałach przygotowanych na zebranie wyczytałam, ile spółdzielnia zatrudnia w Nowym i Starym Sączu 214 osób. Nie wszystkie się przemierzają — w ciągu ubiegłego roku łącznie ponad osiem tysięcy dni pracownicy przebyli w na zwolnieniach lekarskich, urlopach macierzyńskich i opiekuńczych, co oznacza, że 22 ludzi nie pracowali ani dnia. Zastępcą przewodniczącego Rady Nadzorczej, Zdzisław Mordawski, wyjaśnił, ile atestacja bezdziej zakończona jeszcze w czerwcu. Oszczędności można szukać wszędzie, sporo jed-

nak sum pochłaniają coroczne naprawy dachów pracujących, po zmianie (w ubiegłym roku kosztowało to blisko 26 mln złotych) — zleceno „Investprojektowi” zaprojektowanie konstrukcji jednostopniowych dachów, co także będzie sporo kosztować. Trudno zmniejszać ilość konserwatorów, o co dopominali się niektórzy spółdzielcy. Jest ich 46; rocznie naprawiają 13 ty. usterek, ponadto mająty, wykonują drobne prace porządkowe. Mieszkańcy osiedla Milenium skarżą się na bez oznakowania drog osiedlowych, ruch samochodowy na pieszych trasach, brak parkingów. Te sprawy można załatwić. Choć osiedle jest zabito zagęszczone, miejsca na mini-parkingi powinny się znaleźć. Komenda Województwa pod przewodnictwem Tadeusza Lesniaka postanowiła m.in. zobowiązać Radę Nadzorczą do uzyskania terenów pod przyszłe budownictwo osiedlowe i planowania, ponowne analizy opat składających się na czynsze, zastosowania maksymalnego reżimu oszczędnościowego.

LUCYNA KASZUBA



Fot. ANTONI LOPUCH

## optk. gnińskiego

Piotrek P. i Zbyszek K., zamiast budować logarowny, wzory i formuлки, bardziej pasjonowali się mechaniką samochodową, a tak wcale nie miały nic wspólnego z wyścigami. Wymyślili kilka nowinami związanymi z jedno- i dwumiejscowymi. Gdy zdobyli prawa jazdy, wstąpił stanął przed nim otworem. Przeszkoda — była jedna: nie mieli motocykla, żona — z mężem, Postanowili temu zaradzić. Najprostszym sposobem jaki wymyślili to zabrać drugiemu to, co im było potrzebne. Któręś dnia wybrali się więc na rekonesans akcją Muszyzac przed domem handlowym w Muszynie, przed motowoz „ogar” z silnikiem „jawi”. Własną metodą zapalili silnik i odjechali. Innego dnia wybrali się do Nawojowej i przed budynkiem sklepowym zauważyli nie zabezpieczoną „ja-wę”. Postąpił tak samo jak w Muszynie. Teraz droga w Nawojowej, w kierunku kradzieży części i dalszym motowozem tak ubrali swoje pojazdy, że wzbudzały zachwyt i pożądanie okolicy młodzieży.

Piotrek i Zbyszek podróżowali raczej często, musieli więc dobrze zlokalizować, by zdobyć paliwo. Agenci stacji benzynowych nie byli zbyt wyczuleni na sło, że klienci kartami donoszą młodzieży zaczęli więc krążyć. Zauważyli turyści odwieżdżający Krynicę i wrócić wozem ze sobą w bagażniku „żelazną rezerwę”. Po to rezerwy sięgali nas rajdowcy. Niezary, przy okazji takiego włamania, trafiało się coś wpo-

cej. W jednym z samochodów przy „Stare Drodzy” Zbyszek natrafił na portfel, w którym było blisko 100 zł. złotych oraz trochę dolarów. Za pieniądze te kupił sobie nowy silnik, kilkadziesiąt tysięcy zabrał mu „jednoręki bandyta” na फिरerach, za dolary zaś kupił sobie agrarnicze urządzenia. W innym z samochodów młodzieży trafili na istny sklep mięsny — konserwy, szynki. Przenieśli wiktualy w niby bezpieczne miejsce w pobliskich krzakach, lecz gdy raniem przyszli po „swoje”, nie ich znaleźli.

Aż wreszcie pewnego dnia milicjanci przetrwali te plagi włamań samochodowych. Szczegółowo rozliczono Zbyszka i Piotra z przestępce działalności.

## „Rajdowcy” w cudzych wozach

ścisli. Młodzieży przyrzekli poprawę, zakłinali się, że już więcej nie ich na pokuszenie nie weźmie i że oddat będą do więzienia. Młodzi nie wierzyli. Mignęło trochę czasu, aż nagłe zaczęły się kradzieże samochodów. Któręś wieczoru milicyjny patrol przejeżdżający w rejonie Markiświatowskiego zauważył „trabant” poruszającego się bez świateł, na tzw. „luzie”. Milicjanci postanowili sprawdzić to dzwonek samochodowy. W pobliżu Jordanowa, z jego wnętrza wyskoczyło dwóch młodzieńców, którzy co się w nogach poczęli zmoknąć przed stróżami porządkowymi. Młodzi nie mieli czasu, że zaplątali się w cię i zostali ujęci. Byli to nasi starzy znajomi — Piotrek i Zbyszek. Nie dotrzymali przyrzeczeń. I znowu począł ich rozliczać w sądzie, w których postępków. Okazało się, że większość włamań i kradzieży samochodowych to ich dzieło. Pewnego wieczoru z-

czując w sobie nieprzapatą chęć do odbycia dalekich podróży, wybrali się pod sanatorium „Budowlani” i uporządkowali sobie „polonez”. Nie mogąc go stworzyć, zabrał się do sasiadującego z nim „malucha”. Udało się. Wyruszyli przed siebie, bez celu. Pojechali w kierunku Krakowa, co jakiś czas zmieniając się przy kierownicy. Głęboko osoba mimeli Kraków. Droga wiodła dalej, w kierunku Dąbrowy Gnińskiej. Nad ranem zmorzył ich sen, postanowili więc odpocząć na poboczu. Wjechał w jakies bajorko i nie mogli już z niego wjechać. Porzucili więc samochód i autostopem, po różnych perypetyiach, wrócili do domu. Za parę dni znowu wybrali się do miasta z myślą, by

szkody, a sprawy kradzieży ciągle były niemierny. Pomógł dopiero zapadek z „trabantem”.

W tym trakcie wyjaśniania tej sprawy młodzieży znów na jakiś czas wymknęli się milicjantom. Odstawiono ich do domu. Dziecka w Zakopanem i udało im się zbiedz podczas transportu. Pieszo, przez pola, dotarli do Białego Dunajca i tu spotkali ich przyjeżdżająca milicja. Przy jednym z domów stal „polonez” z kluczykami w stacyjce. Takiej okazji ożyczywie nie przepuścili. Wsięli w samochód i odjechali. Po drodze zabrakło paliwa, jakos sobie jednak poradzi, i, okradając kolejnie samochody. Nocą przyjechali do Krynicy. Ponieważ byli głodni, postanowili poszukać czegoś do jedzenia w samobieżnych zaparkowanych przy jednym z sanatoriów. W „ladzie” o rejestracji niemieckiej znaleźli niemiecki, dobrał się więc do sasiadującego z nim „poloneza”. Zauważył artykułów spożywczych to nie było, były natomiast w skrytce zapasowe kluczyki. Dysponowali więc dwoma „polonezami” i wyszły z nich, by sobie wyjść samochodowy na trasie Krynica-Mochaczka-Tylicz-Krynica. Wytarstowali ostro. Po kilku kilometrach zdecydowanie prowadzili obok Zbyszka w biadłodunajce samochodzie. Piotrek nie dawał za wygrana. Na jednym z ostrych zakrętów Zbyszek poczęł jakis błędny manewr, w wyniku czego zaczął zwracać, aż wreszcie wjechał do rowu i tam już pozostał. Piotrek wyciągnął przyjeżdżając z tarapatami, przyjeżdżając w lesie w pobliżu Krynicy, wyjeżdżając tyłu noga, by zdobyć pozyskanie i paliwo. Wlamił się do kilkunastu samochodów, w tym do jednego z samobieżnych roztopach, samochód zabukował im w lesie. Po aprobowaniu wstrąbili się więc pieszo i wtedy zostali zatrzymani. W tym czasie w lesie młodzieżowie schronili. Ile jednak samochodów zniszczyli przy tej zabawie w rajdowców trudno zliczyć.

# Ociem jednego

Limanowa pięknie położona wśród gór, ciesząca się renową wielokrotnego mistrza gospodarstwa, może zainteresować turystę. Czy jednak na tyle, aby zdecydować się na dłuższy pobyt? Czy zechce do Limanowej powrócić?

W Miasto i gmina miała widoczne osiągnięcia, ale wszystko co zrobiono, w ostatnich latach i to czyniło się nadal, nie wyłączało społecznych potrzeb.

Intensywny rozwój Limanowej od połowy lat sześćdziesiątych jest dziełem ludzkiej ofiarności. Była to atmosfera wspólnej działalności i umiejętne zabieganie o środki finansowe, przekonywanie zwierzchnictwa, iż inwestowanie w Limanową zaowocuje.

Spróbuj spojrzeć na Limanową okiem jednolitego gościa, który trafił tu przejazdem tuż przed sezonem turystycznym. Już teraz na parkingu widzę sporo samochodów z odległych części kraju. Bywają też wozy zagraniczne. Trzeba pomyśleć o innych miejscach parkingi, gdyż obcy pędzą w szwach i bynajmniej nie zdobyli Rynka.

Parę słów o Rynku. Zniknęły z rozjazdów podświetlone słupki wskazujące podroźnicznym kierunek jazdy; odborno użyteczne przy okazji dekoracyjne. Pewnie różnym jest jeszcze i ich odborno użyteczny z powrotem zając swoje miejsce. Postronku Rynku nieczytna fontanna. Nie staro, więc niej wody, ale przecież funkcjonowała zanim rozbudowano wodociąg. Po sadownice na kłombach „grzybkii” też kładąc rozświetlony centrum miasta, podobnie jak należy, ale przecież funkcjonowała zanim rozbudowano wodociąg. Po sadownice na kłombach „grzybkii” też kładąc rozświetlony centrum miasta, podobnie jak należy, ale przecież funkcjonowała zanim rozbudowano wodociąg.



## Wynalezca

Mieszkańcy i pracownicy w Zakopanem Andrzej Tytko-Suleja, z wykształcenia inżynierem, absolwent Technikum Mechanicznego w Krakowie, jest jednym wybitnych wynalazców odznaczonych w miasteczku. Wykonuje różne przedmioty codziennego użytku, jak spinaki do torbi i pasków, ozdoby do uprzęży, dzwonki — i dostarcza je do Zakopińskich Warsztatów Wzrostowych „Ciepła”. Na powierzchni kilku metrów kwadratowych zbudował sobie pracownię, w której wszystkie urządzenia są jego pomysły. Znajduje się tu piec do wtopienia, w którym stale utrzymuje się temperaturę 1200°C, a specjalny system izolacji termicznej sprawia, że temperatura nie zmienia na zewnątrz. Są też szlifiereki do odlewania i beben o małych obrótach do przyspieszenia gotowych produktów. Andrzej Tytko wymyślił również oryginalny sposób opalania mieszkaniar. Niemal każdy przedmiot jest tutaj własnym wynalazkiem.

Andrzej Tytko-Suleja pracując dziesięć lat temu w ZWW zgłosił prawie 30 projektów, z których większość została przyjęta i zastosowana. W hotelu „Kasprowy” też wprowadzono pięć jego rozwiązań technicznych.

Jego dziadek, Jędrzej Tytko-Suleja (1855-1915), był znanym poetą ludowym.

ZBIGNIEW DERFORT

Fot. HENRYK OPIYT

Kierpley — głównie pozostające w gestii handlu wiejskiego — oferują to co mają, a klienci szukają czego potrzebują. Handlery. Kto wie, czy stare wirtuzy sklepowni, to są w tym kierunku od bezkonkurencyjności. Oto sklep sportowy. Cóż nam oferuje? Rowki, nieco detali, jednak narty, reszta to konfekcja. Czy to ubóstwo wynika tylko z braku krajowych rynkowych?

Najwięcej irytacji budzi wśród mieszkańców Limanowej nowa centrala telefoniczna. Wybudowano ją przed dwoma laty i wyposażono w urządzenia mogące obsługiwać 5 tysięcy abonentów. Obiekt prezentuje się okazale, jak również sąsiadujący z centralą nowy budynek urzędu pocztowego. Jeżeli poczcie nie zarzucić nie można, to centrala telekomunikacyjna porównawczo wypadła do cukierka za szyba. Objeżdżać można, polazić się nie da. Limanowa mimo nowej centrali nie ma połączenia kierunkowego z Nowym Sączem, nie mówiąc o reszcie kraju. Tuzno ludziom wyluzując celowość tak kosztownego przedsięwzięcia, skoro nie mogą z niego w pełni korzystać. Pomoc sprawą utknęła na wyższych szczeblach krajowej łączności.

Jak pójść z duchem czasu i postępu podkasz telekomunikacji Rejonowy Ośrodek Pracy Partynkiej. W marcu odbył się tam pierwszy seans łączności satelitarnej TV. Wprawdzie jędrzej przy pomocy katowickiego przedsiębiorstwa „Mega” (bo wszystkich urządzeń nie skompletowano z braku środków pieniężnych), ale jest antena. Zanosí się, że reszta urządzeń nabeżdą do końca roku. Kierownik ośrodka, Czesław Dudek, zamysla rozszerzyć o przedsięwzięcie o kursy języków obcych.

W latach bieżących rozwijają Limanowa miała szczęście skoczyć wokół swoich praw rzutkich i oddanych działaczy. Jan Ciepieli, Stefan Gusek, Antoni Rączka i inni mieszkańcy Limanowa, jakże dokonali się w mieście. Powstał park, kort tenisowy, basen kąpielowy, zalew na potoku Starowieskim, przebudowano Rynek (Bronisław Smoleń z Meciny wraz z mieszkańcami tej wsi pomagał przy przebudowie). Z rozmachem zaprojektowano i zbudowano wioskowy ośrodek krajoznawczy, który pomieszczył hotel i ośrodek kulturalny. Działają tam pracownie: fotograficzna, modelarska, plastyczna i elektroniczna, klub, amatorska plastyczna łączności, zespół muzyczny, teatrzyk, czynna jest także mała galeria plastyki.

Co w pierwszym rzędzie powinno oferować na potoku Starowieskim? Wygodne łóżko i dobry stół. To drugie zapewnia restauracja „Czardasz”, po części też „Mysliwska” — obarz w Rynku. Miejsce noclegowych ponoc nie brakuje. Głównym zawodowcem w tym dziedzinie jest przedsiębiorstwo turystyczne „Śnieżnica”. Funkcjonuje hotel „Jaworz” — nad zalewem. Określenie „nad zalewem” nieco się dźwigać użyczało, ponieważ zandiebna tama przepuszcza wodę, zaś dno zalewu zalega muł. Nikt nie chce się przyznać do uciążliwego obiektu. Szkoła, bo przy pewnym wysiłku można go odrestaurować.

Miejska komunikacja autobusowa funkcjonuje nędze. W dwóch sprawach może nie jednak doszukać się logiki. Czerwone autobusy kursują z Limanowej do Trzebielawy, a z Nowego Sącza do Wysokiego. Obie miejscowości na jednej trasie. Czemu nie połączyć tych linii? Dzieli je zaledwie 3-kilometrowy odcinek drogi. Podobna sytuacja jest na trasie Nowy Sącz — Limanowa przez Kłęczany i Mecinę.

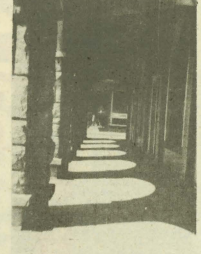
W 1976 roku podjęto uchwałę o gazyfikacji miasta. Decyzja ma znaczenie gospodarcze, ale przyczyni się także do ochrony środowiska naturalnego. Prace gazyfikacyjne od kilku lat są w toku i obejmują coraz rozleglejszy teren. Władze miasta i gminy liczą, że umożliwi to Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarzkiej podłączenie do sieci gazowej swojej kotłowni. Dotychczas mieszkańcy miasta wyciągali spaliny z 750 ton węgla, zużywanego tam w ciągu roku. Nieźle też amator piekarnia Rejonowej.

Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu. Czy można jednak być optymistą, skoro próba Sądu Rejonowego o podłączenie własnej kotłowni do gazu została zainicjowana odmownie? Gazu nie mamy w nadmiarze — to prawda, ale węgla też jest paliwem deficytowym.

Przewodniczącą ustępującej Miejsko-Gminnej Rady Narodowej, Tadeusz Szwecyk, jest zdania, iż radni nie przepalili pieniędzy kadencji. Miasto i gmina wzbogaciły się o 4 wodociąg wiejskie, rozbudowano 3 szkoły, ośrodek zdrowia w Kaniowie, dom towarowy w Pisarzowie, przedskocz w Łososinie Górnej. Rozbudowano dziesiątki kilometrów dróg, a we wsiach (wyłącznie w czynnie społecznym) zainstalowano 124 km sieci gazowej. Mieszkańcom miasta przekazano 126 mieszkań w budownictwie użyteczności publicznej i komunalnym.

W roku ubiegłym wartość prac wykonanych z inicjatywą społeczną oszacowano na 412 mln złotych. Mało kto może dorównać limanowianom pod tym względem. Ale do zrobienia pozostaje jeszcze sporo.

## JERZY LIPOWSKI



Fot. J. URYGA

## Zaprosili nas

Przewodniczący Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego, Stanisław Kamiński, na posiedzenie m. in. poświęconie ocenie polityki społecznej na wsi;

- Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu na XXV zwyczaju na sesję.
- Kursatorium Oświaty i Wychowania na Podsumowanie II edycji współzawodnicstwa o tytuł „Mistrzowskiego Samorządu Socjalistycznej Szkoły”;
- Komitet Obchodów Święta Ludowego dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy w Sienawie, na festyn z tej okazji;

- Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna „Pionier” w Łabowej na spotkanie z okazji Święta Ludowego;
- Rada Wojewódzka NOT na Dni Ochrony Środowiska;
- Zarząd Wojewódzki ZSMF na podsumowanie II Konkursu Poezji i Prozy m. in. B. A. Konstany;
- Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego na Dzień Działacza Kultury;
- Terenowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna, Zarząd Rejonowy PCK oraz Zespół Szkół Medycznych w Limanowej na Olimpiadę Wiedzy o Zdrowiu (dla uczniów szkół podstawowych);
- Mała Galeria Bura Wystaw Artystycznych w Nowym Sączu na wystawę prac Jana Kostwickiego, wykonanych techniką intarsji, temat: Sztuka żołnierzy WOP;

- Komitet Organizacyjny na Międzynarodowy Splyw Kajakowy im. Tadeusza Piłsudskiego na Dunaju;
- Gorlicki Rejon Zrzeszenia LZS na IV Rejonowe Mistrzostwa LZS w lekkoatletyce;
- Osiedlowy Klub Mieszkańców „Rełaks” w Starym Sączu na spotkanie z okazji Dnia Matki oraz na pieszy rajd młodzieży na Niemcową pod hasłem „Młodość i trzeźwość”;
- Dyrekcja Klubu Podstawowej w Grybowie na XI Wojewódzki Sportywny Kierunek Szkół i Powiatowe Spółdzielni;
- Świetlica „Bajka” i Komitet Osiedlowy „Westerplatte” w Nowym Sączu na imprezy z okazji Dnia Dziecka;
- Ludowy Klub Sportowy „Bieginiecanka” w Nowym Sączu na akademii z okazji swojego 35-lecia.

## Informacja

Wyręciłem numer 913. Odezwali się mi, damski głos.  
— Informacja, dwadzieścia sześć.  
— Dzień dobry. Proszę podać numer zakładów chemicznych w Oświęcimiu.  
— Niestety, nie mogę pana podać. Nie udzielamy informacji o abonatach spoza naszego województwa.  
— Pani zarzucie.  
— Nie, skądże. Nie mamy nawet książek telefonicznych. Zresztą dzwoni pan pod niewłaściwy numer. Informacja międzymiastowa to 909.  
— Zadzwonię więc pod 909.  
— Szkoła fatygi. Ten numer również ja obsługuję.

— Co mam zrobić?  
— Jest wyścig; proszę zamówić informację w Bielsku i zapytać.  
Rany Julek! Napierw Bielsko, potem Oświęcim?  
— Jesz pan się upiera, to podam numer w Oświęcimiu, ale odpłatnie.  
— Za trzydzieści sześć złotych. Po prostu zamówię rozmowę na paranki koszt.  
— Proszę bardzo. Ale coś tu nie gra. Gdybym chciał zdobyć numer telefonu w Moskwie czy Paryżu to też...  
— Tak, oczywiście.  
— To absurd, żeby w centrali telefonicznej wojewódzkiego miasta nie było spisu telefonów... To się nadaje do prasy i telewizji.

— Niech mnie tutaj nie straszysz telewizją, znam rektorów Piotra Kruka i wiem, że oni takimi bzdurami się nie zajmują.  
— No, dobrze. Jeśli nie ma pani książek telefonicznych z ościennych województw, to wiadomo: z pustego i Salomon nie naleje. Ale proszę mi powiedzieć, po co w takim razie w książce telefonicznej wydrukowano: informacja międzymiastowa — 911. To przecież głuchy telefon.  
— No, w tym panu Gdny był głuchy, nie rozmawiałabym z panem od kilku minut.

— Po chwili w słuchawce głos Piotra Kruka.  
— Chłopie, co tam rozrabiasz na centrali telefonicznej? Nie wiesz, na jakim świecie żyjesz?  
— A jednak informacja „zadziadła”.



# WIDZIANE Z LIMANOWEJ

Karamfilowa z Bulgari, Krzysztofa Kulisa, Stanisława Kuskiego, Ryszarda Pietrkiewicza, Jozefa Pogwidza, Ireny Włodykowej i Renensa Września.

W związku z przypadającą w tym roku 70. rocznicą zakończenia I wojny światowej i odzyskania przez Polskę niepodległości — muzeum planuje urządzenie ekspozycyjnej wystawy. Wyekspozowane szczególnie zostaną wydarzenia związane z Limanową i byłym powiatem limanowskim, a zwłaszcza słynna bitwa pod Limanową z grudnia 1914 r. Organizatorzy wystawy zwracają się do wszystkich mieszkańców miasta i regionu o wyrażenie pamiętek z zakresu zaboru austriackiego. I wojny światowej, a zwłaszcza roku 1918. Mogą to być stare gazety, kalendarze, plakaty, listy, fotografie, pocztówki, odznaczenia czy legitymacje. Planowany termin otwarcia wystawy — listopad br. Zainteresowanych prosimy o kontakt listowy (Muzeum Regionalne Ziemi Limanowskiej, ul. J. Marka 13, 34-600 Limanowa), osobisty lub telefoniczny (tel. 37-11-85).

Tegoroczny Dzień Działacza Kultury, uświetniony występem teatru amatorskiego „Wieżdrosław” z Dolnego Kubina (CSRS) — miasta, z którym Limanowa od lat utrzymuje przyjaźielskie stosunki. Sztuka Izidora Sioka „Boska komedia”, humorystycznie przedstawiająca przepiętne zjawiska z pojawieniem się w biblijnym raju pierwszych ludzi, ich późniejsze wypędzenie na ziemię i kłopoty z pierworodnym synem — Kainem i Abielem, bardzo podobała się limanowskiej publiczności. Zasluga w tym całego zespołu, kierowanego przez reżysera Petera Meso, Teatr z Dolnego Kubina działa przy domu kultury tego miasta, do Limanowej zaproszony został przez współorganizatorów z placówki Limanowski Ośrodek Kultury Miasta i Gminy.

W informacji o realizacji uchwał problemowych podjętych przez Radę Narodową Miasta i Gminy Limanowa zamyka, iż przyjęty w dniu 29 stycznia 1987 r. plan

splacowego gospodarstwa miasta i gminy i program czynów społecznych na 1987 r. obejmował realizację zadań na kwotę 172 700 tys. złotych. Tymczasem wartość czynów społecznych osiągnęła 320 319 tys. zł., z czego na gminę przypada 182 412 tys. zł., zaś na miasto 128 107 tys. zł. W przeliczeniu na jednego mieszkańca daje to kwotę 7382 zł. W ramach czynów społecznych w roku ubiegłym zrealizowano 90 zadań, w tym 9 zadań inwestycyjnych łącznej wartości 83 223 zł. W porównaniu z 1986 r. ogólna wartość czynów społecznych wzrosła o 103 685 tys. zł., zaś w przeliczeniu na 1 mieszkańca o 3163 złote!

Trochę ciekawostek o wizytach znanych osobistości w okresie międzywojennym. Gościł tu 25 kwietnia 1921 r. ówczesny premier rządu — Wincenty Witos, który — jak zanotowała w kronice szkolnej kierowniczka Paulina Kępińska — obiecał fundusze na budowę nowego budynku szkolnego, ale gabinet jego niedługo upadł i nie mógł dotrzymać danego słowa.

20 lipca 1929 r. odwiedził nasze miasto prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki. Na to okazie ulecia i dymano Limanów przybrano zielenia i dywanami. Na drodze z Nowego Sącza, u granic miasta, wzniesiono drewnianą, stylową bramę, przy której w godzinach wieczornych ustawili się miejscowi notable, młodzież szkolna, straż pożarna, byli legionisi oraz członkowie towarzystw „Sokół” i „Przyjaźń”. Specjalne miejsce zajmował ostatni z zyczeń w mieście powstanów z 1863 r. — Bogdanowski. Prezydent przyjechał około godziny dziesiątej wieczorem. Powitał go burmistrz miasta — Marcell Burstyń. Później orszak przejechał ulicą Sąddecką (dziejszą Kociuszką), Ryńkiem i ulicą Legionów (obecnie Józefa Marka) do dworku Marusza, gdzie gościa podjęto obiadem i noclegiem. Na drugi dzień prezydent ze swiata niechętnie udał się do limanowskiego kościoła na uroczyste nabożeństwo. Później była jeszcze krótka akademia z przemówieniami, po czym gość oglądał Rynek i odjechał przez Sowiłów, Tymarko do Jodłownki, gdzie zwiędził wizytówkę gospodarza ówczesnego powiatu limanowskiego — wzorowo prowadzone stajnie zarodowe bydła rasy czerwonoczerwonej.

JAN WIELEK

Ośrodek Kultury Miasta i Gminy Limanowa był organizatorem IV Prezentacji Artystycznych Limanowskich Dzieci. Jury przegądało w składzie: Alicja Irla WOK Nowy Sącz, Jerzy Szumski i Andrzej Giza wyryłono dwa programy, przygotowane przez dzieci z Przedszkola nr 3 w Limanowej (nauczycielka Barbara Czelińska) i chór ze Szkoły Podstawowej nr 3 w Limanowej (prowadzony przez Wojciecha Wrońskiego). Ambitywny program w postaci teatru cieni przygotowały dzieci z Przedszkola nr 1 w Limanowej, dobry poziom zaprezentowały również orkiestry szkolne z limanowskiej „trójki” i Szkoły Podstawowej w Mordardce.

Powołane w listopadzie ubiegłego roku Muzeum Regionalne Ziemi Limanowskiej rozpoczęło działalność od zorganizowania dwóch wystaw. Pierwsza — to prezentacja znanego ośrodka sztuki ludowej — Paźnia, gdzie rzeźbił i malował prawie wszyscy mieszkańcy. Sławna wien reprezentują jej tutaj ponad 100 rzeźb i blisko 60 obrazów na szkle — pracujących i zmarłych już twórców paźnińskich. Zobaczyć można m.in. rzeźby Andrzeja Głoda, Stanisława Holdy, Wojciecha Miki oraz obrazy na szkle Marii Jasiełki, Władysława Poręby i Bogusława Staffa.

W limanowskim muzeum swe nowe nabylki prezentuje również nowoczesne Biuro Wystaw Artystycznych. Wśród ponad dwudziestu wystawionych dzieł są obrazy m.in. Haliny Bieleckiej, Anieko

## Święto jabłoni

Tym razem do Łączki zajązła cała Polska. A stało się to za sprawą krakowskiej Telewizji, która utrwalała na taśmie, a następnie emitowała w programie 1 i dyskusję sadowników, i popisy folklorystyczne, i spotkanie plenarne obok galerii sztuki państwa Dudów. Był koncert Orkiestry Reprezentacyjnej WOP, były sady kwiatnocy jabłoni, była wredówka po okalających Łączkę pasmach górskich. I właśnie naturalne piękno krajobrazu zdominowało telewizyjny przekaz. Lagony wzgórza porośnięte lasem, szeroki panoramny Bęskidło — przemyły wszystko, zwłaszcza jeśli oglądało się je w kolorze. A już na pewno z pięknem przyrody nie mogły konkurować modelki, które próbowały jak umiały — zaprezentować pod jabłkami swoje fatalizki. Obronna ręką wyszedł jeszcze wiersz dr. Jerzego Masiara i parę piosenek, a także Kazimiera Dębowa w bezprezjonalnej gwiedzie o dzielnym chłopcu, który pozabawny ręk maluje, trzymającą przedzielnymi palcami nogi... W kraju wiecześnie narzekania i popołudniowej niemocy optymistycznie zabrzmiła zapowiedź sadowników, że owoce będą, choć sroga zima ubiegłoroczna

zdziesiątkowała drzewa. W tym dzielnym gospodarku taka kłękła byłaby wystarczającym alibi dla zalamania ręk! Wiodące sadownicy to twarższy gatunek lasu. Dziś obejrzyjmy w telewizji dwie nasze gminy — Jodłownik i Podedgrodzie. I z góry można przewidzieć, że nie będzie to prezentacja beżaliny i narzekaj. Bo wie — choć zgłasza wiele pretensji, np. do przemysłu, do zaopatrzenia, do telekomunikacji — swoje robi i dzięki temu ma się czym pochwalic. Chłopi nikt domu nie postawi, traktora nie kupi, ziemi za niego nie uprawi. Jeśli mu się dobrze wiedzie, to najwidoczniej dozedł do tego budżetka znaczącą pracę. I wyrzeczeniami, o których się nie śniło miastowym malkontentom. O czym po pewnym czasie pamięćą synowie i córki polskiej wsi, którzy załulniewszy miesieosięda wyżyli się dzwinnie latwo twa doci i odporności na przeciwnictwa, w jakiej ich kiedyś wychowywano. Wzrostliśyśy wszyscy potraczając tak zapobiegliwie się trudząc jak chłopci, inaczej by dziś Polska wyglądała.

(ao)

# PROZA GŁOS

W listopadzie 1986 roku, na III Plenum Krajowego Komitetu Narodowego Czynu Pomocy Szkole, mówiono o otrzymaniu stwarzania się produujących placówek oświatowo-wychowawczych w tzw. Klubach Produujących Szkół. Mikołaj Kozakiewicz — przewodniczący Związku Wychowawczego NCPSt, tworzenie klubów mytował następująco:

● many k raju szkoły, które — mimo trudności, z jakimi się spotykają — potrafiły wytworzyć atmosferę i sposoby pracy dydaktyczno-wychowawczej, pozwalające im osiągać znakomite wyniki.

● wiele placówek oświatowo-wychowawczych nie tylko w pełni wykorzystuje posiadane warunki i bazywe i kadrowe, ale dzięki własnej wiedzy i mobilizowaniu sojuszników dąży do ich rozbudowywania i wzbogacania.

● konieczna jest wymiana doświadczeń między szkołami, celem dalszego wzbogacania repertuaru ich oddziaływań wychowawczych i dydaktycznych.

W Klubie Produujących Szkół nowosądca oświata reprezentują cztery szkoły podstawowe i jedna średnia: Szkoła Podstawowa im. T. Koszaka w Siolkowej koło Nowego Sącza, Szkoła Podstawowa im. VI Pomorskiej Dywizji Powietrzno-Desantowej w Męcinie koło Limanowej; Szkoła Podstawowa nr 16 im. Józefa Wrońskiego w Nowym Sączu; Szkoła Muzyczna I Stopnia im. Grażyny Bacewicz oraz Zespół Szkół Gastronomicznych w Gorlicach.

W dniach 19 — 20 maja br. odbyło się dziesiąte już spotkanie przedstawicieli Klubu. Gościlo ich nasze województwo — Męcina, Nowy Sącz i Siolkowa.

Na spotkanie w Siolkowej przybyli: wiceminister edukacji narodowej — Maria Beryńska, przewodnicząca Komitetu Ekspertów ds. Edukacji Narodowej, prof. dr Czesław Kupisiewicz, kurator oświaty i wychowania w Nowosądeckim Lechostawie Mikołaj, oraz około 60 dyrektorów produujących szkół podstawowych z całego kraju.

Dia dyrektorki Szkoły Podstawowej w Siolkowej, Heleny Rodak, całość gromadzenia i prowadzenia spotkania, było nadzwyczajnie żywo. Pomieszczenia szkolne ślmy czystością, każdy szczegół dekoracji był dopięcony, wychychny gohradono je z zresztą szkolnymi łącznikami, w sposób przemysłowy — na stołach albuiny, prace dzieci, dyplomy — i to za zajmowanie pierwszych miejsc na srebrzulu centralnym (np. za prowadzenie Społdzielni Uczniowskiej pod hasłem „Działamy oszczędnie i nowoczesnie”).

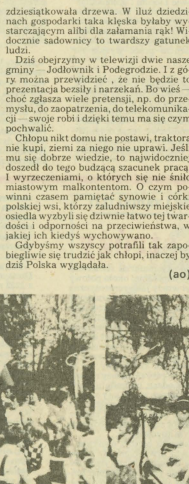
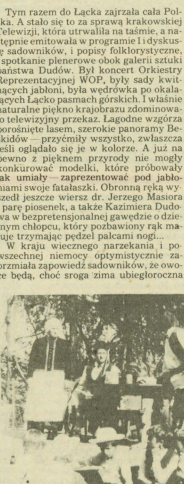
Spotkania z gośćmi nie prowadził dyrektor, ale wiceprezident Klubu. M. wily o swojej nasce, pracy, wychowanki, wywieczkach, zajeżdżania w zespołach zainteresowań. Są różne mierniki pracy szkoły — praktyczne, ale w dużej mierze wskaźnikami niestruddzonymi, autentycznej nie i na pokaz pracy szkoły w Siolkowej był sposób bycia dzieci na tym spotkaniu z obcymi ludźmi, dzieci śmiały się, pamięć piękna polszczyzna (a przecież okolice Grybowa mają naleciałości gwarowe), prezentujące gójcam swoje prace z zajęć praktycznych i pla koniec spotkania interesująco występ artystyczny.

Wysłuchano również informacji prof. dr Czesława Kupisiewicza o pracy Komitetu Ekspertów ds. Edukacji Narodowej i wystąpienia wiceministra Marii Beryńskiej na temat aktualnych działań Ministerstwa Edukacji Narodowej. Obydwa wystąpienia i dyskusja, której przewodniczył preśa pedagogiczna, m.in. „Głos Nauczycielski”.

Oddział Doskonalenia Nauczycieli w Nowym Sączu, w okazji spotkania Klubu Produujących Szkół w województwie nowosądeckim przygotował specjalne wydanie kwartalnika pt. „Problemy kształcenia i wychowania”, gdzie zamieszczono m.in. artykuły nauczycieli sądeckich szkół, oraz zgromadzone informacje o wszystkich osiągnięciach szkół z Męciny, Siolkowej i Nowego Sącza.

MARIAN JANIGA  
Ropa

1986 7



Fot. JAN PIETRZAK

# GORKICIE SWIĘTO

„Dni Gorlic” zaczęły się dobrze: słoneczna pogoda ściągła wielu mieszkańców miasta na imprezę urządzone w parku Miedim i w Ryńku – kiermasz, zawody sportowe, występy dziecięcych i młodzieżowych zespołów... To było piękne święto rocka – twierdzi młody gorliczanie. Zwykle, wspominając Konkurs Muzyczny o puchar dyrektora Gorlickiego Centrum Kultury – „Dobry solista, świetna muzyka, siedemnaście grup młodzieżowych (grali nie tylko rock, także utwory w innych stylach, jak blues czy reggae) – szkoda, że częściej nie zdarzają się okazje wysłuchania pięknej dawki nowoczesnej muzyki. Sam próbuję grać i śpiewać, na razie tylko dla przyjaciół. Może kiedyś odważy się wyjść na scenę. Jury pod przewodnictwem Piotra Furtaka z rzeszowskiej „Entrady” nagrodziło grupy: „Paragraf” z Gorlic, „Pół Godziny” z Limanowej oraz „Rebelie” z Nowego Sącza. Wyróżnienia otrzymały: sędziące z zespołów „Allaber” i „Soclas” oraz gorliczanie z „V. Kumy Roka”.

Dorośli i dzieci oklaskiwali występy sztywnych kabaretów, teatrzyków oraz grup muzycznych. Chyba najbardziej spodobał się program przedstawiany przez uczniów Szkoły Podstawowej nr 3 – „Smurfy gorlickim dzieciom”, w którym mała Smurfetka i jej przyjaciele bawili publiczność. Brakowało tylko czarownika (Gargamała, Ladnie śpiewał „Krasnole” ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Starszym widom szczególnie przypadły do gustu piosenki Władysława Szałachy z Liceum Ogólnokształcącego oraz muzyka w wykonaniu zespołu Zasadniczej Szkoły Zawodowej „Glinika”.

Niestety, w sobotę i niedzielę było zimno i deszczowo. Organizatorzy „Dni” – Gorlickie Centrum Kultury oraz Orode Sportu i Rekreacji – zrezygnowali z plenerowych imprez. Natomiast od rana w Centrum było sporo małych widowisk, które oglądali filmy i tańm video. Tańczyli i śpiewali „Dziewięć Pana Stefana”, grupa utworzona przez kierownika zespołu „Paragraf”, Stefana Lukaszuka. W programie – piosenki z repertuaru Natalii Kukulskiej oraz utwory skomponowane przez „pana Stefana”, młodego sympatyka-go człowieka o sprężej praktyce muzycznej (występował m.in. w wojskowym zespole „Desant”). Dzieci świetnie śpiewają, na scenie są swobodnie i naturalnie, łącząc tańc i elementy zabawy. Wśród trzdziestu tancerzy i śpiewaków, z których najstarsi ukończyli dopiero w III klasie szkoły podstawowej, jest troje solistów: Jurek Siwiasz, Ewa Hajduk i Tomek Stasiowski. Jeszcze nie dorobili się „Dziewięciu Pana Stefana”.

### Zespół „Dziewięć Pana Stefana”

jednoliniowo strój; debutowały niedawno, podczas imprez urządzanych z okazji 1 Maja i od razu zdobyły publiczność. Teraz przystępują nowo inscenizacji, w której obok piosenek i tańca znajdują się również scenki teatralne – Sprawdząmy do Centrum sporo zespołów, które mogą pokazać, nie zadowolony, piosenki – mówi Stefan Lukaszuk – przyszedłoby chętniej więc stać się bardziej samouczącymi. Dlatego dużą wagę przywiązujemy do własnych grup muzycznych i tanecznych, utrzymujemy mini-studio nagrania. Czasem amatorom przydaje się playback; gdy trzeba być dużym – pomoc słowa z innymi może zadziałać. Piosenki Dzieci nagrywałimy do Nowy Sącz, korzystając ze sprzętu Włodzisława Górszka Kultury i Domu Kultury Kolejarza. Przygotowując „Dni Gorlic” musieliśmy uprzywilejować w Sączu urządzenia nagłaśniające.

Po raz czwarty odbył się Przegląd Folkloru Pogórza. Zjechało do Gorlic zespoły regionalne z Jasła, Bobowej, Łużnej, Bystrej i Brunar, wystąpiły również „Pogorzanie” z Gorlickiego Centrum Kultury, grupa utworzona przed dwadzieścia lat i nadal prowadzona przez Stanisława Kusia. Niedawno „Pogorzanie” tańczyły w Łucku, pokazując ich program w telewizyjnej relacji z Brzozowa i Krasnole. W tym roku, w czasie konkursu nie wykrusza się, obok starszych występów kilkunastoletni tancerze. Mogło się podobać widokowi „Za Marszałowym polem” wystawione przez dzieci z Brzozowa, tamtejsza kapela „Kierokki”, spektakl „Cepiny” w wykonaniu zespołu „Technikum Rolniczego z Bystrej, muzyka kapeli „Foreścioy” Gorlickiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego, Jury pod przewodnictwem Aleksandry Bogauckiej za zwycięzcę konkursu na prezentację straju pogórzańskiego uznało gorlickich „Pogorzanie”. Za przekazywanie młodym tradycji regionalnych nagrodzono mieszkańców Bystrej: Cęrylę Adamską i Stefanie Koronę. Uwagę jurorów zdobył zespół dziecięcy „Kierokki” z Brzozowa i Kapela z Brunar – nowe, interesujące zjawisko. Niestety, podczas występów regionalnych zespołów widownia w Centrum świeciła pustkami.

Niewielkie grono widzów zebrało się w Bibliotece Publicznej na spotkanie z gorlickim Marją Stefanowską (znany ją z wierszy drukowanych w „Dunajcu”), która opowiadała o pracy i tłumaczeniach literatury (przekładała na język polski wiersze i tłumaczenia i radzieckich twórców), podziękowała także swoje utwory. Kilkunastu słuchaczy uczestniczyło w wieczornej poezji i muzyki, recytowali własne wiersze członkowie Klubu Literacko-Muzycznego, uczniowie Liceum Ogólnokształcącego „Zespołu Szkół Męskich”, Poeci towarzyszyła muzyka Chopina i Szymanowskiego. Klub istnieje od ubiegłego roku – powstał z inicjatywy Marii Walig, starszego kustosa biblioteki, która zaczęła młodych do pisania, a najlepsze prace wysyła na literackie konkursy.

W bibliotece otwarto także interesującą wystawę nowoczesnych mebli Tadeusza Luczkiej. Gorlicki placownik byłby dotąd jako twórca oryginalnych plakatów oraz ilustracji książek. Okazał się też utalentowanym „meblarzem”. Pokazał prosty, funkcjonalne i ładne stoły barowe, krzesła, stoliki nieokoliczowe, regal, oryginalne lampy, wszystkie niezwykle kolorowe i niedroge. Już w dniu otwarcia ekspozycji wszystkie meble zostały zakupione.

W Galerii BWA zaprezentowali się „Gorliczanie w swoim mieście” artyści, często o znanych nazwiskach, reprezentujący najnowszą kierunki współczesnej sztuki. Nie jest to wystawa „łatwa” – abstrakcyjne obrazy Agnieszki i Leszka Dutkowskich, Hainy Pogórskiej, graficzne kompozycje Władysława Kunza, czy niezwykle do ręki z miasad Aleksandra Dętkosia są adresowane do widza, który w galeriach byłaby nie tylko do święta. Wszystkie mówią o człowieku, jego odcięcia od natury, samotności, kłopotach z własną tożsamością, we współczesnym świecie. Przemawiają do wyobraźni ludzkie figurki z kompozycji rzeźbiarskich Aleksandra Dętkosia „Dedał i Bar”, „Pielgrzym” – popiersia o dwóch twarzach, fantazje i drapieżnie. Mogą się podobać kompozycje Janiny Kurka („Księga wzrobena”, „Thanatos”), tajemnicze i poetyckie, pokryte magicznymi znakami czy też piętami, wyświekłym alabastrem, jasne portrety Wandy Fik Pałkowskiej.



Fot. HENRYK JAMRO

W świetlicy Gorlickiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego urządzili wystawę plastyczną połączoną z aukcją – amatorzy. Większość prac autorów z różnych regionów kraju powstała podczas ubiegłorocznego pleneru zorganizowanego przez Gorlickie Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury. Na plótnie utrwalono pliki starych cerkiewek i wiejskich zabudowań z podgorlickich okolic. Najciekawsze są prace Teresy Starostki z Dąbrówki Górniczej oraz kwiaty Henryka Mikruty i nastrojowe fotografie Edwarda Wresliya z Gorlic. Sylwetki orłów rzeźbionych w drewnie pokazał Wiktor Śliwa.

Minyli Dni Gorlic. Wielu mieszkańcom miasta pozostały miłe wrażenia. Publiczność młodzieżowa i dziecięca nie zawiodła, skoro kibiczy zgromadziły zawody sportowe, podczas których Puchary Czarniczela Miasta wywalczyli drużyny „TKKF „Sparks” (w koszykówce) i siatkarze „Glinika”. Zainteresowane widzieli również mistrzostwa Gorlic w tenisie stołowym (mistrzem został Artur Świętnicki). Rogorzyczyno czuje się jednak dyrektor Gorlickiego Centrum Kultury, Adam Nowak – majowy deszcz i pranie imprez do sal Centrum nieoczekiwanie zdziśiastowały publiczność.

## Andrzej B. Krupiński Naddunajeckie grody, stróże i zamki (11) Narodziny szafłarskiej stróży

Według nasze tropami stróży i zamków strzegących niedgdy południowej granicy państwa polskiego, a dokładniej tego jej odcinka, który biegnie grzbietem Tatyr przez Zamagurę i Pienniny, oraz wargujących nieczym wierznie pęd nad dunajcowa dolina – rozpocząć wypada od Szafłar. Tam właśnie opodal wargkiego nurtu białodunajeckiego, na niewysokim wzniezieniu zwany Pustką, dziś jeszcze natrafiać możemy na ślady średniowiecznego fortealicum, przez dawnych niepisanych folwaruk Umzańskich oraz nasymp kolejowym. Stróży na Pustce oczywiście już nie ma. Miejsce po niej zajmuje teraz niewieki, murowany, nakryty lamary dachkiem nartowym zwiezczonym dwoma latarnia papowil, którego jasne ściany przewiewająca poprzec zieleni łódzkie pokrywająca zbeca wznieśnia. Wprawdzie data powstania tego obiektu nie znamy, alis analizując jego

formę oraz użyty do budowy materiał stwierdziliśmy możemy, iż wzniesiono go najpóźniej około połowy wieleku stulecia. Służył wtedy jako romantyczna leśna „pustelina” dająca schronienie spacerującym po okolicznych wzgórzach i lasach właścicielom szafłarskiego dworu i ich gościom. I tak to za sprawą kaprusu – może jakiejś zauroczonej powieściami Waltera Scotta dawna – miejsce, gdzie przed wiekami wznosiła się, zachowana już tylko w pozostałych pozostałościach i ludzkich podaniach, wargowa, o jednak zostało w sposób tak szczególny. By je znajone poznać dokładniej, wspiąć się należy na sam szczyt wznieśnia, przechodząc uprzednio obok rozległego wyrobiska zamęg przed laty kamiennymi, ledwie widocznych resztek kamiennych murów, zasypanej po sam wierzchołek starej studni, fragmentów wałów i jakiegoś zagłębienia, będącego zapewne kiedyś obroną stróży.

Skłania szafłarska, aczkolwiek niezbyt wyniosła szklanka jednak stróym urwiskiem, nie mniej stróymy zobczamy oraz pozostałościami dział obrony, które jeszcze dzisiaj mogą być rozpoznać. Z tej stróży rozciga się zadiwagajac rozległy widok dajacy wgląd w całą niemal równinę szafłarską. Widac Nowy Targ i Pienniny, a nawet Tatyr przednieścione w całości widoczne w kierunku Pogorza Gubalskiego. Tak więc mogły z niej

zamkowe stráže śledzić każdy ruch na biegnących równi drogach, ledwie przemykających eichazem rozległemu, zapewnając spokój i bezpieczeństwo mieszkańcom okolicznych wsi oraz kupcom. Te właśnie walory Pustki alis Skalki sprawily, iż wybrano ją na miejsce pod jedną z pierwszych eichazek naddunajeczkich strażnic.

Po raz pierwszy stróża szafłarska jako „castrum Dunajec” odnotowana została w dokumencie z 1252 roku. Nie oznacza to oczywiście, iżby wtedy właśnie powstała. Pocztki jej sięgają może nawet ostatnich lat XII wieku. Zdają się to potwierdzać wyniki badań archeologicznych, jakie w roku 1942 przeprowadził na Skalce i jej sąsiedztwie Roman Jaska. Plonem ich było nieco akropu glinianych naczyń z okresu od XII do XV wieku, szklana ostroga z przedem XIII i XIV wieku oraz groty beltów do kuszy. Udało się też Janice ustalić przebieg jednego odcinka kamiennego muru obwodowego dawnego zamku obronnego. Niestety, nie udało się jednak podjąć badania w Szafłarach, nie była dla przedsięwzięcie tego rodzaju najstosowniejsze, stąd też i rezultaty ich były raczej skromne. Niemniej zacytujemy, iż wzgórze tamtejsze było zamieszkane już w końcu XII wieku. Niewykluczone zatem, że już w tamtych czasach istniała na Skalce szafłarskiej niewieki gródtek, zabezpieczony wałem ziemnym i drowianymi palisadami, staniem jego – o to wdoby się udowodnić – rzuczyłoby światło na początki osadnictwa na Podhalu, o którym wieczy dziś bardzo mało.

Jak pisał autorzy wydanej w roku 1948 książki Z przeszłości miasta Nowego Targu (K. I. T. Baranowicz oraz L. Wyrostek) – zanim na Podhalu zaczęły



Spis, jedna z najwcześniejszych zaludnionych części Podhala, ma nie tylko długą i bogatą historię, lecz również bogatą wspaniałą kulturę materialną i duchową. Do niedawna sądzono, że to piękna wieś, której skrawki wraz z zamkiem niedziakim podziwiamy jadąc od Nowego Targu ku Nowemu Sączowi, porastała – jak pozwałe regiony Podhala i Krakowa – w XVIII wieku wielka puszcza, tzw. „las graniczny” między Polską a Węgrami. Najnowsze badania archeologiczne i historyczne wykazują jednak iż ziemia ta zasiedlona była przez ludność już w I tysiącleciu przed naszą erą. Do wielu many liczne dokumenty stwierdzają powstanie nie na Spiszu, zaś żywności i powszechna tradycja odsyła nas do końca XI wieku, kiedy to Frydman przetrwał Łopusznej. W roku 1340, w czasie powstania pod wezwaniem św. Stanisława. Należy więc przyjąć, że powstanie na Spiszu i Podhalu są z początkiem wieku XIV i w latach następnym związane było z pomogą kolonizacyjną z ich pomocą czasowym spustozemni ich przez starostów w XIII wieku.

Z czasu są w spisiskich przydzielonych Polsce przez Rząd Ambasadorów w roku 1920 wyjątkowo

rozdziałem (w wydaniu książkowym akty i odczyt zastąpiono rozdziałami: I. Zrękinowy, 2. Zapowiedzi, 3. Drużbinowy, 4. Dobroć, 5. Przejawny, 6. Wejście do kościoła, 7. Stub, 4. Powrót z kościoła, 8. Brama, 9. Przybiecie do domu młodej pani, 5. Przybiecie do domu młodego pana, 6. Wesela młodej starosty, 7. Ciepiny, 8. Wesoły zabawa i rozrywki, 9. Zaręczynowa chęba najpiękniejszej się rozdział pierwszy. Zrękinowy to były kiedy wielkie ludowe wesela, tradycja sięgająca bardzo odległych czasów. Odbijają się, oczywiście, w domu młodej panny. Przychozą do niej nie tylko najbliższa rodzina, ale także starostowie, starościny, družbinowie, druzki i najbliżsi przyjaciele. Nie brakuje też muzyki. Gdy goście uczęszczają i i znaczni śpiewają, zaś stół wszystkich najbardziej rozświetla i zaręczynowa chęba. Czas to już na działanie starosty, który obwieszcza zebraniem: *Przisiej tu kupiec od uchochu stonka* (kupiec jest oczywiście młody pan), *chc kupić ródzono* (kusiokę, kusiokę, letjo, ale przez to, że nie ma owego ogładnia), *starosta rozkazuje wie družbinom, aby przywodzili rónótentę. W izbie druzki śpiewają okolicznowością piosenkę, którą przerywają, gdy odezwie się*

## ANDRZEJ ŻAZOŁK:



zainteresowanie oprócz zamku niedziackiego może być też Frydman. Ma on wiele interesujących zabudów przestrzenną, lecz także sporo wspaniałych rzeźb i zabytków architektonicznych. Należą do nich m.in. kościół z fryzami obronny oraz kasztel z XIV wieku, w sąsiedztwie którego, w kierunku południowym, w parku frydmanińskim pwnice na węgierskie wino – dwukondygnacyjne, o łącznej długości około 800 metrów.

Nie może zatem budzić zdziwienia fakt, że również obrzędy weselne prezentują się na Spiszu okazale. Zaskazuje uns ziemi spisiskiej, Jan Płuciński, spisł obrzędy weselne piszkiego niemal w ostatnich latach swego długiego życia; wydawał to publikacje Polskie Wydawnictwo Muzyczne. As trudno uwierzyć, że lud spiski swój ceremonialny wesele odbywał w tak wielką bogactwami obrzędów i sztuki symbolicznych. Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że autor publikacji autentycznie ludowe wesela udratmował, wzbogacił treściowo, dla młodej retusz artystyczny, nieurzę się potrzebą naukową zespołu teatralnego, jaki z początkiem lat osiemdziesiątych prowadził w Łapszanki Niżnych. Tymczasem tak nie jest. Płuciński, opierając się na własnych wspomnieniach, a być może na przekazach tradycji ustnej, tak bardzo wiadny i jednocześnie niezwykle sugestywny obraz autentycznego wesela spiskiego, składającego się z całej gamy scen rodzajowych i związanych z nimi stanów emocjonalnych. Z dużym prawdopodobieństwem prezentowany obraz można chronologicznie umiejscowić w pierwszej ćwierci naszego stulecia, a więc w latach młodości autora. Należy przy tym nadmienić, że chociaż miejscem akcji są Łapsze Niżne, to w rzeczywistości przedstawianym form obrzędów, jak też elementów folkloru muzyczno-tanecznych dotyczy okolicznych wieś: Łapsz Wyżnych, Niedzicy czy Kacwina, a może i innych miejscowości w tym rejonie. W tym celu prace Jana Płucińskiego można by w pewnym sensie traktować jako „modelowe” ujęcie tradycyjnego wesela spiskiego.

Niewielkie natomiast uzupełnienia wprowadzono podług wykładu tekstu do druku, co łącznie zostało zaznaczone w „Postulowiu”, Komentarzu filologicznym i tak między innymi Aleksandra Bogucka dokonała transkrypcji muzycznej pieśni, dołączyła krótkie wstawki do tekstu, w których podaje wykład akces wesele spiskiego folkloru. Dialektolog Józef Bubak ujednolicił i uścił precyzyjnie gwarowy, aby tekst był czytelny dla każdego. Zrękinowy z gwary w części opisowej, zastępując ją polszczyzną literacką. Cała sztuka – obrzęd weselny składa się z pięciu

pojawia się pierwsze wiadomości prawdy osadniczej, żył już w Kottlinie Nowotarskiej ludzie należącej terenów górnego zaludnionych, przez wszystkich znad Wisły, trudniący się w tym czasie, rybołówstwem, może też pasterstwem, nawet rolnictwem. Z czasem, zapewne od pierwszej połowy XIII wieku, pojawia się też zaczęli przychodzić na teren, z którego za Karpat osiedli się w tym czasie. Jednakże właściwa akcja osiedlenia rozpoczęła się dopiero po tym, jak Podhale, stanowiące jako dominium directum wspaniałe księżka, zostało przez Henryka Brodatego oddane do rąk królewskiego strażnika, który sprowadził nad Czarny Dunajec cystersów z klasztoru w Jędrzejowie, osadając ich w Ludźmierzu, fundując tam dla nich niewielki klasztor wraz z Brodatym. Cystersi ten i ten napływający na Spisza Niemcy mieli podjąć zakrojoną na szerszą skalę akcję osadniczą. Z faktu tego Jan Długosz wysnuł ad nabyt daleko idące – moim zdaniem wspaniałe, iż to cystrzy wspaniałe, obce zabezpieczyły swe posiadłości przed bandami rabusów, wzniesli na szlarskiej Skalce niewielką sturę, „castrum Dunajec”. Podążający goj tropem późniejszej historii, możemy zobaczyć, że w roku 1234, w którym 1238 a 1252 rokiem, w którym to została wymieniona w dokumencie wystawionym przez kanceliarza Bolesława Wstydliwego.

Przyjmując natomiast nieświadomie związane z budowlą fortelicum w Szafarach wydaje się co najmniej nieporozumieniem. Trudno bowiem wy-

stukanie do drzwi, w których ukazują się družbinowie, prowadząca panna i Homerki. Ta, dostrzegłszy młodego pana, wolał z prawdziwym uniesieniem: *Przeziesz tu się znalazła!* i pcha się do niego. Nie jest to oczywiście młoda pani i młody broni się jak może od natrętnicy, w obojętnej groźbie paronoma przychodzi „kupowci” starosta, który w końcu rozkazuje družbinom wyrzucić Homerkę i przyprowadzić innego łowca. Tym razem do izby wpada rozczulona Frydka, przynajmniej pod pachą małnicę, a w ręku ubijacz do małnic, którym chce bić młodego pana za to, że ją zdradził. Wyrzykuje, jakie jej to kiedyś szepotał do ucha piękne słowa. Za trzecim razem (z ostatnim zjawia się w izbie Cygan, w laika na roku symbolizująca dziecko. Jest to oczywiście najbardziej przykra dla młodego pana. Ale i to jej opresji wychodzi na zwyżkę dzięki pomocy starosty. Wreszcie zostaje przeprowadzona prawdziwa wybranka. Starosta wzywa do narzeczonych przemówienie pytające, czy się kochają. Po otrzymaniu potwierdzającej odpowiedzi, wiąże ręcznikiem prawe ręce młodych, a starostica podaje młodej na talerzu jabłko. Młoda kosztuje jabłko, po czym często nam narzeczono. Starosta kreśli nam związany dłońmi młodych znak krzyża i głosie zaręczyn, biorąc obecnych za świadków. Głosie śpiewają: *Rykinow, rykinow, rykinow stoim, moim najmniejszym żyć moim zrykinowom*

*Kied je zrykinowom, Baze ji del spjanice, zby i zrykinowom, Baze ji del spjanice.*

Dopiero teraz mogą wejść do izby nieproszeni goście ze swi i bawić się przy młodym razem ze zrykinowom. Opisałem w skrócie tylko jeden z rozdziałów obrzędu weselnego i żałuję, że tak został on zrezygnowany z dzisiejszych, nowoczesnych czasach. Ie było w tym poeji, pięknych, urzekających alegorii! A jest ich przecież więcej w całym bogatym obrzędzie weselnym spiskiego. Spisane przez Jana Płucińskiego „Wesela spiskie” zawiera sporo bardzo starzy, zaczerpniętych z Biblii i starożytnej mitologii elementów. Totex napierają, że laika jest to księżka bardzo ciekawa, a cóz dopiero mówić o badacach kultury.

Wydawcywio jest bogato ilustrowane zdjęciami, niestety tylko czarno-białymi. Nie wszystkie są najlepiej jakości, marzyłby się też lepszy papier...

Wesela spiskie. Podal Jan Płuciński, opracowała Krystyna Kwasniewska. Kraków 1967. Cena 200 zł.



Pawilon na Szlarskiej Pustce  
Rys. A. B. KRUPIŃSKI

obrazie słoń, aby kilku zakonników, którzy zamieszkał w Ludźmierzu, mogło podjąć się tego dzieła, a potem dzięki pomocy otrzymać pozwolenie. Pozo tym nie znamy przypadku, aby cystersi kiedykolwiek wznosili budowle obronne z wyjątkiem młodego zabezpieczających własne ich klasztor. Treba też w sobie, iż nie może być przybicia na ten temat, żądają ad wojewody Cedry przemieszenia w inne, bezpieczniejsze miejsce. W rezultacie osiedli, tym razem, już na stałe, w odległym od Ludźmierza o kilkadziesiąt kilometrów Szwarczynie. Tam w końcu wykuł dla nich ad kanonika krakowskiego Sulisława. Tak więc, aczkolwiek cystersi nie przegrali

Leon Tetmajer, właściciel Łopusznej i przyległych do przysiółków, gdy na starość rozmawiał się w opowiadaniu rodzinnych historii, lubił mawiać: – Kiedyś był tu pierwszy...

Istotnie, ojciec Leona, Wojciech Tetmajer był pierwszym na Podhalu przedstawicielem zasiedlającemu tutaj później roku Tetmajerów. Prawnik z wykształcenia, pracownik pras, plenipotenciariusz Lubomirskich, za ich najpiękniejszą drogę w latach 1870-1880 skupił – jak świadczy zachowane dokumenty – parcelowane przez władze zaborsze grunta pokoleńskie: polacie ziemie ornej, wspaniałe, jak i utworzył z nich większą mającność ziemską, z folwarkami Krauzów i Rogóżo, hipotecę, nie określona jako „dobra Ludźmierz”. W Ludźmierzu pobudował dworek modrzewiowy, wyglądem zbliżony do dworku w Łopusznej.

I to właśnie już wszystko, co dzisiaj da się powiedzieć o Wojciechu Tetmajerze, czołwiaku na pewno nieznanyym w Łopusznej, zapobiegliwym. Można jeszcze dodać: był jednym z trzech braci nobilitowanych w r. 1794 przez cesarza Franciszka II, miał cztery córki: Katarzynę, Helenę, Wiktorię i Zofię, dwóch synów: Leona (1800 – 1881), właściciela Łopusznej i Józefa (1804 – 1880), prawnika doskonale zapowiadającego się poe, żołnierza Powstania Listopadowego, później matematyka wysoko cenionego w świecie naukowym Parzy i Gwyny.

Od Wojciechu Tetmajerze nie zachowała się żadna materialna pamiątka, o tyle po jego zonie dotrwał do dziś dokument z czasów ludźmierzkich, w połowie 1825 podpisany: *Zaswiadczenie* – *Mocą której* – w sprawie podjęcia przez *dziedziców dóbr Ludźmierzkich, udziałem Agnieszce Kordyngoncz (?)*, która *będąc w służbie przez lat 14 u S.p. Jie (księdza) Płocina Onufrego Dobrzanieckiego nie podjętego na rok 1825, a specyjalnie przez *dziedziców dóbr Ludźmierzkich, jako nie jest podjętą najmniejszym zaswiadczeniem. Dat. (osiane) Ludźmierz. Dnia 26 czerwca 1825. Justyna de Tetmajerowa dziedziczka dóbr Ludźmierz.**

Odwrotną stronę tego dokumentu zapelniają powiadczające lądolicyjczy, stwierdzające łagłymi mowa się nim przez posiadających do dzieł na teren zaborski rosyjskiej, wpis o przekroczeniu granicy powierza się przez z dwugłowym carskim orłem.

Dokument owy, po raz pierwszy obecny w publikowanej w naszej podjętej przez *dziedziców dóbr Ludźmierzkich* podławie ad końca ubiegłego wieku i ustala właściwą kolejność posiadaczy Ludźmierza po kasacji zakonu oo. Cystersów i rozspadzie poklasztornej ziemi: Wojciech i Justyna Tetmajerowie, Homolacowie, Adolf Tetmajer.

Nie udało się natomiast ustalić, kiedy i w jakich okolicznościach Tetmajerowie posiadłość odstąpili Płocinowi i Kordyngonczom, w Szwarczynie i Homolac, od n. 1824 właścicielom dóbr zakopińskich. Od nich to, w kilkanaście lat później, Ludźmierz odkupił stryżycy wspaniały Wojciecha, Adolf Tetmajer, ojciec naszego autora, w roku 1837.

Po powycie Homolaców w Ludźmierzu przostali trwały ślad – epitafium w kruszce kościoła, wzniostego już za czasów Adolfa Tetmajera, do r. 1869. Opiewa on, w sposób wyjątkowo, Adolfa Tetmajera i Aleksandra Homolaców, *Dziedziców dóbr Ludźmierz, Zakopane, Gnojnik.*

Sformułowanie „dziedziców dóbr Ludźmierz” autorem parat ostawał wydatnych informatorów turystycznych, podsunęło błędne wniosek, jakoby Adolf Tetmajer był jedynie zarządcą dóbr Homolaców w Ludźmierzu. Nie podobnego! Był właścicielem tej mającności, o czym świadczą wspaniałe i namierzone jednak na nie przyjele koleje, wcześniej postawione w Łopusznej.

## KRYSZYNA JABLONKA

\* W tekście „Zaswiadczenia” wprowadzono aktualną pisownię.

(ciąg dalszy za tydzień)

swojej działalności kolonizacyjnej, niemniej poważnie ją ograniczyli. Dowodzi tego dokument z roku 1232, w którym w wymienionym miejscu zostały znieszone należności dwóch cumpas et prata: Długopole, Ostrowiec, Ostrowsko, Ludźmierz, Dębno i Wilczepole. Mieli oni też swój udział przy powstaniu w Szafarach, ale ad lokacji doszło do podziału, a Długopole w roku 1238. Nie spełnili chyba zatem do końca oczekiwań ani księcia Henryka Brodatego, ani swego protektora Cedry. Skuteczniejsi, ale to już względem okazy się kolonizacji niepełni, ale to już zupełnie inna historia, nie związana z naszym tematem.

Tak więc jeśli nie cystersi, kto zatem mógł zbudować szlarskie fortelicum? Wskazuje się, że w Szafarach na wojewodę Teodora Cedry, który żył wówczas w posiadanie Podhale, wzięt na siebie nie tylko obowiązek jego kolonizowania, zagospodarowania nowymi wspaniami, ale też i obrony. Wiemy zaś, że jego wspaniałym i znaczącym nam uforn fikcyjnym miejscem w Kottlinie Nowotarskiej był klasztor-drewniany zapewne grodek związany z kołmora celną czelw. Co, w dokumentach z początków XIV wieku określa jako „anticum thronocum” (Stare Clo), znajdujący się zapewne w wiatlach Białego i Czarnego Dunajca. Istniała zatem potrzeba wzniesienia jeszcze jednej warowni, wysuniętej bardziej na przedzie, niż podległa, która mogłaby chronić nowo zakładane osady. Wyór padł na samotną szlarską Skalkę, w tym czasie już zamieszkaną. W ten właśnie sposób doszło do wzniesienia w roku 1234, w miejscu, w którym dzisiaj znajdują się późniejszy dziejami zajmujemy się niebawem.

# GROZA TATR

Wprost warszawskiego podziemia grupa młodych ludzi podzięła podzię Granaty. Był 18 stycznia. Fatalna pogoda, temperatura minus piętnaście stopni, na domiar kurniawa. Kilka osób przed wieczorem wrocilo do schroniska na Halli Gasienicowej, wśród nich nie było dwóch braci S. Starszy miał 28 lat, młodszy - 24. Dziesięciu ratowników we mgle i zawieli pospieszyło na ratunek. W trakcie wyprawy okazało się, że warunki są tak ciężkie, iż nie ma szans na przebadanie ściany. Ratownicy musieli czekać do rana, ale nazięty starszy z braci, Paweł, nie żył, młodszy był cały odrozmoty.

Wychożąc na wyprawę nie mieli sprzętu i odpowiednich ubrań, są cały prowin sprowadził się do herbaticzków.

W tym samym dniu (z tej samej grupy) kilka osób poszło na Mały Kościelc. Warunki były tak ciężkie, że postanowili zawrócić. Tadeusz Z., lat 23 - zasłabł w drodze do schroniska. Trzeba go było nieść. Zmarł w drodze.

Tragedia, o której pisze, zdarzyła się w roku 1986. Tęgo samego roku 16 grudnia kilku taterników z Warszawskiego Klubu Wysokogórskiego wyszli ze schroniska w Roztoce na Kazalnicy tzw. drogą Lapińskiego. Ponieważ do wieczora nie wrocili,

ruszyli na wyprawę ratunkową. Udało się jej dotrzeć w pobliże taterników, nawiazując łączność głosową. Dwaj młodzi ludzie zaspewnili, że wszystko w porządku, dobrze się czują, pomoc nie jest konieczna. Był tegi mroź, spął śnieg, widoczność ograniczona. Taternicy nie wrocili uszkanie narzucanego, a usze brak wyobraźni, wspaniale jakby się rozpylniły. Mimo ponawianych poszukiwań nie udało się ich odnaleźć. Wobec sytuacji zagrożenia, ratownicy musieli wycofać się do schroniska. W tym rejonie lawina. Dopiero 21 maja, kiedy jeden z przewodników tatrzańskich odkrył wystające spod piargów zwłoki, można było potwierdzić przypuszczenie, co się stało z dwoma taternikami.

Tatry - niepozorne, kieszonkowe" góry, które można obejść w ciągu jednego dnia - bywają groźne, zwłaszcza zimą, gdy pogoda zmienia się z godziny na godzinę. A jednak losy tragedii nie wpływa ostrzeżenie na amatorów wypraw górskich. Prokuratura Rejonowa w Zakopanem przeprowadziła ostatnio analizę wypadków w Tatrach w latach 1983 - 1988. Najbardziej dramatyczny był rok 1987, kiedy w górach zginęło 20 osób, są 373 odniosły ciężkie obrażenia. Ratownicy



Fot. JAN PIETRZAK

GOPR zszli na ratunek tylko 99 razy, co wobec 228 wypraw w roku 1984 nie stanowi „rekordu”, ale wyprawy roku '87 były szczególnie ciężkie. W pierwszym kwartale bieżącego roku 7 osób zginęło, 151 odniosło ciężkie obrażenia.

Analiza, jaką wykonałomni - mówi prokurator rejonowy, mgr Roman Kiełb - wskazuje, że najczęściej przyczyną wypadków są czynniki o charakterze subiektywnym, a więc brak wyobraźni, nienależyta ostrożność, brak przeczności i instynktu samozachowawczego. Ale także niepoznanowanie przepiisów, to właśnie przyczyna śmierci wspomnianych wyżej dwóch taterników. W dniu 16 grudnia 1986 roku obywateli w trzeci stopień zagrożenia lawinowego (owoczas nikomu nie wolno poruszać się powyżej górnej granicy lasu). Nie wolno! I co z tego?

Prawo karne ukarać dopiero w przypadku jakiegoś naruszenia zasad obrotujących wje wszelkiej działalności - mówi Roman Kiełb - w innych przypadkach nie jesteśmy wzdolni domagać się konsekwencji. Poboletni i nepoprany człowiek sam rozporządza sobą.

Prawo karne mogło wkroczyć w dniu 23 marca 1987 roku. Uczestnicy rajdu narciarskiego schodzili z Czernych Wierchów do schroniska na Orniku. Wbrew surowym poleceniom instruktora (aby stosować „schodkowanie”) 57-letni Kazimierz B., idący jako ostatni, odbił się kijami i posuwał o dół. Przewalił cięgięło pokrywy, runęła lawina. Znalazł się w niej sprawa i jeszcze cztery osoby. Natych-

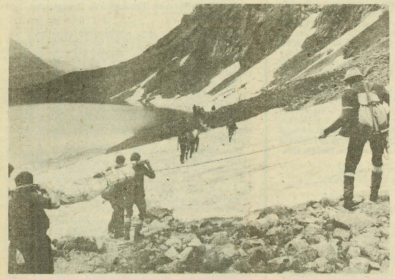
miast rozpoczęto poszukiwania, wezwano ratowników. Owe cztery osoby znalazłom w niewielkim obrzeżeniu, Kazimierz B. po czterech godzinach. Nie żył.

Najczęściej przyczyną mieszczą się mowi Roman Kiełb - tymczasem i raptozmie zmiany pogody, zlego stanu zdronu, nieuleciałego ekwipunku, bądź z lekceważenia ostrzeżeń. Są ludzie, którzy ubawie logice sądzą, że nie zlego spojnik ich nie może skorać inni tyle razy chodzili, to dlaczego akurat mnie miaoby się coś przydarzyć?

Główny był wypadek jugosłowiańskiego speleologa, który ponosił śmierć w jaskini m Bystrej. Podczas nurkowania i pokonywania wadkiego przedzia zaplątał się we własną linkę asyuracyjną, z której nie mógł się uwolnić, i po wyczerpaniu zapasu tlenu, uduł się. Wydawałoby się, że był to klasyczny niezawalony wypadek, w którym nikt nie zwiniał.

Z opisu uczestników pomagających w sędymie wynika - mowi prokurator - że podjęcie akcji speleologicznej od samego początku stanowiło ogromne zagrożenie. Jaskinia Bystrej to niebezpieczny teren, z względu na istnienie niebezpiecznego zataśku gruzu, wyłączone zostało przez dyrektora TPN z eksploatacji. Wyprawa jugosłowiańska nie była z niczym uzgodniona, nikt nie wydał niezbędnego zezwolenia. W trakcie śledztwa wyszło na jaw, że wejście do jaskini powinno było odpowiednio zabezpieczyć.

Długo będzie się mowić o „czarnym Sylwestrze” roku 1987. Tęgo co się działo 31 grudnia w górach, nie sposób nazwać inaczej niż czarną serią. Po południu,



Fot. STANISŁAW MOMOT

## Cheć być użyteczna

Na liście kandydatów do zakopiańskiej rady narodowej znajduje się czlowia biegaczka narciarska, Zofia Topór-Huciancika. Jak doszło do kandydowania?

Rada Miejska PRN zaręcza się do mojego klubu AZS w Zakopanem z propozycją wytypowania kandydata. Zapisałam sobie, czy nie chciałabym stanąć do walki o mandat. Przemyślałam te propozycje i doszłam do przekonania, że ktoś taki jak ja, uprawiający sport wycieczny od jedenaściciu lat, może się w radzie przydać, tym bardziej że sprawy sportu wciągają się w Zakopanem pierwszoplanowo.

Na czym Pani opiera tak surową opinie?

Przedzie uszykujemy z każdym rokiem coraz więcej zakopiańskich młodzieży trafia do sportu, a z biegaczki i biegaczy jest jak na lekarstwo. Dzieje się tak, ponieważ zawiodły wychowanie fizyczne w szkołach, nie ma tu lekcje jak matematyka, chemia, a nie ma sposobu na wycieczę się, na rywalizację, gubi się te atmosfery, jakie stwarza sport. Ponadto kluby mają poważne problemy, i nie tylko o środki finansowe chodzi, lecz także o wykorzystanie tego co posiadamy.

Czym chciałaby się Pani zająć po wyborze na radną?

Przedzie uszykujemy zdaje sobie sprawę, że za mało wiem o pracy rady, ale jeśli ma ona być faktycznym gospodarzem miasta, to zapewne znajdzie się sposoby rozwiązywania problemów w ram sportu wyciecznego (myślę zarówno o potrzebie pomocy, jak i o postawieniu

przed środowiskiem sportowym wymagania).

Dojda nowe obowiązki, czy nie przeszkodzi to w karierze sportowej?

Nauczałam się godzić różne sprawy. Startując ukoczymałam napieru AWF, następnie dziennikarstwo w Uniwersytecie Warszawskim.

Jest wice Pani dziennikarka?

Pisałam pracę dyplomową o zawodnikach, którym się nie powiodło. Jeden z rozdziałów był poświęcony Laszczkowi. To interesujący człowiek. Osiągnął wiele, ale przecież nie tyle, ile mogłby tej klasy sportowiec. Pasjonowało mnie, dlaczego?

Jest Pani w kadrze. W tym roku nie było naigorzę, trzecie miejsce na 20 km, złoty medal w sztafecie. A równocześnie zawod, że żadna z biegaczek nie pojechała na olimpiadę. Pisze Pani o tym?

Szczerze przyznam, że nie mam czasu na pisanie. Treningi są wyczerpujące, dochodzą sprawy domowe. Na razie uszyskio oddkami. Moinc jestem u siebie w roku przegajnym w Mistrzostwach Świata w Lahti.

A potem koniec kariery?

Popowia się grać miodoch, uatlenotowych ćwiczeń, trzeba im oddać miejsce w kadrze. Zamierzam usię w przyszłości podjąć pracę w piśmie sportowym.

A więc dziennikarstwo i rada narodowa?

Jedno i drugie traktowane łącznie. Zawsze chciałam być użyteczna.

Rozmawiał ANDRZEJ SZYMKIEWICZ

## Krótko

Jak informuje przewodniczący komitetu organizacyjnego III Rajdu Górskiego „Szlakami walki o utrwalenie władzy ludowej - Płwiczna '88” por. MO Stanisław Sokolowski, 4 i 5 czerwca na terenie Beskidu Sądeckiego i Pienin 3000 uczniów szkół podstawowych z 9 miast i gmin naszego województwa oraz 80 pracowników zakładów pracy, jednostek reortu spraw wewnętrznych i Wojska Polskiego z całego kraju rywalizować będzie w zakresie wiedzy o wydarzeniach dotyczących: walk partyzanckich przeciw hitlerowskiemu najazdowi; działalności funkcyjnarzy MO i SB w walkach o utrwalenie władzy ludowej; miejsca pamięci narodowej; tradycji i dnia dziesiętego Wojsk Ochrony Pogranicza; znajomości turystycznej Pienin i Beskidu Sądeckiego; udzielania pierwszej pomocy medycznej w czasie wycieczek turystycznych. Oceńanie

## Rajd pamięci

też będzie wyposażenie drużyny ubiór, apteczka, posiadanie proporzeczka, wydanie kroniki rajdu - oraz dyscyplina na trasie. Drużyny zaprezentują również krótkie programy artystyczne. Uczestnicy rajdu spotkają się z kombatanami, złożą kwiaty w miejscach pamięci narodowej. Groszyście zakończenia imprezy odbędzie się 5 czerwca w Szkole Podstawowej nr 1 im. W. I. Lenina w Płwicznej.

Organizatorem rajdu jest Kolo Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego „Krokus”, działające przy Rejonowym Urzędzie Spraw Wewnętrznych w Nowym Sączu.

elg.

„Juwentura” w Zakopanem. Obecnie kieruje ośrodek Informacji turystycznej „Orbis” w Wiedniu.

W bieгах przejalowych zorganizowanych przez Międzynarodowy Ośrodek Sportowy w Niedzwiedzu w poszczególnych kategoriach wiekowych zwyciężyli: Józefa Krawiec, Józefa Kowal, Iwona Lupa i Dorota Krawiec z Czarnokoszarów, NRD i RFN. Zakonczenie wodniackiej imprezy nastąpi w sobotę 4 czerwca w Jawoszu. W tym dniu rozegrany zostanie wyścig o memoriał wieloletniego komandora spływu Tadeusza Pilarskiego. Oby dolała pogody.

Znany niedgdy narciarz z Zakopanego, olimpijczyk i akademicki mistrz świata w narciarstwie alpejskim, Stefan Dziedzic był do niedawna dyrektorem hotelu



rodzice wzięli 10-letniego Adriana (którego przebywał na leczeniu w Zakopanem) na Karłowice Wierch. Chłopcy, posiadający na siebie obok obserwatorium i spado do Zlebu pod Palec, Zginął na miejscu. Od kilkunastu dni mówiono o Tatrach: szkole górskiej, po odbyciu ośmiu nadzórów skłócił i wytworzył lodową powierchnię. Kilkanaste dni wcześniej przewodnik poszedł z grupą sportowców na Giewont. By w adidascach, spadł do zlebia i odniósł ciężkie obrażenia. Wypadek ten nie podzielał ostrzegawczo.

Ledwie śmigłowce przewiozł malego Adriana, w ręce Majora. Łaki nadzieli przelewy Władczak K. Przewozem było w ciężkim stanie. Jacek K. spadł ze skłóci między Bieskidem a Lilowym. Adam D. szedł w gronie kilku osób na Banzioch nad Morzkiem Okim. On jeden nie miał raka. Zginął na miejscu.

Do późnych godzin wieczornych krajał nad Tatrami śmigłowce. Powiadomił mi później p. Janusz Sieniowski:

— Takiego dżurzu jeszcze nie miałem! Kiedy uwracalem ostatnim kursem, już to zapadający ciemnościach, udzieleniem ludzi idących na Zaur. Czy oni naprawdę muszą to zrobić wozanek uitać Nowy Rok na szczytach? Zwyczajem ow roku 1987 dla pięciu turystów skończył się tragicznie, w dwóch przypadkach śmiercią.

Prokuratura Rejonowa zwróciła wówczas uwagę na kilka rażących uchybień w zapewnieniu bezpieczeństwa w górach. Przede wszystkim nikt nie pomyślał o wystawieniu tablic ostrzegawczych, nie powiadomiono burj informacji turystycznej, apele w środkach masowego przekazu były stereotypowe.

Największy problem to w powiniem wydać dyspozycje, ustawiać najprostszym trybów i urządzenia zabezpieczające? Nikt tego nie wie. Każdy z użytkowników Tatr odpowiada za swoje sprawy. Póki nie nastąpi koordynacja, nie zostanie określone zadania, góry nie będą mieć gospodarstwa. Oczywiście nie należy sądzić, że jeśli się wystawia tablice, to ludzie natychmiast usłuchają. Tak dobrze nie jest. Ale zrobić tak trzeba.

W roku 1984 w tatrzańskich grupie GÖPR było 28 ratowników etatowych, w roku bieżącym jest ich 23. Niejednokrotnie pisaliśmy o trudnościach, z jakimi GÖPR się boryka (braki sprzętu, wyposażenia, coraz mniejsza liczba ochotników, którzy mogą pełnić dzię).

Niebawem rozpocznie się sezon letni. W Tatry pójdą tłumy ludzi. Niech nikt nie sądzi, że tylko pieszacy Tatrach sądzą zimowych, to latem nie im nie grozi.

**ANDRZEJ SZYMKIEWICZ**

Uczennice Zespołu Szkół Ogrodniczych w Mołanie Dolnej i uczniowie Zespołu Szkół Rolniczych w Nowym Targu dominowały podczas wojewódzkiego mistrzostwa szkół rolniczych w lekkiej atletyce. Oto najsiłsi:

Dziewczeta: 100 m — Maria Rys, 200 m — 400 m — Bernadetta Pat, 800 m — Krysztyna Kaleta, 1500 m — Teresa Rusnaczkiewicz (wszystkie ZSO Szlana Dolna), chępnice kula i rzut oszczepem — Bożena Janak (ZSR Bażanów), rzut oszczepem — Anna Lisiecka (ZSR Łaleczka), sztafety 4 × 100 14 × 400 — ZSO Szlana Dolna.

## Mistrzostwa szkół rolniczych

Chłopcy: 100 m i 200 m — Mariusz Nowak, 400 m — Jacek Szechnycki, 800 m — Lucjan Hubala (wszystcy ZSR N. Targ), rzut oszczepem — Marek Chęć (ZSR Łaleczka), chępnice kula i rzut oszczepem — Marek Musiał (obaj ZSR N. Targ), rzut oszczepem — Piotr Konstanty (TL St. Sącz), sztafety 4 × 100 14 × 400 — ZSR Nowy Targ. W punktacji drużynowej zwyciężyła ekipa z Nowego Targu, przed Szlaną Dolną i Marcinkowicami.

W rywalizacji tenistów stołowych pały następujące rezultaty:

Dziewczeta: 1. Anna Szczęcha (TR Jordanów), 2. Jadwiga Czernea (ZSR Biała Nizina), 3. Anna Olececzek, 4. Krystyna

Gdy kolarze złożyli spodziejskiego Ośrodka Kultury w asyście gorących rozważań i w trudnej atmosferze złożyli do „Ostrogo stratu” przy NZPS instytucje odpowiedzialne za przygotowanie miasta do gószczenia Wysycę Pokoju, cały Komitet podjął podjęcie, przed rozpoczęciem obrotów o trasę przejazdu — odetchnię, lecz ten i ow musiał się czuć w chwili później jak gospodynio po świętach. Kilka chwil później, emocjonalny, trochę sznu, miatu, Europy, a przedtem coś dwa miesiące uzgodnień, starań, projektów i problemów wcale nie europejskich.

Nowotarski Komitet Podetapu pracował się solidnie, zaś korzyści z imprezy zamknęły się tym, co lokalnymi siłami zrobiono dla upeknięcia miasta: zapewnienie ugrodenie śmietnika, wybielone „zbery” i linie na jeziadach, poprawiona nawierzchnia ul. Szafarskiej, Alei Tysiąclecia wra u. Lucjana i ul. Tysiąclecia przy ul. Szafarskiej od wysokości CPN ku centrum, odwodnienie sprzątanie — wszystko to przez jakieś czas posłuży, przez jakieś czas będą widoczne wysiłki Rejonowego Przedsiębiorstwa „Gospodarko-Komunalnego i Rejonu Dróg Publicznych. Staraniem służb porządkowych i Ochotniczej Strazy Pożarnej w tych gorących miesiącach dniach, przy strudnym miu i zastopowaniu ruchu wających kolarek bezpieczeństwa dla siebie i zgromadzonego tłumy przejazd.

Efekt wysiłków Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji podziwiać można było najkrócej, choć ogromu pracy wymagało nieomniemalnie pięć kilometrów, a na 107 kilometrów trasy biegnącej przez pięć gmin, malowanie znaków i linie na jezdni. Swoistego klimatu i lokalnego uroku niosą będą widoczne wysiłki Rejonowego Przedsiębiorstwa „Gospodarko-Komunalnego i Rejonu Dróg Publicznych. Staraniem służb porządkowych i Ochotniczej Strazy Pożarnej w tych gorących miesiącach dniach, przy strudnym miu i zastopowaniu ruchu wających kolarek bezpieczeństwa dla siebie i zgromadzonego tłumy przejazd.

Dzisiaj już ochłodnole Podhale po kolarskich przecieczach, a dekoracje poszły do magazynów i piwnic. Trzeba było — Posprzątań i urekomi do normalnych zajęć jak powiada dyrektor MOSIR-u, Stanis-

Misiewicz (obie TR Jordanów), 5-6. Agnieszka Wisniewiec (TR Bystra), 6-6. Agnieszka Karkula (ZSO Szlana Dolna).

Chłopcy: 1. Marek Rams (ZSR Podagrodzie), 2. Marek Szymczyk (TR Bystra), 3. Piotr Stypula, 4. Wojciech Kozielec (obaj TL St. Sącz), 5-6. Piotr Hajduk (ZSR Nawojowa) i Stefan Turak (ZSR St. Sącz). Debiutu dziewięć triumfowała para Jadwiga Czernea — Teresa Dziedzic z Białej Niziny, przed Ewą Urbaz — Stanisławą Barksową i Stanisławą Kozłową, Katarzyna Zięba — Agnieszka Wisniewiec z Bystrej. W debiutu chłopcy najlep-

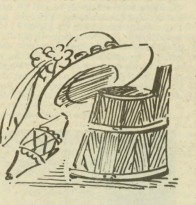
szymi okazali się Marek Szymczyk i Mariusz Zdunek z Bystrej, przed Dorosławem Mozykowskim i Stanisławem Turakiem ze Starogórska, Piotr Loter, Florystykiem i Piotrem Hajdukim z Nawojowej.

W bieguach przełajowych w Nawojowej w grupie młodszej najlepiej spruszył Andrzej Urbasz, z Zawonia. W grupie młodziej miejscowej szkoły rolniczej, w spisie starszej Małgorzata Nika z Bobowej i Stanisław Baran z Nawojowej.

Mistrzostwo województwa wywalczył pilkarze ZSR Teodorze pokonując w finałowej rywalizacji z TR Bystra 10 : 0. W meczu o trzecie miejsce TL St. Sącz pokonało ZSR Nawojowa 2 : 1.

## NOWOTARSKIE SPRAWY

ław Gagata. A rozgościł się właśnie w Nowym Targu i będzie trwa do połowy czerwca VII już Turniej Pilkarzy „Dzikich Drużyn” — impreza, jak niewiele innych, otwarta, autentyczna. Podwódkowi pilkarze z Podhala, Szpiza, Orawy trenowali przez całą zimę i do kwietnia dowiedzieli się, czy aby faktycznie nie zapomnieli tego roku o turnieju. Do zawodów staż 70 drużyn, czyli 630 chłopów. O fantazji małych Bereków dobitnie świadczą nazwy zgłaszanych zespołów: obok „Górników”, „Widzów”, „FC Porto” pojawiły się „Smery”, „Szerzenia”, „UFO”, „Spektrum”, nawet „Pancerne skarpety”. Jak na dorosłych zawodach — mali pilkarze musieli się wylegitymować świadectwem lekarskim. Na cztery najlepsze zespoły czekają atrakcyjne nagrody: piki nożne, sprzęt sportowy-turystyczny, na wszystkich — dyplomy i proporzczki.



Turniej „Dzikich Drużyn” skończy się mniej więcej wtedy, gdy zawodnicy będą odbierać swoje szkolne świadectwa, a to już początek letniego sezonu. Paradoxy otaczającej rzeczywistości tudzież fakt, że na sukcesy i osiągnięciom trzeba pracować 12 miesięcy — składają do myślenia w lecie o sobie. Od roku istniejący jedynosekcyjny Ludowy Klub Sportowy „Kowaniec”, nastawiony na szkoleni narciarskie, zadaje kłam twierdzeniom o marz-

## Z życia LZS

W zawodach strzeleckich o puchar redakcji „Robotnika Rolnego” najlepiej wypadli snajperzy z Bobowej: Uściła Gorlickiego i Gorlic. Indywidualnie wśród kobiet zwyciężyła Halina Pokrzyż z Bobowej przed Jolaną Jarzabek z Muszyny i Marią Gawlik z Łusznej, wśród mężczyzn — Leszek Kus, przed Stanisławem Lubasem (obaj z Bobowej), Januszem Rezeszyńskim z Gorlic, Stanisławem Taraskiem z Uściła Gorlickiego i Zbigniewem Kostrowską z Łusznej.

W turnieju siatkówki kobiet o puchar prezesa Wojewódzkiego Komitetu ZLS zwyciężyła drużyna MKS „Sokół” Stary Sącz, przed LZS Bobowa i „Podkarpacie” Bobowa.



W Muszynie

nie w sportowym życiu. Treningi rozpoczęły z grupy 50 najmlodszych chłopków (uczniowie 1-4 YD) w miejscowym obozowniku. Dzieci i młodzież, którzy weszli już w tryb regularnych zajęć, systematycznie szkolenia. Stanisław Dziobów — był trener KS „Podhale”, Wojtek Chudoba i Wirczo Wirczo — byli zawodnicy „Podhala” gwarantując młodym skoczkom opiekę fachową i zyczliwą.

Dwa konkursy skoków mają już za sobą przelazli Marsuraz: w pierwszym, urządzonym na przełomie lutego i marca, gdy tylko spadł śnieg, bezkonkurencyjny okazał się 13-letni Piotrek Markowicz (po nowicjale, terała klub), w młodszej grupie najlepiej pofurmal Marcin Dziobów. Inny zawodnik, marcowy, inspirował Marian Zajac z Muszyny, niezdolny do chwycenia, który tak się zapalił do działalności klubu, że prywatnym samochodem dowozić zwrócić młodym marzyńcynom i fundując zwycięzcom nagrody: treningi, kupki, książki, gumy do żucia. Lucjan Pastuchka, goprowiec, były trener, z ułobdowaniem przyciągał do szkolenia i swoją bajką, że muszyniejskiej, obozowniku na czas obozu trenującego. Szkoła Podgimnastyczna, MOSiR patroluje sprawom organizacyjnym, stara się o sprzęt, dozwianie, transport, sprowadzono nawet video z kamerą na treningi, by potem szczegółowo omawiać każdy skok i uaończyć zawodnikom klędy.

Tak w zeszłej atmosferze, przy pomocy kilku entuzjastów okrzepła sekcja skoków, a klub mierzy się na zimę do dwubojki. Już w tym roku omal nie pobili kowalczanie rekordy skoczni. Rzecz nie bywała, zwalżyły, że działo się to po miesiącu zaledwie treningów na śniegu. Krokiwe rzeczywicie zostały, w zimie będą już miały wiące się sędziów-sędziarki z prawdziwego zdarzenia i pewnie między budżetki z szatnią, pomieszczeniem na sprzęt, zapleczem gospodarskim. Marzy MOSiR-owi, by przywrócić swoje skocznie pokój igieltem i, jak często bywa na Podhalu są pieniądze, jest tworzyć, nowo, tylko kwestie własnościowe wciąż uniemożliwiają tymczasem prac, które wymagaliby nieznanego wyrownania terenu.

Gdyby nie to, gdyby nie popełkane w szwach kombinocyj kwalifikacje jak do ponownego zwiania tym (razem elastycyści nie mieli), gdyby nart produkowały się w Szafarach nie trzeba było przywozić z Bielska, wreszcie skakać na zbyt długich a niezbyt mocnych, gdyby stopy w tym miejscu i ceny sprzętu nie rosły tak błyskawicznie, to młodzież koleży Wojtko Fortuny mieliby w Gorcach sztywny raj... Coż, kiedy tania, dobre i łatwe dostepne wyposażenie dla tych chłopców pozostaje w sferze pobocznych zyczeń.

ANNA SZOPiNSKA

W bieguach przełajowych tytuł drużynowo wywalczyła reprezentacja gminy Gorlice. Oto wyniki indywidualne:

Kobiet: rocznik 1969: 1. Małgorzata Nika (Bobowa), 2. Anna Prokopcak (Sekowa), 3. Zofia Walig (Gorlice), rocznik 1970-72: 1. Ewa Kruczek (Bobowa), 2. Anna Gołab (Gródek nad Dunajcem), 3. Marta Orzyk (Bobowa), rocznik 1973-74: 1. Bogumiła Gurbka (Gorlice), 2. Irwona Cwikla, 3. Lucyna Olszewska (obie z Bobowej). Mężczyźni: rocznik 1969: 1. Andrzej Kryzowski (Nowy Sącz), 2. Jerzy Świerad (Korzenia), 3. Janusz Wisniewski (Sekowa), rocznik 1970-72: 1. Robert Janiński, 2. Piotr Rusyn, 3. Jacek Leska (obaj z Sekowa), rocznik 1973-74: 1. Stanisław Turak (Sekowa), 2. Roman Stelmach (Piątowa), 3. Jakub Tomerz (Gorlice).



FOT. JULIUSZ JARONCZYK

Cale to larum miało i pozytywne skutki. Już 14 marca 1972 r. obradowała z udziałem jednego z wojewódzko-krakowskiego Wita Drapicha, Egzekutywa Komitetu Powiatowego partii. Drapich był człowiekiem o umiarkowanym sposobie bycia, niechętnie rzeczowym i umiarkowany lot wysłuchał każdej sprawy. Otworzył się w dotychczasowych naszych przedsięwzięciach, w ich skali, wiedział o wysuptykach na ten cel funduszy. Zre-

# Przez dziesięć lat

Mimo zaangażowania ludzi w eksperymenty sądeckie, nie zawsze udawało nam się wszystkie zamierzenia doprowadzić do pomyslnego końca. Jedną z tych spraw były nam największe kłopoty, była niewydolność miejskich wodociągów.

Pierwsze symptomy tego wystąpiły w październiku siedemdziesiątych. Początkowo zdawało się, że są to kłopoty przejściowe. Gdy zaczęły się pogłębiać, podjęto prace nad zbadaniem zasobów wodociągowego w 1981 roku ujęcia w Świnadolu. Był to moment niezwykle trudny, gdyż trwały eksploatacji zasobów zwirow z koryta pobliskiego Dunajca poziom wód w korycie rzeki obniżył się średnio o metr. Radykalnym rozwiązaniem mogła być tylko budowa nowego wodociągu. Wiosną 1982 m. w Nowy Sącz w wioskach Dunajca i Kamienicy i powinno mi jeszcze na jakieś czas wystarczyć wody. Swoją drogą, województwo borykało się z katastrofalnym niedoborem wody w powiecie olkuskim oraz w części powiatu chrzanowskiego i na poprawę sytuacji w tamtych regionach skierowały był cały wysiłek i wszystkie pieniądze na ten cel środki finansowe.

Jakos muscie sobie na razie radzić sami powiedział mi przewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, Januszą Zagajewski. To ja... sprawdziło się oczywiście jedynie do półtorośrodku. Podjęliśmy i sami sfinansowali budowę dodatkowych 9 studni na ujęcia wody. Podjęte też zostały prace w celu budowy własnych ujęć wody przez większe zakłady pracy. Wszystko to przejściowo lagodziło trudną sytuację, ale w suche i upalne lato woda przestała być w stanie wyżyć kondygnacje. Zobowiązania administracji osiedli do szybkiej instalacji hydroforów, a w dzielnicy Linią wybudowano wraz ze stacją pomp i linia zasilająca nową studnię infiltracyjną nad korytem rzeki, o wydajności 25 l/s.

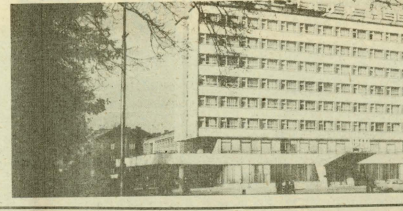
Wreszcie, dzięki pomocy mgr. inż. Mirosława Lebedziejewskiego, dyrektora

SZEW i zarazem radnego MRN, uzyskaliśmy zgodę zakładu na odstąpienie miejsca nadziewk wody z ich własnego ujęcia. Wymagalo to położenia około 3 kilometrów rurociągu łączącego to ujęcie z siecią kanału. Wykonawstwa podjął się nieoceniony mgr inż. Tadeusz Bochniak z miejscowej fili Krakowskiego Przedsiębiorstwa Robot Instalacyjnych. Potrzebna była jednak dokumentacja, co znacznie mogło przewlec w czasie całe przedsięwzięcie. Omówiłem rzecz całą z dyrektorem Miastoprojektu, mgr. inż. Lechem Skirzyńskim. W ciągu kilkunastu dni gotowe były potrzebne do projektowania podkłady sytuacyjno-wysokosciowe, sporządzone przez Miejską Pracownię Geodezyjną. Pozostawała ostatnia rzecz: niezbędne uzgodnienia przewidywane wytyczenie przy trasie rurociągu z szeregiem zainteresowanych instytucji. W normalnym trybie zajęłoby to znowu sporo czasu. Zaprosiłem więc wszystkich zainteresowanych wysiedliśmy do podstawowego specjalnie autobusu i pojechaliśmy na miejsce. Po przejściu całej tras poprosiłem, by bezwzględnie przystąpić do koniecznych uzgodnień i zapowiedziałem ponowne spotkanie za kilka dni. Zebraliśmy się w sali posiedzeń MRN w Ratuszu. Jesli ktos nie zabrał ze sobą firmowej pieczęci instytucji, która reprezentował, musiał po nią wrócić. Kazalem zamknąć drzwi sal na klucz, który schowalem do kieszeni i oświadczylem, że pozostaniemy tu tak długo, az wszystkie instytucje zostaną wyrażone podpisanie. Po kilku godzinach mieliśmy już ten problem z głowy. Biuro projektowe przystąpiło natychmiast do opracowywania dokumentacji, a ja, w przebiegu prac nad tym projektem, do wykonywania. Wszystko razem trwało zaledwie kilka tygodni i już mieliśmy

wode zSZEW w sieci miejskiej. Kosztowało nas to w sumie około 20 milionów złotych, w tym części z Funduszu Rozwoju Ziemi Sądeckiej. Nie rozwiązało to jednak sprawy do końca, choć zabrało nam to wiele czasu, nerwów i zdrowia. Czulem się więc mieszkańcom odpowiedzialny i równocześnie byłem bezsilny.

Tak nadziesiąt grudnia 1971 roku. Po Nowem Śączu zaczęła krzącać pogłoska o rychłej zmianie na Ratuszu. Ktoś ogłosił, że badz zadnego uprzedzenia się zachowania chociażby elementarnych zasad dobrego wychowania, wtargniął do mojego gabinetu redaktor Walter z TV z operatorem kamery i kims trzymającym z mikrofonem. Pisze „wtargniął”, bo nie dali nam nawet czasu sekretarce na uprzedzenie mnie, że chce przeprowadzić wywiad. Badz żadnych wstępów Walter rzucił mi tylko jedno i napastliwe pytanie: „Czy czuje się pan odpowiedzialny za katastroficzny stan w mieście, za to, że nawet jeszcze dziś wydopuszczamy nowo epidemia, za brak wody w domach mieszkalnych, internatach i zakładach przemysłu spożywcze-go?”

Starałem się opanować nerwy i zebrać myśli. Wiele było przesady w pytaniu i jak później się zorientowałem - rzecz była była przygotowana pora moimi plecami. Byłbym odpowiedzialny w pełni tylko wtedy - odparłem - gdybym czuł, że zaskoczenie reklam na razowy sytuacji. Uważam, że zrobilem więcej niż można było tego oczekiwać, żeby poprawić zaopatrzenie miasta w wodę. Odpowiedziałem sobie leży u mnie na tym szczęście, na którym zapadła decyzja. Jesli zapadnie decyzja i Sącz uzyska potrzebne pieniądze na budowy nowego ujęcia - będzie i woda.



# STANISŁAW GLINKA (12) SĄCZ PRZEZ DZIEŚĆ LAT

Ojciec zaraz od progu zapytał: No i jak tam koszenie? Dobrze odpierali... Szło mi jak z piątka. Kosiliśmy cały kawałek, ten za smrekami.

Hej? Został się już jedno ten winkiel niedy. Ten na skłonie ponad jałowcem, wacie. Ano wiecie. To jutro koniec u Matej, hej?

Na pewno. A kiedy u nas zaczynamy? Nie wcześniej jak za trzy dni. Patrzylem. E dy dobrane, bo to trochę opóźnienie.

Mnie kosis się prima, tato! I mogę kosać wiecej. To ja się na to nie chcę, aby miesiacie. Jajecznicza czysta, pogoda jak traż, woda z sokiem paja, czego więcej chciesz? Eldorado!

Matka wzięła. To ja na kolację też jajecznicę... Nie szkodzi, mamo - rzekł Piotr... W wojsku ja rzadko dowiadywa, a jakja lubie i jestem ich sprawny.

To żoska utrudnia - powiedziała matka z nutką drwinny i przytyku. O, ono dobrze wie, co komu...

Co mamia ma do Zosi? Nie wiecie. Ten... ono wymyśla. A potem warunku dodala. E dy coś mnie ono może obchodzić, no powiedz coś?

Żoska jednak wyżyła w głosie matki nieszerokie, wyczel, że się wykręca przed wyznaniem jakiej ukrywanej prawdy. Powiedziat.

Wiem, że coś tam ukrywacie przede mną, i mam w ogłębem to już wzorcz, jak ja o Zosi zadaję, a dziś jeszcze Hryny malowała zdolala. Ale moja natura taka: słowem nie wierzę, póki sam nie widzę. I gadam wprost, jak było jasne, że zmiesz się kosza bez podrob.

Zapadło milczenie. Upartie i nieznosne.

Ojciec zdjął z głowy kapelusik. Usiadł ciężko na ławie. Matka dreptała pilnie kopyta. Szczęknęły fajerki i zaalomały gajery. Rozniecył ogień poczał buzo-we, i wstąpił trawilo, by rzygacie milczenie. Piętno było rozdawkowym pompiami jednego na drugi, i znowu jednego na drugie.

Uparł się, kurcze blade, pomyślał Piotr. Co jest?

Wreszcie ojciec, mierząc paluchami włosy, powiedział tak jakos: madra jest wstrzemiędlizność, bo daje roszadki splynąć do rozum. A matka, usłyszawszy to, zapewne wyczuła, że dojdzie między synem a ojcem do poważnej rozmowy, więc zakroczywszy się frasioblwie, wyszła na podwórko. Wtedy stary Zaranek dodał, że nielato było ukłepać rogacę ludzkiej natury, bo przewrotnie jest go, czy zm, prasnawszy dłońmi po kolanach, zmienił nagłe temat - powiedział jakby sam do siebie.

No, traż mi zajrzeć do konia i krów. Jego głos brzmiał nad wraz spoko- nie. Zywina nury głupia, nie gada słowami, ale nięprawda. Ona, swoje wie, hej, to, co potrzebuje - powie. Jedno buda w tym, że nie każdy ją rozumie.

O, ojciec gadał jak babcia Zosi, przelicało Piotrowi przez głowę, ale że nie miał, hej, ale ja wremi to, że ludzkie jęzory miały być młec, i nie trza wszystkimu

ny. Bila że szczerze i zyczliwość wiekla. E dy dobrane wiesz, Piotr - wyjaśnił się pic nie pije, bo nie moge. To raz. A po drugie...

Ja wiem - wtargił Piotr niecierpliwie - jowicy mam a wyraźnie powiedzieć nie chcecie. Czemu?

Bo ty sobie powiedzieć nie dajesz, to raz. Teraz akurat nie zrozumiesz, Piotr, to dwa, a no trzeci... Po trzecie to takie rzeczy, do których każdy sam musi dojść. Powtarzam - sam!

Otoż... Poczekaj, Piotra...

I Wojciech Zaranek zaczą zawiłe, ostrożnie wyśkasić synowi, że ludzie powinni zawsze mieć oczy otwarte; i nie tylko oczy, bo one często nie widzą za wiele, więc i rozum jawn trza mieć, żeby pojać, co serce podszeptuje balamutnym słowami, z których często budować można cyganstwa. Uszanujemy twój wlos, Piotr - powiedział - co by nie, jeno muszę wprawd bardzo dobrze samemu poznać: prawdziwa prawda - tłumaczył - nie dociekliwym, hej jasne. Tato! Ale wciąż nie wiem, co macie do Zosi?

E dy prawda jest taka: ludzie w krag gadają, że się dziesięczyna... z byle kim, hej, ale ja wremi to, że ludzkie jęzory miały być młec, i nie trza wszystkimu wierzyć, no!

Może ludzie z zawisli albo z zawziętości, tato. Przecie gadam: nie trza za dużo wierzyć, póki człowiek nie sprawdzi.

Niespodziewanie weszła do kuchni matka. Wojciech Zaranek westla z ławy.

Trza koszy wykopać - powiedzial. Samo się nie zrobi.

Piotr spytał: Wybieracie się jutro do kogos kosić? Nie, ale niech będzie gotowe.

Mam sam pomóc. Odpocznij, bo się przez cały dzień namachał.

Piotr przychłił lekkożawca, potem rzekł z przeczka.

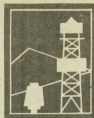
Co tam dzień koszenia, tato! Siły, Bogu dzięki, są. Wczoraszem na potanie się wybieram. Do Watry. Zaprosil mnie Hryna. Przyjdz, gada, kumpli trza powiatać, gadać, nie nawala!

Ojciec popatrzył na Piotra uważnie. Wyczekujaco.

Trza pójść uzupełnić Piotr. Chee uważać, bo tu nowego, co się zmieniło bez me.

Ojciec, uniósłszy przód kapelusika, drapnął się paluchami po włosach, po czym mruknął jakby sam do siebie: Musowo wyszedł na podwórko niespiesznie. Matka krewała się po kuchni. Bez jednego słwa. W jej ruchach czula się... Niby chciała coś Piotrowi powiedziec, coś, co ją pililo, a jednocześnie tłumia w sobie te chee. W gruncie rzeczy zadawolona była, że Piotr podjdz do niej, bo się nie oczekiwano. A że to aż zniłko z Zoski Matowej, jak bawi ona szła się z różnymi facetami, jak bawi się rozupniale, ale czy mogła to powiedziec zaspiełomunemu synowi? (ciąg dalszy za tydzień)





# Głos Glinika

## Przeźwiolenie

W pierwszych dniach maja, podczas strąków trwających w kilku zakładach w kraju, odwiedził Związek Zawodowy Pracowników Fabryki. **Tadeusz Kosturki**, przewodniczący, powiedział: *Jeśli te nastroje przeniosą się do Glinika, nie staniemy obok, nikomu nie pozwolimy słować za nas roboty związkowej.* Słowa te sprawdziły się w kilku następnych dniach.

Pierwszy sygnał nadzszeli w wydziale mechanicznym. 2 maja dyrektor fabryki otrzymał pisemny wniosek przedstawiający załogi tego wydziału, poparty przez komisję związkową, o wypłaconiu deputatu wglowego w wysokości 15 tys. zł za tonę. W tym samym tygodniu 147 pracowników z kufni podpisało petycję, w której domagało się poprawy warunków był, organizacji pracy, wynagrodzeń. Petycja była w tonie spokojnym, poważnym. Podobne nadeszły z wydziału głównego mechanicznego, obróbki cieplnej, transportu i kilku innych. Wśród wielu postulatów były zastrzeżenia na rozpatrzenie ale i całkiem nieralne. Część pretensji świadczy o słabym rozeznaniu załogi w poruszanych kwestiach (tak było np. z wynagrodzeniem za pracę w warunkach uciążliwych).

Juz 5 maja Zarząd Związku wybrał delegację do omówienia z dyrekcją zadań pracowników, 9 maja na nadzwyczajnym posiedzeniu plenarnym związkowy powołał 11-osobową komisję, upoważniając do występowania w imieniu załogi całej fabryki, w sprawach uwzględnienia roszczeń z poszczególnych wydziałów. *„Zgodnie z przebiegiem i możliwościami finansowymi”* — jak zapisano w protokole.

10 maja o godz. 8 basiedli do rozmów: z jednej strony komisja związkowa, z drugiej przedstawiciele dyrekcji. To drugie ererium zmieniało się w zależności od omawianego tematu. Dopusdnowie rozmowy zaocwowały swobodnym rozmo-

tem o przyjęciu wniosków pracowniczych i staraniach o ich realizację. W żadnym wydziale fabryki nie przewano pracy.

Związkowcy skontaktowali się z Federacją Związków Zawodowych Górników. Ta wydelegowała do Gorlic obserwatora: **Euzebiusza Byrbarczaka**, wiceprzewodniczącego Federacji, zarząca przewodniczącego branży zaprzecz górnictwo. Przybył też radca prawny związkowców. Doradził stronom, żeby uzgodnienia opartywać konkretnymi terminami wykonania. Zapoznali jednych i drugich z nie opublikowanymi jeszcze rozporządzeniami Rady Ministrów z 29 kwietnia br., zmieniającymi dotychczasowy przepis dotyczący podatków od ponadnormatywnych wynagrodzeń, ustalając kwoty wolne od podatku. W takiej formie miało to szczególne znaczenie.

Protokół z rozmów związkowców i dyrekcji jest obszerny — 14 stron maszynopisu. Został podany do wiadomości wszystkim wydziałom. Tu poprzestaniemy na omówieniu najważniejszych fragmentów.

Część zażądałi kowale i hartownicy? — Lepziej organizacji pracy (ścieliej zapewnienia rytmicznej produkcji); — wyrównania strat wynikłych z przestoju remontowych, awarii, braku materiału, wadliwych matryc;

— lepszego wnanagrodzenia za utratę słuhu;

— wyższych plac i dodatków, m.in. za wykonywanie najcięższych odwokek; — likwidacji hałasu i zapylenia; — dodatków za całonocną pracę bez zwolnień;

— prowadzenia właściwej atestacji, za przestania fikcyjnego zatrudnienia; — sprawiedliwszego podziału premii z zysku.

Obie strony przy rozpatrywaniu postulatów uwzględniały interesy całej załogi przedsiębiorstwa.

mgr inż. **Józef Perus**, Przedkondził był zastępcą kierownika działu kontrolni jakości.

Z codziennego raportu: 17 maja 452 pracowników przebywa na zwolnieniach chorobowych, 433 na urlopek. Zatrudnionych jest 624 osoby. Te dane niepokoją. Sezon urlopek jeszcze się nie zaczął, do szczytu prac połowych także daleko.

Ostatnio w dziale rotacyjnym trzech zleścielizerze badano potrzeby w produkcji — poprosili kierownika wydziału o urlopek. Nie dostali. Najazajtr kierownik otrzymał ich zwolnienia lekarskie. Nie komentujemy tej wiadomości. Ale jeżeli ktoś ma coś do powiedzenia na ten temat, chętnie zamieszczy na naszych łamach.

Po wiosennej akcji porządkowej teren fabryki wyraźnie się zmienił. Jest czystiej, panuje wględny ład, widac starania o estetykę przestrzeni między wydziałami. Tylko jak długo taka poprawa będzie widoczna?

Związek Zawodowy zakupił biblię na koncert Górnictwa Zespołu Artystycznego Wolska Polskiego. Dzięki związkowej dopłacie, biblię można był kupić po 500 zł, to jest za połowę ceny.

## Nerwówka narzedziowa

Na niedawnych naradach wytwórczych najczęściej powtarzali się głosy alarmujące o braku wazkiego rodzaju narzedzi. Taką sytuacją trwa juz od kilku lat i nie nie wydziale gospodarki narzedziowej nie wyją lepszego zapozatrzenia. Ale o braku narzedzi w wydziałach warto podyskutować. Nie wszystko zależy od dostawców.

Czego najbardziej brakuje? Przyrządów pomiarowych — przyrządów metrowych, skrawiaczy, mikrometrów itp. Narzedzi skrawiaczych — jak noże, frezy, wiertła, rozwiertaki, pozostają w tym rodzaju. Ale o braku narzędzi silniczkowych. Producentami większości z nich są Kombinat Narzedziowy VIS w Warszawie oraz Fabryka P1 i Narzedzi w Belsku Bialym. Są i inni, przeważnie duże zakłady. Nie zaprzestali produkcji, jak może się wydawać, nie zmniejszyły jej też do minimum. Cała trudność w zakupie ich wyrobów wynika ze wzrostu eksportu narzedzi, ale głównie z tego, że producenci ponoszą duże wydatki dewiżajskie, toteż od krajowych odbiorców żądają dużych zniżek negocjować.

Zapotrzebowanie na narzedzia i części maszyn wzrosło także z powodu szybszego ich zużywania. Od kilku lat stosuje się bowiem gorzej materiały. Np. frezy i krowe przedmiot wyrabiano ze stali SW 18, teraz zastapiano ją gorzej — SW 7 M, a tym samym skrócono żywotność frezów. Jeżeli nawet producenci nie zmienili materiału, pogorszyła się jakość stali narzedziowej. Skutki tego użytkownicy odczuwają na co dzień.

Wzbogacaniem brakujących narzedzi zajmują się juz nie tylko zapotrzebownicy, zabiegają o to także wyslanczy z narzedziowki.

### Półśrodki

Niektóre narzedzia, np. częściowo zużyte noże, można regenerować. Jest to jedynie szybki sposób ich zdobycia. Do wydziałów produkcyjnych ponownie wraca prawie 70 proc. noży tokarskich. Jednak nie wszystkie wystarczy regenerować.

To nie to samo co nowe narzedzia mówi **Stanisław Papierniak**, kierownik sekcji technologicznej oprzyrządowania w wydziale gospodarki narzedziowej. Co gorzej, nieradko, żeby w naszym wydziale zrobili frez, napierw musimy sobie zrobić noż do tokarki. Bo i nas nie omijają pouszczelne trudności.

Regeneracja jest rykoszeta. Podczas obróbki materiały słabszej jakości kruszą się, nie zapewniają dokładnego wykonania i trwałości narzedzi. Tarcie silniczkowych wrecz nie powinno się regenerować, gdyż podczas przeróbki i dalszego użytkowania grozi pęknięciem. Leczyć czy jest inne wyjście? Rzykuje się więc, żeby nie uciecpiala produkcji.

W odnawianiu narzedzi wydział gospodarki narzedziowej ma pewne osiągnięcia. **Stanisław Papierniak** pokazuje małąki rozwiertaki. Taki drobiazg, a zrobić go to nie byle jaka sztuka. Rozwiertaki importujemy za dewizy. Ostatnio ich produkcję podjął się Instytut Obróbki Skrawaniem w Krakowie. Największą trudność sprawia zamocowanie tego przedmiotu w obrabiarkach. S. Papierniak wymyślił sposób, żeby projekt racjonalizatorów, Podolnych, rodzimych rozwiertaków. **Bronisław Lyczko**, kierownik oddziału ostrzali i wypracowali, wynalazł sposób szlifowania zatartych frezów.

Ale także nowatorskie sposoby samopomocy mają swoje granice. Nie da się

dorabiać segmentów do pil. Z powodu ich braku krajami grozi za parę dni całkowity postój. Jedynego rodzaju pily juz pracują z przerwami. W konsekwencji brakuje materiału do kucia.

Regeneracja łagodni braki zapotrzebownicy ale i ten sposób okazuje się niepewny. Warunkiem odzwierciana narzedzi jest posiadanie kompletu odpowiednich maszyn. Nie tylko typowych obrabiarek, lecz także bardziej potrzeb specjalistycznych. Producenti dostowch w sąsiedztwie „Glinika”, ale o zakupach nie ma mowy. Za złotówki bądź z tw. wśladem dewizowym pierwszostwo zakupu mają wydziały produkcyjne fabryki.

### Rezerwy, rezerwy

Niedostaki narzedzi powodują zażebowanie prawidłowej gospodarki w tym zakresie. Elementami tej są wycozczenie, użyczenie, oszczędzanie, rozliczanie ze zużycia. Gdy coraz mniej w rozpoznaniach, rosna zapas na poszczególnych stanowiskach roboczych. Kto nie „chomi-



Brak narzedzi skrawających poważnie utrudnia pracę.

Fot. W. Przyblyowicz

kuje”, nie ma zapewnionej ciągłej pracy. Brakuje narzedzi w handlu i w sąsiedztwie sposobem ich zdobycia do celów prywatnych jest przyzwłaszanie fabrycznych mienia, mówiąc prościej: kradzież noża czy przeszlafka.

Wierne i odpowiedzialnościowowi towarzyszy brak rozliczania pracowników z użycowania narzedzi. Nie ma zachęty do oszczędzania używania narzedzi. Każdy fachowiec wie, że na rezerwe można używać dużej lub krócej, nawet raz tylko. Wystarczy mocniej nacisnąć wrzeciono wiertarki, żeby ukruszył, złamać wiertło. Wielu pracowników tłumaczy się, że norma goni, trzeba się spieszyć z robotą. Nie jest chyba w porządku, jeśli robisz się ich z ilości wyrobów, nie bacząc na koszty produkcji. Brak odpowiedzialności i wględności, zdarza się ukaranie kogós za zmieszanie, albo zbyt szybkie zużycie narzedzia. To sprawa konsekwentnego stosowania przepisów przez mistrzów. Na pewno potrącanie z zarobku przy każdej okazji nie będzie mile widziane przez załogę, ale jest koniecznością.

Wierne i odpowiedzialnościowowi towarzyszy brak rozliczania pracowników z użycowania narzedzi. Nie ma zachęty do oszczędzania używania narzedzi. Każdy fachowiec wie, że na rezerwe można używać dużej lub krócej, nawet raz tylko. Wystarczy mocniej nacisnąć wrzeciono wiertarki, żeby ukruszył, złamać wiertło. Wielu pracowników tłumaczy się, że norma goni, trzeba się spieszyć z robotą. Nie jest chyba w porządku, jeśli robisz się ich z ilości wyrobów, nie bacząc na koszty produkcji. Brak odpowiedzialności i wględności, zdarza się ukaranie kogós za zmieszanie, albo zbyt szybkie zużycie narzedzia. To sprawa konsekwentnego stosowania przepisów przez mistrzów. Na pewno potrącanie z zarobku przy każdej okazji nie będzie mile widziane przez załogę, ale jest koniecznością.

### Inspekt

Przy oszczędzaniu użycowania narzedzi ubędzie kłopotów z ich brakiem. Jest też inny aspekt tej sprawy: w chwili gdy załogi żądają poprawy, dźbioty nie chcą, wypada zastanowić się, skąd przedsiębiorstwo ma brać dodatkowe pieniądze. Nie trzeba ekonomisty, żeby dojść do wniosku, że najlepiej i najłatwiej w tym celu obniżać koszty produkcji. Węc...

Nie tak dawno pisaliśmy o wadliwym systemie rozliczenia eksploatacji pojazdów w transporcie wewnętrznym. Podobnie dzieje się w gospodarce narzedziowej. Warto się nad tym zastanowić.

Kolumnę „Głos Glinika” redaguje KRZYSZTOF KAMINSKI

## To i owo

Na Międzynarodowych Targach Poznańskich (12-19 czerwca) fabryka zaprezentuje się wyjątkowo okazale. W pawilonie „Polskie Górnictwo” po raz pierwszy będzie czynne biuro informacyjne „Glinika”. Na czelę 6-osobowej ekipy — **Roman Sroka**, kierownik działu ekspertyz. Dla ekspertów przeznaczono 80 m kw. powierzchni wystawowej. Staną tam obudowy (8 typów), stojaki hydrauliczne z oszpretem, świdy gryzowe, odwocki (20 rodzajów). Wśród prezentowanych wyrobów jest obudowa „Glinik 062Z-Ozk”, której stalym odbiorcą jest Związek Radziecki. Została zakwalifikowana do kontraktu o tytule „Mister” i „Junior Ekskuzor”, organizowanego przez Polską Jednostkę Handlu Zagranicznego oraz NOT. Do złotego medalu targów wytypowany został tw. typoszerzy świrdów o średnicy 216 mm.

Informatorzy z „Glinika” będą udzielać informacji o wyrobach, zaś oferty zakupów przesyłać placówką centralną „Kopex”, mieszcząca się w tym samym pawilonie. Jak zwykle, na MTP będzie zorganizowana przez zakładowe koło NOT wycieczka.

Od 1 marca stanowiąco głównego inżyniera do spraw produkcji mechanicznej (powszechnie zwane: szef produkcji) objął

# WOK informuje

grody regulaminowe, a dwadzieścia orkiestr przyznane w tym roku po raz pierwszy nagrody rzeczowe w postaci instrumentów muzycznych.

● Wojewódzki Ośrodek Kultury zaprasza dzieci do Domu Kultury Kolejowy Nowy Sącz, ul. Wolności 9 na spektakle teatralne, które odbędą się w ramach III Wojewódzkiego Przeglądu Teatrów Dzieci i Młodzieży, i czerwca, w sobotę, o godz. 10 w czasie przeglądu, a następnie obejrzymy następujące przedstawienia: o godz. 10.15 „Słabuch Skirek” (w wykonaniu 15 Drużyny Zachowej „Cudaki” z Nowego Sącza); godz. 11 „Nowe szaty króla” według baśni J. Ch. Andersena (Teatr Szkolny z Kruszowej); godz. 15 „O bzdzie i złotych jabłkach” wg M. Kowalczyki (Dziecięcy Teatr Lalek „Balek” z Olszówki); godz. 16 „Kiszczka na ziarnku grochu” wg J. Brzechwy (Teatr Dziecięcy „Potek” z Limanowej); godz. 17 „Kabała w korszarzu” wg B. Artymusa (Teatr Miejski z Nowego Sącza); o godz. 18 „Bzdurca czyli tajemnica pewnej prawki naukowej” wg E. K. Perkowski (Dziecięcy Zespół Teatralny z Nowego Targu); godz. 19 „Cudoki” wg Z. Czarnecka i in. (Teatr Szkolny i Harcerski z Januszwicy); godz. 12 „O robaczku i niedźwiedzim larwie” wg L. Gomulki (Drużyna Zachowa „Pięniśkie duszki” z Krośnice); godz. 12.30 niespodzianka; godz. 15 „O wesołej Ludziczce” wg A. Świerczewskiej (Drużyna Zachowa „Pięniśkie motylki” z Tyliki); godz. 16 „Kiszczka na ziarnku grochu” (tm razem w wykonaniu Dziecięcego Zespołu Teatralnego z Krynicy).

● „Dzieci i Krynica” to impreza organizowana już po raz trzynasty, a Rabe

czeszczek WOK oraz rabeznaki Miejskiej Gminy Ośrodek Kultury, przy współpracy Kuratorium Oświaty i Wychowania Biora w nim udział uczestnicy Karpackiego Festiwalu Dziecięcych Zespołów Regionalnych. W sobotę 4 czerwca, o godz. 9.30 parkingu przy dworcu PKP wyruszą do Muszki Koncertowy korowod zespołów, a o godz. 10 rozpoczyna się występ. Napierw obejrzymy „Kiczere” z Brunar, zrealizowany przy patronacie „Budowlani” w Szczawycu, „Balogosze” z Sączej Bendzkiej i „Male Turnie” ze Starego Bystrgo. Po południu o godz. 16 „Salosniki” z Czarnej Dunajki, „Mali Szczęściarce” ze Szczawycza, „Mali Mszalnicy” z Msznicy i „Male Ciszy” z Ciśca. Ponadto o godz. 14 i 19 odbędą się spotkania konsultacyjne 5 czerwca, w niedzielę, o godz. 10 wystąpią „Mali Swarzą” z Nowego Targu, „Maly Koniakow” z Koniakowa, „Male Lachy” z Nowego Sącza i „Homielnik” z Gronia. Spotkanie konsultacyjne o godz. 12, zaś o godz. 16 zakończenie festiwalu i koncert finałowy.

● Prawie dwustuosobowy Centralny Zespół Artystyczny Wojska Polskiego będzie w naszym województwie, z barczym widowniem historycznym przy Akademii Białostockiej przygotowanym z okazji 70. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, 7 i 8 czerwca zespół wystąpi w hali Sportowej w Gorlicach (organizacja koncertu zajmuje się Gorlickie Centrum Kultury) a od 9 do 12 czerwca, zawsze o godz. 12 w namiocie widowiskowym przy ul. Wolności w Nowym Sączu (stara „Sandecja”). Tu organizatorem jest WOK w Dziale Organizacji Imprez (Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 28, tel. 224-90, 226-55 wewn. 31 9) można

naabywać bilety, po 250 złotych dla młodzieży, po 400 złotych dla dorosłych.

● Proponujemy również obejrzenie w Nowym Sączu trzech interesujących wystaw. W Sądcekiej Galerii Fotografii (ul. Franciszkańska 11) prezentowane są do 15 czerwca fotografie Ireneusza Sobieszczka pt. „Etnoska tragedia”. W „Wschodniej granicy” Ekspozycji z kolekcji Leszka Marzeka z Krakowa pt. „Ptaki” można podziwiać w Galerii Współczesnej Twórczości Ludowej (ul. Żołnierska 14) w Wolsztynie, a na pl. IV Ogólnopolskiego Konkursu Plastycznego dla pracowników letniego i zimowego wypoczynku pod nazwą pt. „Etnoska tragedia”. W „Wschodniej granicy” w Muzeum Domu Kultury (ul. Wołoszowska 1) ostatnia wystawa czynna jest tylko do 5 czerwca.

★ Piszcie Józef Witkowski ze Szczawycza, że w urodzku w tym wystąpił studencki folklorystyczny zespół „Run” ze stolicy Białostoku i Mińska. Działą przy wydziale mechanicznej obróbki drewna białostockiego instytutu technologicznego. Był gościem Ludowego Zespołu Artystycznego Akademii Rolniczej w Warszawie, koncertował w akademii przygotowującym odwiedził Podhalę, uczestniczył w spływie Dunajem.

Miejski Ośrodek Kultury w Szczawycza zapisał Białostokowi do tej miejscowości, gdzie „Run” wystąpił dla kuracjuszy i ludności miejscowej. Zespołem kieruje Galina Gajpińska, nad stroną artystyczną czuwa Larysa Sawicka, a opiekunem z ramienia uczelni jest dyrektor wydziału Leonid Dawidowicz.

Uporządkiem informujemy  
ze nastąpiło z dniem 1988.05.02

## rozszerzenie działalności GIELDY SAMOCHODOWEJ

przy PP. POLMOZBYT – Kraków SO-16 w Nowym Sączu ul. Węgierska 201

**GIELDA SAMOCHODOWA PROWADZONA JEST W KAZDA NIEDZIELĘ OD GODZ. 8<sup>00</sup>. DO GODZ. 12<sup>00</sup>**  
Serdecznie Zapraszamy.

Okręgowe Przedsiębiorstwo Surowców Wtórnych – WTORPOL – w Krakowie

## ZATRUDNIENIE

- kierownika Agencyjnego Oddziału Skupu w Zakopanem, ul. Kasprovicza 21
  - kierownika Agencyjnego Oddziału Skupu w Nowym Targu, ul. Nadwodnia
- Wynagrodzenie prowizyjne ok. 100 tys. zł. W pierwszej kolejności rozpatrywane będą kandydatury osób posiadających własny samochód dostawczy.
- Informacji udziela Dział Obrót Towarowy – Kraków, ul. Westerplatte 12, tel. 22-46-69 i tel. 22-88-48.

Zasadnicza Szkoła Górnicza  
przy KWK „ZIAMOWIT”  
w Tychach-Łędzinach

## PRZYJMUJE ZAPISY UCZNIÓW

do klas pierwszych w wieku od 15-18 lat.

**Uczniom zapewniamy:**

- wyżywienie, umundurowanie, dla zamieszkojących zakwaterowanie w internacie
- ZSG oraz pomoc materialną w wysokości:
  - w klasie I – w granicach 5.000, – zł
  - w klasie II – w granicach 7.000, – zł
  - w klasie III – w granicach 10.000, – zł
- Absolwenci po ukończeniu nauki w ZSG otrzymują jednorazową pożyczkę na zagospodarowanie w wysokości 150.000, – zł, która umarzana jest po trzech latach nielaniennej pracy.

Wyróżniający się uczniowie po ukończeniu ZSG mają możliwość kontynuowania nauki w Technikum Górnim przy Kopalni.

Ponadto przyjmujemy zapisy do 2-letniej Szkoły Przysposobienia Zawodowego dla Uczniów, którzy:

- ukończyli 16 lat
- ukończyli 6 klas szkoły podstawowej
- posiadają dobry stan zdrowia

**Uczniom gwarantujemy się:**

- wyżywienie, umundurowanie, dla zamieszkojących zakwaterowanie w internacie
- ZSG oraz pomoc materialną w wysokości:
  - 3.800, – zł w I-ym semestrze
  - 4.620, – zł w II-gim semestrze
  - 6.098, – zł w drugiej klasie + premia do 50%

informacji udziela i zapisy przyjmuje sekretariat ZSG w godzinach (oprócz sobót) w godzinach od 7<sup>00</sup> do 15<sup>00</sup>. Telefon 5214, 5718 wewn. Centrala KWK „ZIAMOWIT” 27-70-42

Krakowska Fabryka Aparatów Pomiarowych „MERA-KFAP”  
Zakład Satelitalny w Limanowej ul. Tarnowska 1

## zatrudni pilnie

### 10 tokarzy

Wymagane: wykształcenie zawodowe odpowiednio lub tytuł mistrza w zawodzie.

Szczegółowe warunki pracy i płacy do uzgodnienia.

Oferujemy trybacy Dział Spraw Pracowniczych Limanowa ul. Tarnowska 1, tel. 071-713 wewn. 205.

## OGŁOSZENIA DROBNE

SOSNOWIEC: Spółdzielca Ms. 73 (m) druk. prepr. telern, telef. grom. zam. na roznośnej lub wysł. odpowiad. lub kwaternikowe lub dom z ogrodem, w nowo-sosnowieckiej dzielnicy, ul. Karczmarzy 400 m, z płacą mies. ul. Chłopska Ol. 380/2, d. Prasa-„Dziennik” Nowy Sącz Al. Wolności 22.

POKOJ z kuchnią 30 m kw. kwaternikowe, osobnym wejściem, w dzielnicy parkowej w Górnym zamieszkałe na podłozie lub spółdzielca, ul. Wolności 22, 90-58 wewn. 161, telef. 022401. Wydawa: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza, ul. Sławkowska, 10.

**BIENIKOWNIA** (105 do 40)

- Tarpina, Warszawa (15 6.40 x 15) – bieżnik letni, zimowy, ● Szpary (155 x 15, 8,60 x 15, 8,50 x 15) – bieżnik letni i zimowy, ● Wólka, Mroczkowska Skody, Pl. 179a, Lublin, Warszawa (195 x 14 – przed. ZSR, 176 x 14, 155 x 14, 165 x 16, 176 x 14, 8,15 x 17,6, 6,00 x 13) – bieżnik 12 i 14.
- Pl. 179a – (135 x 12) – bieżnik biblioteczny (mogą być podobnie) do wydziału, ul. Białostocka, 10, Warszawa, ul. Sławkowska, 10.

**FILMOWANIE** w technice video, restaurowanie, synchronizacja, wydziałowa – skłoty wiersza (zgodnie z koncepcją) p. Ludwika, Janek W. Nuzor, Nowy Targ, os. W. Wolności 315, worki – Lwów, Kraków, tel. 16-18

DUNAJEC – tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół: Danuta Binek, Beata Dembowska, Elżbieta Glinka (z-c-a redaktora naczelnego), Krzysztof Kaminski, Lucyna Kaszuba, Jerzy Lesiak, Adam Ogórzalek (redaktor naczelny), Franciszek Palka (redaktor graficzny), Krzysztof Podbiera (z-c-a sekretarza redakcji), Michał Sroka (redaktor techniczny), Anna Szopitńska, Adela redakcji: 33-300 Nowy Sącz, al. Wolności 49, Telefon: 238-36, 238-90. Teleks: 022748. Oddział w Krakowie, ul. Wielkopole 1, pok. 502, telefon: 22-75-88 wewn. 161, teleks: 022401. Wydawa: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch”. Krakowskie Wydawnictwo Prasowe w Krakowie, ul. Wisła 2. Druk Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Kraków al. Wolności 2.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wisła 2 Kraków, telefon 22-70-88 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę za azeleniem wysyła za granicę wydawnictwo RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolporterza Prasy Wydawnicza, ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie, nr 1153-201045-139-11, nr indeksu 35657.

Prenumeratorzy indywidualni w miastach dokonują wpłat na poszczególne kwartaly bieżącego roku: do 28 lutego na II kwartał, do 31 maja na III kwartał, do 31 sierpnia na IV kwartał.



**PIĄTEK 3 VI**

20.00 „Rewolwer” - film prod. włoskiej  
 21.25 Wzmacniany kanał 5 (7)  
 22.15 Tydzień w polityce  
 22.25 Telewizyjny przegląd sportowy  
 9.30 „Domator”  
 9.55 „Domowe przedzkołe”  
 10.10 DT wiadomości  
 10.20 DT reforma gospodarstwa  
 10.25 „Szczypota soli” (1) film prod. CSRS  
 10.15 Program dnia  
 10.20 DT wiadomości  
 10.25 „Rambit” teleturniej  
 10.50 „Okienko Pankracego”  
 17.15 Telexpress  
 17.30 „Za kierownicą”  
 17.50 „Sprawa Józefa S.”  
 program o Józefie Słotwskim  
 18.30 „Male kino”  
 18.50 Dobranoc  
 19.00 „Monitor rządowy”  
 19.10 Dziennik  
 20.00 Premiery polskiego kina - „Chrześcianki” - film oby.  
 21.35  
 22.05 Program publicystyczny  
 22.40 DT komentarze

**PROGRAM II**  
 16.00 Program dnia  
 16.05 Studio sport  
 17.30 Lokalny program publicystyczny  
 18.00 Kronika  
 18.30 „Polak podróżuje”  
 19.00 Magazyn „102”  
 19.20 „Dookoła świata”  
 19.30 „Muzyców” - Mazurów - na portret artystyki  
 20.50 „Antyczny świat prof. Krawczuka”  
 21.30 Panorama dnia  
 21.45 Filmy Carlusa Saury - „Nakamień krulki”  
 23.30 Studio sport  
 1.00 Wieczorne wiadomości  
 1.05 Teletwista nocą

**SOBOTA 4 VI**

**PROGRAM I**  
 8.25 Tydzień na działce  
 8.55 Program dnia  
 9.00 Kino najmłodszym  
 11.35 „Strzeż się dwuzłotowego słońca” - baśń prod. radz.  
 10.20 DT wiadomości  
 10.40 Stare, nowe, najnowsze  
 11.35 Wiosna daleka i bliska  
 13.15 Ze sztuka na ty  
 14.00 Reportaż z przeszłości  
 14.25 Losowanie Dużego Lotka  
 14.35 Program sobotni  
 14.40 Antologia dramatu po wczesnego Antoniego  
 16.30 „Serce masz jedno”  
 16.45 Gdzie są taśmy z tamtych lat  
 17.15 Telexpress  
 17.30 Płaskie piosenki - Opole '88  
 18.30 Butik  
 19.00 Dobranoc  
 19.10 Z kamera wśród zwierząt  
 19.30 Dziennik

**CIĄG DALSZY ZE STR. 161**

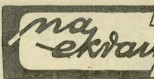
pomocy tak zwanej „spławy weekendowej”. Senat wreszcie te luki wypełnił. Jednakże cała ustawa została uakrapiona w Izbie Reprezentantów.  
 Dzisiaj, w piątek late później, wciąż nie mamy efektywnej ustawy, regulującej kupno, sprzedaż i posiadanie broni. Mimo że w roku 1973 zmarły niedawno senator Stennis został poważnie ranny od strzału z rewolweru, że zaledwie dziesięć miesięcy temu ambasador Zimbabwe został postrelony na jednej z wie Waszyngtonu, nie mówiąc już o tym, że w kraju naszym co dwie minuty ktoś ginie lub pada rannym od skrytychego strzału. Na co czekamy? Na to, żeby nam ktoś znów zabił prezydenta?  
 Byłby zrobił panu, żeby zorientować się, jakie wrażenie robią jego słowa.  
 Narod amerykański jest za taka ustawa. Powtarzają to liczne ankiety. I to od dobrych dziesięciu lat. Dlaczego pozwalamy manipulować sobą Narodowemu Stowarzyszeniu Posiadaczy Broni? Co stało się z naszym dynamizmem poczuciem hierarchii wadności sprac, z naszą nienawiścią do wszystkiego, co traci przemocą?  
 Mark, podobnie jak reszta słuchaczy, był zaskoczony gwałtownością wypowiedzi senatora. Z lekaryczką gwałtowności przedziwiedzenie o tym, że Bayh jest człowiekiem niechętny wielkiemu karaniu, mimo że należy do wielu komitetów i brał udział w szeregu prac ustawodawczych. Tunnley uśmiechnął się.  
 Senator Duncan z północnej Koloradii, elegancki,

20.00 „Rewolwer” - film prod. włoskiej  
 21.25 Wzmacniany kanał 5 (7)  
 22.15 Tydzień w polityce  
 22.25 Telewizyjny przegląd sportowy  
 23.10 DT wiadomości  
 23.20 Kino sensacji „Zbieg z Alcatraz” - film fab. prod. USA  
 0.50 Zakonczenie programu

**PROGRAM II**  
 13.40 Konkurs 5 milionów  
 14.25 Powitanie  
 14.30 Telewizyjny koncert zyczeń  
 15.00 Magazyn auto-moto  
 15.30 Atlas nadziej  
 16.00 Zwyciezca swiata „Pora słońca” (2)  
 16.00 Spektrum  
 17.10 W kręgu kina  
 18.00 Kronika  
 18.30 Wielka Gra  
 19.30 Alfa i omega  
 20.00 Festiwal muzyki Lan-  
 20.50 Triennale tkaniny arty-  
 21.30 Panorama dnia  
 21.45 „Sir Alec Guinness” film dok.  
 22.45 Kwartet Janusza Muniaka  
 23.15 Studio festiwalu krakow-  
 23.35 Wieczorne wiadomości

**NIEDZIELA 5 VI**

**PROGRAM I**  
 7.15 Program dnia  
 7.25 Wszeczka rodziny wje-  
 7.40 „Początek”  
 8.15 Tydzień  
 8.50 Teranerki  
 10.30 DT wiadomości  
 10.50 „Osiatności przyrody”  
 11.05 7 anten  
 11.35 Kraj za miastem  
 12.05 Przyzwoicie zaczyna się w szkole  
 12.55 Teatr dla dzieci An-  
 13.20 Wiersze Maleszka „Znaczenia z planety Babel”  
 13.35 Telewizyjny koncert zyczeń  
 14.20 Do trzech razy sztuka  
 14.55 Serce masz jedno  
 15.10 „Alhambra” film dok.  
 15.35 Prezydenci Zachary Taylor  
 16.30 Serce masz jedno  
 16.20 Wierski cyrk w Polsce  
 17.15 Prezydenci Zachary Taylor  
 17.30 Studio sport 1 lga piłki nożnej LKS Górnik Zabrze  
 18.15 Marek Sierocki zaprasza  
 18.30 Antena  
 19.00 Wycieczynka  
 19.30 Dziennik  
 20.00 „Dobry 40” serial TP  
 21.30 Sportowa niedziela  
 22.00 7 dni na świecie  
 22.10 „Przeprowadzka” program rozrywkowy  
 22.45 DT wiadomości



**PROGRAM II**  
 8.55 Przeglad tygodnia (dla nie-  
 9.30 „Dobry 40” dla nieszczęsnych  
 „Dom 4)  
 11.00 „Na tyłach wroga” wojsk  
 11.30 Lokalny koncert zyczeń  
 11.55 Powitanie  
 12.00 Kino familijne - „Wszyst-  
 kie stworzenia z dzie-  
 12.15 „male” (16)  
 12.45 Niedziela w Pobiedzicach  
 13.30 Sto pytan do...  
 14.00 Blizie swiata  
 15.00 Studio sport  
 17.30 Rzecznik praw obywatel-  
 skich - prof. Ewa Lelw-  
 18.00 W poszukiwaniu wojsk  
 18.25 „Impre-  
 19.00 „Dzieci Arbatu” we Wroc-  
 19.30 Festiwal Januszowski w  
 20.00 Studio sport  
 21.00 Złota lista muzyki pop (3)  
 21.10 Panorama dnia  
 21.45 Gdyby Wersal mi to o-  
 22.30 Wieczorne wiadomości

**PONIEDZIALEK - 6 VI**

**PROGRAM I**  
 16.15 Program dnia  
 16.20 DT wiadomości  
 16.25 Klub zdobywców ocean-  
 17.15 Telexpress  
 17.30 „Herenstrat 10” (6)  
 18.30 „Kosmoscencje”  
 18.30 Laboratorium  
 18.50 Dobranoc  
 19.00 Echa stadionow  
 19.30 Dziennik  
 20.00 Studio wyborcze  
 20.10 Teatr TV Per Plov  
 20.15 Enquist „Z życia glist-  
 22.05 „Dziwno na Nechoman-  
 22.45 DT komentarze

**PROGRAM II**

17.25 Program dnia  
 17.30 Ryzyko teleturniej  
 18.00 Kronika  
 18.30 To była telewizja  
 19.00 Galeria wstydli-  
 19.35 Dzwonki i notzdzwonki  
 20.00 Stan krytyczny  
 20.30 Magazyn auto sport  
 21.00 Powortorka z historii gmin  
 21.30 Władystaw Anders (1)  
 21.30 Panorama dnia

16.05 Program dnia  
 16.10 DT wiadomości  
 16.15 Losowanie Express i Su-  
 16.25 Tik Tak  
 17.15 Telexpress  
 17.30 Piłkarska kadra czeka  
 17.55 W wędkarskim klubie  
 18.20 Dawniej niż wczoraj  
 18.50 Dobranoc  
 19.00 Zwyciezca woiak na  
 19.30 Dziennik  
 20.00 Studio wyborcze  
 20.10 „Wdowa Couderc” - film  
 21.30 „Fak, prof. franc.  
 21.40 Klub międzynarodowy  
 22.35 Ociskywanie mgły  
 22.50 Komentarze

**WTOREK - 7 VI**

**PROGRAM I**  
 9.30 Domator  
 9.35 Domowe przedzkołe  
 10.00 DT wiadomości  
 10.10 DT reforma gospodar-  
 10.25 „Przychodnia na prowinc-  
 16.15 Program dnia  
 16.20 DT wiadomości  
 16.25 Krag magazyn harce-  
 16.50 Wyprawy prof. Ciekaw-  
 17.15 Telexpress  
 17.30 Człowiek dla człowieka  
 17.40 Polska Polska, wspolne  
 18.10 Telewizyjny Informator  
 18.30 Wydanicy  
 18.30 Diagnoza  
 18.50 Dobranoc  
 19.00 Kram  
 19.30 Dziennik  
 20.00 Studio wyborcze  
 20.10 „Przychodnia na prowinc-  
 21.00 Konferencja prasowa rze-  
 21.45 „Zemca nieobciana”  
 22.25 Spory prod. publ.  
 22.55 DT komentarze

**PROGRAM II**

9.30 Domator  
 9.35 Domowe przedzkołe  
 10.00 DT wiadomości  
 10.10 DT reforma gospodar-  
 10.25 „Przychodnia na prowinc-  
 16.15 Program dnia  
 16.20 DT wiadomości  
 16.25 Krag magazyn harce-  
 16.50 Wyprawy prof. Ciekaw-  
 17.15 Telexpress  
 17.30 Człowiek dla człowieka  
 17.40 Polska Polska, wspolne  
 18.10 Telewizyjny Informator  
 18.30 Wydanicy  
 18.30 Diagnoza  
 18.50 Dobranoc  
 19.00 Kram  
 19.30 Dziennik  
 20.00 Studio wyborcze  
 20.10 „Przychodnia na prowinc-  
 21.00 Konferencja prasowa rze-  
 21.45 „Zemca nieobciana”  
 22.25 Spory prod. publ.  
 22.55 DT komentarze

**PROGRAM II**

17.25 Program dnia  
 17.30 Lokalny program publi-  
 18.00 Kronika  
 18.30 Mount Everest - Wypra-  
 19.30 Galeria „Dwojki”  
 20.00 Klucz do nowej muzyki  
 21.00 Rozmowy intymne  
 21.30 Panorama dnia  
 21.45 Ekranizacja literatury  
 21.45 Ekranizacja literatury  
 21.45 Ekranizacja literatury  
 21.45 Ekranizacja literatury  
 21.45 Ekranizacja literatury

**ŚRODA 8 VI**

**PROGRAM I**  
 9.30 Domator  
 9.35 Domowe przedzkołe  
 10.00 DT wiadomości  
 10.10 Szkoła dla rodziców  
 10.20 „Skowronki” film fab.  
 prod. ZSRP

**PROGRAM II**

9.35 Domowe przedzkołe  
 10.00 DT wiadomości  
 10.10 Domator dla dzieci  
 10.20 „Zniknicie” film  
 15.50 Program dnia  
 15.55 DT wiadomości  
 16.00 Patrol  
 16.25 Kwiaty  
 16.55 „Było sobie zycie”  
 17.15 Telexpress  
 17.30 XXIV Festiwal Piosenki  
 18.50 Dobranoc  
 19.00 Teraz  
 19.30 Dziennik  
 20.00 Studio wyborcze  
 20.10 „Zaiknicie” film kry-  
 21.50 Teraz  
 22.40 DT komentarze

**PROGRAM II**

17.25 Powitanie  
 17.30 Lokalny program publi-  
 18.00 Kronika  
 18.30 „Wszystko teletur-  
 19.00 Bolesne dojrzewanie Ad-  
 19.30 Konsylium kliniki zdro-  
 20.15 Studio sport  
 21.00 Wzegl reporterow  
 21.30 Panorama dnia  
 21.45 „Odnowa” film fab.  
 22.30 Wieczorne wiadomości

16.05 Program dnia  
 16.10 DT wiadomości  
 16.15 Losowanie Express i Su-  
 16.25 Tik Tak  
 17.15 Telexpress  
 17.30 Piłkarska kadra czeka  
 17.55 W wędkarskim klubie  
 18.20 Dawniej niż wczoraj  
 18.50 Dobranoc  
 19.00 Zwyciezca woiak na  
 19.30 Dziennik  
 20.00 Studio wyborcze  
 20.10 „Wdowa Couderc” - film  
 21.30 „Fak, prof. franc.  
 21.40 Klub międzynarodowy  
 22.35 Ociskywanie mgły  
 22.50 Komentarze

**PROGRAM II**

17.25 Program dnia  
 17.30 Magazyn 102  
 18.00 Kronika  
 18.30 Male ojczyzna  
 19.00 Ojczyzna polozyczna  
 19.15 Zwyciezca woiak na  
 20.00 Portugalia prod. dok.  
 21.00 Studio sport  
 21.30 Panorama dnia  
 21.45 „Dobry 40” - film prod. pol-  
 22.15 Oskajdy sami  
 23.00 Wieczorne wiadomości

**PROGRAM II**

9.35 Domowe przedzkołe  
 10.00 DT wiadomości  
 10.10 Domator dla dzieci  
 10.20 „Zniknicie” film  
 15.50 Program dnia  
 15.55 DT wiadomości  
 16.00 Patrol  
 16.25 Kwiaty  
 16.55 „Było sobie zycie”  
 17.15 Telexpress  
 17.30 XXIV Festiwal Piosenki  
 18.50 Dobranoc  
 19.00 Teraz  
 19.30 Dziennik  
 20.00 Studio wyborcze  
 20.10 „Zaiknicie” film kry-  
 21.50 Teraz  
 22.40 DT komentarze

**PROGRAM II**

17.25 Powitanie  
 17.30 Lokalny program publi-  
 18.00 Kronika  
 18.30 „Wszystko teletur-  
 19.00 Bolesne dojrzewanie Ad-  
 19.30 Konsylium kliniki zdro-  
 20.15 Studio sport  
 21.00 Wzegl reporterow  
 21.30 Panorama dnia  
 21.45 „Odnowa” film fab.  
 22.30 Wieczorne wiadomości

**PROGRAM II**

9.35 Domowe przedzkołe  
 10.00 DT wiadomości  
 10.10 Domator dla dzieci  
 10.20 „Zniknicie” film  
 15.50 Program dnia  
 15.55 DT wiadomości  
 16.00 Patrol  
 16.25 Kwiaty  
 16.55 „Było sobie zycie”  
 17.15 Telexpress  
 17.30 XXIV Festiwal Piosenki  
 18.50 Dobranoc  
 19.00 Teraz  
 19.30 Dziennik  
 20.00 Studio wyborcze  
 20.10 „Zaiknicie” film kry-  
 21.50 Teraz  
 22.40 DT komentarze

**PROGRAM II**

17.25 Powitanie  
 17.30 Lokalny program publi-  
 18.00 Kronika  
 18.30 „Wszystko teletur-  
 19.00 Bolesne dojrzewanie Ad-  
 19.30 Konsylium kliniki zdro-  
 20.15 Studio sport  
 21.00 Wzegl reporterow  
 21.30 Panorama dnia  
 21.45 „Odnowa” film fab.  
 22.30 Wieczorne wiadomości

znany ze swojej inteligencji mezczyzna podobnił doń.  
 Czy senator z Indyan pozwoli mi powiedziec kilka slow? Bayh skinął uprzejmie glową.

Ta ustawa zaczął Duncan chciaem, ale stanow-  
 obremy głosom kalkowiec ignoranie zagadnienie  
 obrony własnej. Zakładła, że jedynym prawnym  
 uzasadnieniem posiadania broni, i to zarówno rewol-  
 wery, jak i strzelby jest jedna z dyscyplin sportu.  
 Lecz ja chciałbym prosic kolegow ze stanow o prze-  
 zwajaczej populacji miejskiej, by zechcieli skoncen-  
 trować swoja uwage na chwile na krotka chwila, po-  
 powtarzam na Josie tych obywateli, którzy za-  
 mieszkuja samotna ferme w, powiedzmy, lowie  
 albo niewielki dom na dlascie, a którym broń  
 potrzebna jest po prostu dla obrony własnej. Nie do  
 uprawiania sportu, ale do obrony własnego zycia.  
 W moim przekonaniu są oni do tego ze wszecmiar  
 uprawieni. Albowiem jesteśmy w tym naszym  
 kraju ofiarami coraz to sztybniej rosnacego rozkladu  
 prawa i porzadku. Kluczowym problemem jest  
 właśnie ów brak prawa i porzadku, a nie ilość  
 rewolwerow, znajdujących się w rękach zwyklych  
 obywateli. Nasze bezpieczenstwo maleje, a tym  
 samym rosnie ilość przestepstw, popelnionych z  
 bronią w rękę. To rzecz naturalna. Ale to nie  
 rewolwer jest zbrodniarzem. Rewolwer jest tylko  
 narzędziem zbrodni. Jeżeli chcemy przystapic do  
 walki z przestepczoscia, musimy dotrzec do jej  
 zrodla, a nie wyjmowac z ręki broni tym, którzy jej  
 potrzebują dla własnej obrony. Koniec sloganem,

który widzimy coraz częściej na zderzakach samo-  
 chodów, jak kraj dlugi i szeroki. Jeżeli ci broni  
 dzie sie poza prawem, tyko ci ludzie, którzy już są  
 poza prawem, będą ja mieli”.

Senator Thornton ze stanu Massachusetts, chudy  
 i wysoki, o czarnych, tustych włosach, zbręgl  
 Mark pamiętał z restauracji Smitha, właśnie z tego  
 glos, żeby solidaryzowac sie z poglądami senatorow  
 Dextera i Duncana, kiedy dokoła zegara zawieszono  
 na scianie, mial tu nad glową Marka, zabylo  
 szciece swiatelek i jednoczesnie rozleglo sie  
 szesc sygnalow dzwinkowych na znak, że sesja  
 przedpoludniowa jest skonczona.

Senator Hayakawa spojrzal na zegarek.  
 Panie senatorze, prosze mi wybaczy, ale jest  
 godzina dwunasta a tym samym koniec sesji poran-  
 nej. Wielu z nas musi wydzial w debacie na  
 temat zanieczyszczenia srodowiska naturalnego.  
 Proponuje, żebyśmy sie spokali ponownie o godzinie  
 drugiej trzydziestej. Zgodzi? Jest rzecza ogromnej  
 wagi, bismy w jak najsztybniejszym czasie zakonczyl  
 dyskusje nad ta ustawa, gdyż istnieja nadzieja, że  
 uda ja sie postawic pod głosowanie jeszcze w czasie  
 obecnej sesji Senatu.

W ciagu minuty sala Senatu opróżnila sie. Akto-  
 rzy wyprzedzili swoje kwestie. Jeszcze ci, których  
 zadaniem bylo przygotowanie sesji na przedstwie-  
 wienie popoldniowe, pozostali na miejscu. Mark  
 poprosil straznika, by wskazal mu Henry'ego Lych-  
 lama.

(ciąg dalszy nastąpi)

## Rocznice małżeństwa

Pierwsza rocznica – bawelniina; druga – papierowa; trzecia – skórzana; czwarta – kwiatowa; piąta – drewniana; szósta – cukrowa; siódma – miedziana; ósma – spiszowa; dziewiąta – generalna; dziesiąta – cynowa; jedenasta – stalowa; dwunasta – płóciana; trzynasta – koronkowa; czternasta – kości słoniowej; piętnasta – kryształowa; szesnasta – porcelanowa; siedemnasta – srebrna; osiemnasta – perłowa; dziewiętnasta – piąta koronkowa; dwadzieścia – rubinowa; dwadzieścia jedna – szafirowa; dwadzieścia dwa – porcelanowa; dwadzieścia trzy – szafirowa; dwadzieścia cztery – brylantowa; dwadzieścia pięć – brylantowa; dwadzieścia sześć – diamentowa.

## Kierowcom ku uwadze

Jak powodzą statystyki, kierowcy są najczęstszymi ofiarami wypadków drogowych. Warto więc, aby kierowcy pamiętali o tym, że:

Dzieci mają jeszcze pole widzenia niż dorosli. Zbliżający się pojazd widzą tylko wtedy, gdy mają głowę zwróconą dokładnie w jego kierunku.

Nie różniaczy należyce czy samochód stoi, czy jedzie.

Nie potrafi ocenić odległości, dlatego też trudno im ustalić, ile potrzebuje czasu na przebiegnięcie jezdni.

Choc dobrego szlaku, często nie mogą ustalić, z jakiego kierunku dobiega odgłos nadjeżdżającego wozu.

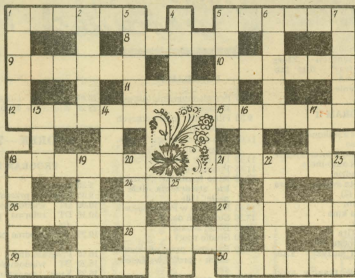
Nie są w stanie w pełni skoordynować swoich ruchów.

Kiedy więc biegną, często się potykają i wpadają na jezdnię.

Samochody są często przez dzieci personifikowane, ich wyobrażenia o reflektory są oczami samochodów, a wet przedziałki myślą jeszcze, że wystarczy podnieść rękę a samochód natychmiast się zatrzyma.

## Dodatek

W ośrodku obliczeniowym Ministerstwa Łączności Lotwy wprowadzono specjalny pięciodobowy dodatek do pensji dla niepalących. Kierownictwo i rada pracowników ośrodka stwierdziły bowiem, że zysk z tytułu lepszej sprawności umysłowej osób niepalących znacznie przewyższa sumę wypłacanego dodatku.



## KRZYŻÓWKA NR 21

**POZIOMO:** 1) napój alkoholowy, 5) urzędnik towarzyszący siedmiu, 8) stan gotowości do akcji zespołowej, 9) awa, 10) ogół świętych członków Kościoła katolickiego, 11) roślina zielona, chura, 12) lekki, odkryty pojazd typu bryczki, 13) planeta Układu Słonecznego, 18) pustynia w Afryce, 21) system, sposób postępowania, 24) legowisko niedźwiedzia, 26) zatruć organizmu wskutek niedożywności nerek, 27) biała brol, 28) kibić, 29) lama hodowana dla wełny, 30) barwnik organiczny.

**PIONOWO:** 1) kamizelka ratunkowa, 2) obraz malowany na drewnie, 3) świątynia w Mekce z wmurowanym Czarnym Kamieniem, największa świątynia muzułmańska, 4) znak rodowy, 5) pierwszy krąg kregostupa, 6) Zjednoczona Republika Arabów, 7) metal szlachetny o srebrzystym połysku, odporny na działanie czynników chemicznych, 13) owad, 14) produkt otrzymany z mleka, 16) angielskie piwo jasne, 17) pierwszy etap promieniowania, 18) rodzaj lasu, 19) siły zbrojne, 20) imię żeńskie, 21) podgatunek jelenia szlachetnego, 22) pajak wodny, 23) tkanina dekoracyjna, 25) tańiec towarzyski.

Rozwiązania prosimy przysłać do dnia 10 czerwca br.

### Rozwiązanie krzyżówki nr 19

**POZIOMO:** 1) system, 5) anemia, 8) ichor, 9) babcia, 10) realia, 11) rurka, 12) tamada, 15) statut, 18) stęga, 21) słalom, 24) góral, 26) Neptun, 27) akcent, 28) argon, 29) afront, 30) gestor.

**PIONOWO:** 1) sabat, 2) taca, 3) miara, 4) chór, 5) arras, 6) elita, 7) amant, 13) akt, 14) dog, 16) tal, 17) udo,

18) sonda, 19) netto, 20) agnat, 21) slang, 22) akces, 23) motor, 25) Ryga.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 19, drogą losowania, nagrody otrzymują: Adam Kurowski z Rabki i Tadeusz Nowak z Nowego Sącza.

Nagrody książkowe przesyłamy po czt.

## HOROSKOP

**BARAN:** Nie daj się zwariować, nie pozwól sobą manipulować – działaj rozwaznie, spokojnie, bez pośpiechu, będą efekty.

**BYK:** będziesz trochę poirytowany, niechętnie zabierzesz się do nowych zadań – przełam niechęć, to świetna okazja, by poprawić swoją pozycję.

**BLIŹNIĘTA:** wierz swojej intuicji, jeśli pozwala, podejmij ryzykowne zadania, planuj bardzo wysoko – licząc na kogoś bliskiego, podtrzymaj cię na duchu.

**RAK:** szukając się niemiłe sytuacje, ale potrafisz uniknąć, jeśli będziesz przewidujący – drobne, ale przewyższająco mogą być powodem konfliktów, można ich uniknąć.

**LEW:** nie przyjmuj się drobnymi perzarkami, nie one nie znaczą, wcale nie przekreślają dobrych widoków na przyszłość – w uczuściu zmiany, które mogą cię zaskoczyć.

**PANNA:** jesteś pełen entuzjazmu, ale bądź ostrożny w jego okazaniu, może ci to przynieść niepożrebne trudności – nie wyrażajcie nowe znajomości i trochę rozterek, chyba szybko miną.

**WAGA:** możesz być przemęczony, niechętny do pracy, może warto zmienić, choć na trochę, tryb życia – porówsz do planów, który już dawno zapomniałeś i uznasz za nieistotne.

**SKORPION:** w decydujących momentach nie daj się ponieść emocjom, raczej zjadaj czynności rozsądkowo, może to wyznaczyć nowe znajomości i trochę rozterek, chyba szybko miną.

**STRZELEC:** teraz najważniejsze dotrzymać wszystkich terminów, nie daj nikomu przewyżnić – nieprzychylnych opinii – podobnie będziesz mógł odpuścić, ale zmobilizuj się na jeszcze trochę.

**KOZIORÓŻEC:** nie warto kontynuować się na jednej sprawie, teraz powinieneś zacząć szukać spraw na selekcję przyjdzie czas poiznej.

**WODNIK:** zmiany, na które nie masz żadnego wpływu, znacznie skomplikują twoje dotychczasowe życie – nie przyjmuj biernie postawy, spróbuj reagować, może coś osiągniesz.

**RYBY:** uważaj, żebyś nie zgadzał się na zbytne kompromisy, choć one mogą być przyczyną twoich sukcesów – sprawczaj uczucie – możesz pozwolić sobie na drobne szaleństwo.

## JEFFREY ARCHER (38)

### MAJĄ POWIEMNY PREZYDENTOWI?

Nasza konstytucja – i to bardzo mądre – postanowiła sprawnie walczyć z przestępczością w postaci poszczególnych stanów oraz ich jurysdykcji, z wyjątkiem tych przestępstw, które podpadają pod kategorię przestępstw federalnych, gdyż dotyczą działań mających znaczenie dla całego narodu. Jednakże zbrodnie dokonywane przy pomocy broni palnej mają na ogół charakter lokalny. Powinny więc być sądzone przez miejscowe władze. Walka z nimi powinna być również przez te właśnie władze prowadzona. Jedynie stanowe czy miejskie władze zdolne są zrozumieć specyfikę i podłoże lokalnych przestępstw.

Wiem, że niektórzy z moich kolegów sądzą, iż skoro rejestrujemy samochody na nazwiska ich właścicieli, powinniśmy rejestrować również posiadaczy broni palnej. Ale, panowie, przecież nie mamy federalnych rejestrów samochodowych, są one dokonywane w poszczególnych stanach. Podobnie jest z bronią. Niechaj każdy stan decyduje o tym, jak regulować kwestię posiadania i rejestracji broni palnej. Niechaj kieruje się przy tym własnymi względami, zagrożeniami i interesami swoich wyborców.

Senator Dexter przemawiał przez dwadzieścia minut. Następnie przewodniczący, którym był dzisiaj senator Hayakawa, dał głos senatorowi Bayhowi. Obok Bayha siedział wysoki, niebieskooki mężczyzna. Nie był to z pewnością jeden z jego urzędników. Mark rozpoznał w nim byłego senatora z Kalifornii, Johna Tunneya. Czego, o licha, ten tutaj szok? Tunney i Edward Kennedy mieszkali w jednym pokoju w okresie studiów prawniczych na Uniwersytecie Wirginii. Edward Kennedy był ojcem chrzestnym syna Tunneya, który został też nazwany jego imieniem. Tunney, zanim przegrał wybory do Senatu w roku 1976, był namiętnym rzecznikiem rejestracji broni palnej. Jego miejsce w Senacie zajął Hayakawa. Tunney był kiedyś członkiem Komitetu Prac Ustawodawczych. Jak to dobrze, że nie jest na naszej liście, pomyślał Mark. Ale co on tu robi? Może pomaga Bayhowi? Był, podobnie jak Bayh, wciąż bliskim przyjacielem prezydenta. Bayh wyciągnął kiedyś Kennedy'ego z rozbitego samolotu zanim stanął w płomieniach, ratując mu prawdopodobnie życie. Jakżeby mógł być zamieszany w ten spisek? Tymczasem Bayh przemawiał już w najlepsze.

...konsekwentnie opowiadaliśmy się przeciwko przelewowi krwi na Bliskim Wschodzie, w Afryce, w Północnej Irlandii, w Chile. Udało nam się skonać wojnę w Wietnamie. Kiedy wreszcie zdecydowaliśmy się na wydanie walki masakrze, jaka odbywa się w naszym własnym kraju, na naszych własnych ulicach, w naszych własnych domach, każdego dnia, każdej niemal godzinie? Bayh zrobił pauzę

i spojrzal na senatora Duncana z południowej Karoliny, jednego z najcięższych przeciwników ustawy.

Czyżbyśmy czekali na jeszcze jedną tragedię narodową, która może zmusi nas do przeprowadzenia kontroli broni palnej? Dopiero po zamordowaniu prezydenta Johna Kennedy'ego komitet senacki zdecydował się na podjęcie projektu ustawy o handlu i posiadaniu broni palnej, zaproponowanego przez senatora Thomasa Doda. Nie przeprowadzono tej ustawy. Po rozrachach w Watts w sierpniu 1965 roku, podczas których urwane nabytych legalnie rewolwerów, a nie – jak to nam chcieli mówić kradzione broni, – Senat rozpoczął debatę nad kontrolą broni palnej. Żadne ustawy nie przeprowadzono. Dopiero po zamordowaniu Martina Luthera Kinga Komitet Prac Ustawodawczych uchwalił poprawkę do ustawy ogólnej o walecz z przestępczością, w której zakazywano sprzedaży broni palnej z jednego stanu do drugiego. Senat zatwierdził ją. Po zamordowaniu senatora Kennedy'ego Izba Reprezentantów też ją przegłosowała. W odpowiedzi na rozruchy z roku 1968 przeprowadzono ustawę o całkowitej kontroli broni palnej. Ale ustawa ta, ponieważ ma wielką lukę – nie reguluje bynajmniej sprawy produkcji takiej broni w naszym kraju, z tej prostej przyczyny, że w owych latach osiemdziesiąt procent wytworzonych na sprzedaż rewolwerów pochodziło z importu. W roku 1971, po postreżeniu i zmianie zranienia senatora Wallace'a przy